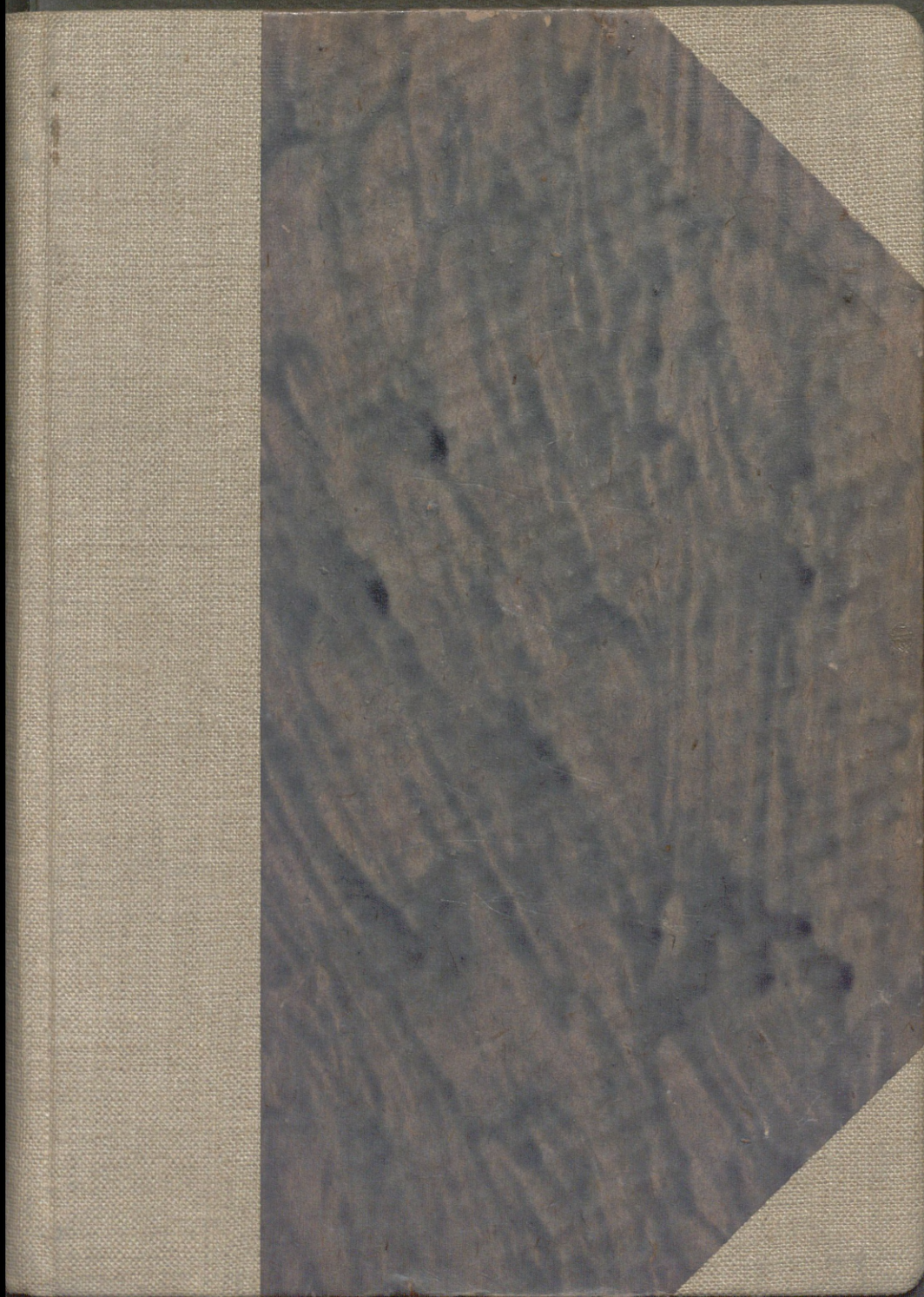


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





STEFAN KIENIEWICZ

OBLICZE IDEOWE WIOSNY LUDÓW

VIII.6.4.2.5.2



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA — 1948

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA
pod redakcją dr Wandy Moszczeńskiej

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty z dnia 5. XI. 1947 r.
nr VI Oc-993/47, do użytku szkolnego jako książka polecona do
bibliotek szkół średnich oraz bibliotek nauczycielskich.

5325



K-1745

Podpisano do druku 5. V. 1948 r.

Nakład 15 000 egz.

Arkuszy druku 9

Zarząd. 290

Zamówienie nr 1808

Papier w form.: 61×86 cm, g 70, kl. V.

Państwowe Poznańskie Zakłady Graficzne Okręg Północ — Zakład Główny 495

Czytelnik poszukujący dokładniejszego obrazu spraw i działań
polskich w roku 1848 znajdzie go w książce tegoż autora pt.

„Czyn polski w dobie wiosny ludów“

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

I. PRZYGOTOWANIE

1. Stan gospodarczy i polityczny Europy

Rewolucja przemysłowa w Anglii. Dojście do władzy mieszczaństwa we Francji. Trwanie ustroju stanowego w Niemczech. Ucisk polityczny we Włoszech. Ucisk narodowościowy i poddaństwo włościan w Europie środkowej i wschodniej.

Europa lat temu sto przedstawiała dziwny obraz stosunków, bardzo już mało podobny do dawnych czasów sprzed rewolucji francuskiej, ale niemniej różny od czasów dzisiejszych. Współczesnik „oświeconego” XVIII stulecia, przeniesiony bez ostrzeżenia w warunki roku 1850, zdumiałby się bardzo zniknięciem przywilejów stanowych, nietolerancji wyznaniowej i monopolu cechów rzemieślniczych; uderzałby go nowy problem ustroju konstytucyjnego albo głoszona zasada równości wobec prawa; dziwowałby się patrząc na maszynę parową, na prężdźnię, na telegraf optyczny i na oświetlenie gazowe. Ale i my, gdyby nam życie kazano sto lat temu, w epoce naszych pradziadków, patrzylibyśmy rozbawieni na dyliżanse, krynoliny i na etykietalne zwyczaje, nie rozumielibyśmy, jak można istnieć bez elektryczności, kanalizacji i sportu, a także bez powszechnego prawa wyborczego, powszechnej szkoły i ubezpieczalni.

Każde prawie stulecie przynosi z sobą jakieś zmiany i przewroty polityczne, gospodarcze i obyczajowe. Jednakże wiek XIX stanowi okres przemian szczególnie szybkich i głębokich. Europa około roku 1840 przeżywała okres wszechstronnych przeobrażeń, które tym silniej rzucają się w oczy, im rozmaitsze

przybierają kształty. Każdy z krajów europejskich przeżywa inną fazę rozwojową; gdzieś tam stosunki społeczne i polityczne zbliżają się już do dzisiejszych, podczas gdy na drugim krańcu kontynentu warunki pod wielu względami przypominają jeszcze czasy średniowiecza.

Na najwyższym szczeblu rozwojowym znajduje się podówczas Anglia. Zawdzięcza ten swój awans zbiegowi kilku czynników. Atmosfera wolności politycznej sprzyjała w tym kraju przedsiębiorczości warstw niższych. Prześladowanie Żydów i protestantów na kontynencie ściągnęło za Kanał licznych techników, kupców i bankierów. Położenie wyspiarskie chroniło kraj od zniszczeń wojennych, rozwinięta linia brzegowa ułatwiała przewóz towarów drogą morską. Od początku ery nowożytnej Anglia znalazła się na wielkim szlaku handlowym, który stał się dla niej źródłem bogactwa. Obfite i dogodnie położone pokłady węgla i rudy żelaznej umożliwiły powstanie przemysłu, rządy zaś arystokracji ziemiańskiej wyzuły z ziemi i rzuciły do fabryk masę rąk roboczych. Decydującym okazał się okres wojenny 1792—1815. W czasie gdy kontynent wstrząsany był i wyniszczany przez wielką rewolucję i kampanie Napoleona, Anglia ostatecznie zagarniała w swe ręce handel zamorski i przebudowywała podstawy swej gospodarki. Kolejne subsydiowanie sześciu koalicji antyfrancuskich w ciągu ćwierćwiecza było dla niedużego stosunkowo kraju olbrzymim wysiłkiem finansowym, który stał się przez to samo bodźcem do intensyfikacji i usprawnienia produkcji. Gdy po bitwie pod Waterloo kontynent wyszedł z chaosu, Anglia wyprzedzała go już gospodarczo o parę dziesięcioleci. Nowocześniejsze metody produkcji, handlu i kredytu stały się z kolei dla wybranego kraju źródłem olbrzymich zysków, a to nagromadzenie kapitałów umożliwiło znowu Anglikom dalszą szybką rozbudowę.

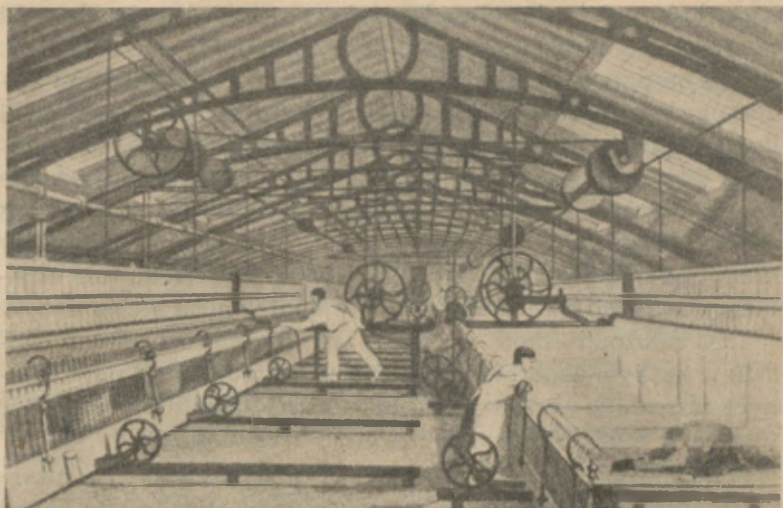
Punktem wyjścia tych przemian był szereg wynalazków dokonanych w drugiej połowie XVIII wieku, a wywołanych przez rosnące potrzeby przemysłu włókienniczego i górnictwa. Pier-

wsze mechaniczne przędzalnie (1733—65) i tkalnie bawełny (1785—90), łuszczenie oddzielające nasiona od przędzy bawełnianej (1793), użycie koksu do wielkich pieców (1760), produkcja stali przez kucie surowca pod prądem powietrza (tzw. pudling, 1783), wreszcie maszyna parowa (1790). Każdy wynalazek obniżał koszty produkcji, a zarazem ułatwiał i pociągał za sobą nowe wynalazki. Powstanie walcowni żelaza (1784—98) umożliwiło budowę maszyn precyzyjnych, maszyny wzmogły produkcję, w następstwie umożliwiły też unowocześnienie środków transportu: w roku 1807 pojawił się statek parowy, w 1825 — kolej żelazna. Stąd znów wzmożone zapotrzebowanie na szyny i blachę, a zatem dalszy rozwój górnictwa i hutnictwa.

Nazwano ten przewrót „rewolucją przemysłową”. W połowie ubiegłego stulecia zamyka się jej pierwsze stadium. Produkcja angielska wyrobów włókienniczych i stali jest już w tym czasie przeważnie zmechanizowana. Miejsce domowych, po części wiejskich warsztatów poruszanych siłą wodną, zajmują fabryki z maszyną parową. Należą one do przedsiębiorców prywatnych, przeważnie ludzi nowych, dorobkiewiczów, pionierów postępu technicznego. Środków pieniężnych dostarczają im banki prywatne lub też anonimowi akcjonariusze. Pracuje w tych fabrykach, kopalniach i hutach proletariat robotniczy. Żywił, który posiadał do niedawna kawałek gruntu lub własny warsztat tkacki, utrzymuje się teraz z tygodniowej wypłaty. W rejonie Manchesteru tylko przemysł bawełniany zatrudnia w r. 1838 ćwierć miliona ludzi. Wydaje się, że potrzeby maszynizmu wywołały jakby spod ziemi armię robotniczą. Ludność Anglii, przyrastająca w ubiegłych wiekach przeciętnie o 25% co sto lat, podwaja się nagle w latach 1800—50. Większa liczba dzieci ułatwia utrzymanie się rodziny w owym czasie, gdy zarabiają również małe dzieci. Skądinąd rozwój handlu światowego osłabił częste dawniej klęski głodowe, a szczepionka Jennera (1796) obniżyła śmiertelność chorych na ospę. Równolegle postępuje odpływ ludności ze wsi: w r. 1851 połowa ludności Anglii mieszkała już w miastach.

Z ewolucją gospodarczą i społeczną wiązała się w Anglii ewolucja polityczna. Już od schyłku w. XVII władza przestała tu być w ręku jednej warstwy społecznej: właścicieli ziemskich. Obok niej dawno już przyszedł do głosu sfera pieniężna, handlowa, reprezentowane po części również przez arystokrację, po części przez kupiectwo stolicy. Ścieranie się tych dwóch czynników — reprezentowanych w parlamencie przez stronnictwa torysów i wigów — sprzyja dalszym reformom na rzecz warstw dotąd upośledzonych. Wielkie zwycięstwo nad arystokracją ziemiańską odnieśli wigowie w r. 1832. Przyznano wtedy nowym miastom przemysłowym większą liczbę miejsc w Izbie Gmin, obniżono cenzus wyborczy powiększając liczbę uprawnionych do głosu z 500 na 800 tysięcy. Bogate i średnie mieszczaństwo uzyskało tym samym przewagę nad ziemianami, jakkolwiek przewodnictwo obu stronnictw zostało tradycyjnie w ręku arystokracji. Gra sił parlamentarnych pociąga dalszą ewolucję stosunków, niezależnie od rosnącego nacisku warstw pracujących. W swej walce z prawicą doprowadzają wigowie do zniesienia ceł zbożowych, a przez to do obniżenia kosztów utrzymania mas roboczych. Torysi zaś na przekór przemysłowcom biorą się do regulowania dnia roboczego i warunków pracy. Rządy uprzywilejowanej mniejszości nie sprzeciwiają się w Anglii poprawie warunków bytu całego społeczeństwa.

Stan rzeczy na kontynencie odbiegał bardzo daleko od stosunków angielskich zarówno w dziedzinie gospodarki, jak i polityki. Wystarczy parę zestawień liczbowych: w r. 1851 wiruje w Anglii 18 milionów wrzecion bawełnianych, a zaledwie 9 milionów w reszcie Europy. W Anglii na głowę mieszkańca przypada w r. 1836 — 40 kg wyrobionej surówki żelaznej, w Prusiech 15 kg, we Francji 7 kg, w Kongresówce 6 kg. Anglia liczy w r. 1848 prawie 6000 km kolei żelaznych, gdy znacznie większe Niemcy tylko 4000 km, Francja 2000 km. W całych Prusiech, łącznie z fabryczną Nadrenią, czynnych było w r. 1849 raptem 1100 maszyn parowych o sile 16 tys. KM. We Francji współcześnie 62 tys. KM. Stosunkowo najwyższej stoi przemysł w kra-



Wnętrze przędzalni w Anglii w początku XIX w.
(Rycina współczesna)

jach położonych w pobliżu kanału La Manche: w Belgii, północnej Francji, Alzacji i Nadrenii. Belgia wśród tych krajów cieszy się też najbardziej liberalną konstytucją na całym kontynencie.

Ale już Francja jako całość przedstawia widok odmienny. Kraj to jeszcze przeważnie wiejski, jeden tylko Paryż liczy milion mieszkańców. Wielki przemysł słabo rozwinięty, proletariats nieliczny, na wsi przeważa drobna własność chłopska, w mieście — drobny warsztat rzemieślniczy. W Paryżu w r. 1848 połowa przedsiębiorców wszelkiego typu zatrudniała najwyżej jednego robotnika. Ten kraj o stosunkowo zacofanym ustroju społecznym ma już za sobą wielką rewolucję i czasy Napoleona; po rewolucji odziedziczył zniesienie przywilejów, po cesarstwie centralizm administracyjny. Minister administruje departamentami przez prefektów, rewolucje paryskie narzucają zmiany ustroju nie oponującej prowincji. W przewrocie

lipcowym r. 1830 doszło do władzy w Paryżu bogate mieszczaństwo, które odsunęło od wpływu dawną arystokrację. Utrwalił te stosunki cenzus wyborczy, dużo ciaśniejszy niż w Anglii. Dawał on prawo głosu obywatelom płacącym 200 franków podatków bezpośrednich: było ich 240 000 u schyłku monarchii lipcowej. Jeden wyborca przypadał we Francji na 200 mieszkańców, gdy w Anglii jeden na 30. W jednej tylko dziedzinie poszła naprzód demokratyzacja obu krajów: w szkolnictwie powszechnym. Angielska Izba Gmin uchwaliła w r. 1833 pierwszy kredyt na budowę szkół, a w 6 lat potem zapoczątkowała organizację ministerstwa oświaty. We Francji w myśl prawa z tegoż r. 1833 założono szkołę w każdej wsi, seminarium nauczycielskie w każdym departamencie. Liczba uczniów szkół powszechnych wzrosła w następnym 15-leciu z 2 na 3¹/₂ miliona, jednakże jeszcze w r. 1848 było we Francji 38% analfabetów.

Przechodząc z Francji do Niemiec cofamy się na niższe jeszcze stadium rozwojowe. Postęp gospodarczy jest tu nawet zwąwszy, za to stosunki polityczne są w zacofaniu. Napoleon rozpoczął burzenie starej Rzeszy, ale kongres wiedeński powstrzymał jego dzieło w pół drogi. Wielki kraj pozostał rozbity na 39 państw i państwerek; niektóre z nich, zwłaszcza Prusy, zmodernizowały aparat państwowy, nigdzie jednak nie przyznano obiecanych narodowi swobód obywatelskich, wolności zgromadzeń i słowa. Pomimo ogłoszonej równości wobec prawa utrzymało się jeszcze sporo dokuczliwych przywilejów stanowych; przy nadawaniu gruntu włościanom odebrano im znaczną część ziemi. Konstytucje i parlamenty funkcjonują tylko w mniejszych państwach na zachodzie Niemiec, a i tutaj są narażone na samowolę panujących. W Prusiech zbierają się stanowe sejmy prowincjonalne z głosem doradczym. Władza jest wszędzie w ręku szlachty i biurokracji, w Związku Niemieckim równoważą się wpływy Prus i Austrii, partykularyzmy zaś małych niemieckich dworów znajdują oparcie u potężnego sąsiada: cesarza rosyjskiego Mikołaja.

W r. 1834 Związek Celny zorganizowany przez Prusy objął prawie całe Niemcy. Połączono w jednym organizmie gospo-

darczym obszary stojące na bardzo różnych szczeblach rozwoju: kopalnie i przędzalnie nadreńsko-westfalskie z rolniczym wschodem, z rękodzielniczą Saksonią. W Prusiech było w r. 1831 ćwierć miliona tkaczy domowych, którzy znajdują się w trudnych warunkach wobec konkurencji przemysłu fabrycznego. Kapitalizm rosnący w siłę po zniesieniu wewnętrznych barier celnych dążyć będzie z kolei do zniesienia barier politycznych, a więc do zjednoczenia Niemiec.

Włochy przedstawiają podobny obraz, jak Niemcy, z tą różnicą, że o przemyśle nie ma co jeszcze mówić. Zresztą ten sam podział na drobne państewka, brak urządzeń konstytucyjnych i swobód obywatelskich, te same pozostałości feudalizmu i żywe tradycje wolnościowe z epoki napoleońskiej. Czwartą część Włoch obejmuje Państwo Kościelne administrowane przez duchowieństwo w sposób równie niezaradny, jak dokuczliwy, w Wenecji zaś i Mediolanie rządzi cudzoziemiec, Austriak, czujny opiekun reakcyjnych państewek włoskich i gwarant ich rozdrobnienia.

Problem narodowościowy, który góruje w Italii nad społecznym, nabiera pełnego wyrazu w monarchii habsburskiej. Zlepek kilkudziesięciu prowincji zamieszkałych przez kilkanaście narodów rządzony jest arbitralnie z Wiednia przez machinę urzędniczo-wojskową. System Metternicha utrzymywał kraj w zastoju gospodarczym i w biurokratycznym nieładzie. Cenzura i policja tajna dławiły wszelkie dążenie do postępu, a polityka, oparta na podsycaniu waśni społecznych i narodowych, ostatecznie rozstrajała państwo. W krajach nieniemieckich: Czechach, Węgrzech, Chorwacji, potężniało uczucie odrębności narodowej. Położenie ludu wiejskiego, wciąż jeszcze pogrążonego w poddaństwie, stawało się nie do zniesienia, nabierał aktualności problem zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia.

Na ziemiach polskich, rozdzielonych pomiędzy 3 mocarstwa, problem polityczny spleta się ze społecznym. Kraj i emi-

gracja dążą do odzyskania niepodległości, masy zaś ludowe ponadto do poprawy warunków bytu. Władze zaborcze wykorzystują antagonizm szlachty i chłopą dla wzmocnienia swych rządów, a demokraci wiążą ze zniesieniem pańszczyzny swe rachuby na sukces powstania. Zagadnienie przemysłu i sprawa robotnicza, pomimo prac Lubeckiego, w Polsce nie grają jeszcze dominującej roli. Dość przytoczyć, że w r. 1847 pracują w Łodzi wszystkiego 2 maszyny parowe, że liczba robotników w Kongresówce nie przekracza w tym czasie 50 tysięcy, a liczba rzemieślników 80 tysięcy na ludność 4 milionową.

Dalej na wschód ciągnie się Rosja, kraj despotycznego jedynowładztwa cara Mikołaja. Biurokracja petersburska, tajna policja i wojsko utrzymują w bezwładnym posłuchu społeczeństwo pozbawione wszelkich praw. Narzędziem w rękach cara jest właściciel ziemski, samowładny tyran swoich chłopów, których ma prawo sprzedawać i dręczyć bezkarnie. Niewola cielesna ludu, niewola umysłowa i polityczna warstw oświeconych czynią z Rosji narzędzie potęgi jednego człowieka.

Jaki był układ stosunków międzynarodowych w Europie tak zróżnicowanej? W pierwszych latach po rewolucji lipcowej rysował się podział świata na dwa bloki „ideologiczne”. Po jednej stronie Anglia i Francja, związane dla obrony ustrojów liberalnych w Belgii, Hiszpanii i Portugalii; po drugiej Rosja, Prusy i Austria, gwarantujące sobie *status quo* w Polsce i Niemczech. Rywalizacja austro-francuska we Włoszech, anglo-rosyjska zaś w Turcji dopełniały tego obrazu przeciwieństw. W latach czterdziestych ten układ należał już do przeszłości. Francja, mniej ufna wobec Anglii, oglądała się w stronę Wiednia, a marzyła o zjednaniu sobie cara Mikołaja. Rząd pruski wyłamywał się ze świętego przymierza przez swoje zachcianki liberalne. Cisza międzynarodowa wiązała się poniekąd z konserwatywnym nastawieniem gabinetów. Dyplomacja orientowała się, że zakłócenie chwilowej równowagi wyjść może na dobre uśpionym siłom przewrotu.

2. Podłoże prądów politycznych i społecznych

Liberalizm polityczny jako wyraz dążeń warstwy mieszczańskiej. Prądy narodowościowe w rozdrobnionych Niemczech i Włoszech oraz wśród uciśnionych ludów na południo-wschodzie Europy. Nędza robotników i pierwsze ustawy o ochronie pracy. Niezadowolenie włościan i ich stosunek do prądów liberalnych i narodowych.

Rzut oka na stosunki europejskie ukazał nam w każdym kraju odmienny układ sił społecznych i politycznych. Odpowiednio do tego różne też w każdym kraju odkrywamy czynniki niezadowolone z istniejącego stanu rzeczy i dążące do jego odmiany.

Należy tu rozróżnić trzy kategorie zjawisk: odsunięcie „niższych” warstw społecznych od udziału w rządach, ucisk narodów pozbawionych własnej państwowości i wyzysk klas pracujących, robotników i chłopów, przez warstwy posiadające. Odpowiednio do tych trzech kierunków ucisku możemy klasyfikować wszystkie prądy, które przeciwstawiają się ustalonemu porządkowi, na trzy wielkie grupy: ruchów liberalnych, narodowych i społecznych. W różnych postaciach i różnym natężeniu, w rozmaitym wzajemnym stosunku ujawniają się te trzy kierunki w poszczególnych krajach Europy.

Liberalizm jest to prąd polityczny zrodzony z wielkiej rewolucji francuskiej, który ze wszystkich jej haseł położył główny nacisk na wolność. Zrodzony w walce z absolutyzmem i przywilejami stanów, jest z tradycji antyrządowy, zmierza do ograniczenia władcy przez konstytucję i system parlamentarny, do zapewnienia jednostce swobód obywatelskich: wolności słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń tudzież wymiaru sprawiedliwości przez sądy przysięgłych. Zadania państwa ograniczyć chce liberalizm do roli „stróża nocnego” pilnującego porządku, ale nie wkraczającego w życie obywateli. Wyrazicielem prądu liberalnego jest wszędzie warstwa mieszczańska. Zwycięstwa tego kierunku, zdobycze konstytucyjne i wolnościowe w poszczególnych krajach są zewnętrznym wyrazem dochodzenia mieszczaństwa do władzy i do przewagi gospo-

darczej. Istnieje więc ścisły związek pomiędzy stopniem uprzedmiotowienia każdego kraju, znaczeniem politycznym mieszczaństwa a natężeniem ruchów liberalnych. Zresztą sam liberalizm przejawia największą żywotność w tym okresie, gdy mieszczaństwo dąży dopiero do władzy, słabnie, gdy program jego zostanie zrealizowany.

W latach czterdziestych ubiegłego stulecia do tej realizacji jest jeszcze daleko.

Najwięcej swobody jest w Anglii: istnieją tutaj rządy parlamentarne, sądy przysięgłych, wolność prasy i zgromadzeń. Od wstąpienia na tron królowej Wiktorii (1837) większość Izby Gmin decyduje w praktyce o osobie szefa rządu. Obrady tego zgromadzenia stają się w r. 1836 dostępne dla publiczności. W tymże roku wraz ze zniżką opłat stemplowych pojawia się popularna, tania prasa informacyjna. Związki zawodowe robotników mają prawo bytu już od r. 1824. W koloniach w r. 1833 zniesiono niewolnictwo.

Ale są jeszcze plamy na tym słońcu. Na to, by móc głosować, musi obywatel brytyjski posiadać nieruchomość przynoszącą 10 funtów rocznie bądź też musi sam opłacać 50 funtów dzierżawy. Do samorządu miejskiego głosować mogą tylko opodatkowani. Żydom nie przysługują jeszcze prawa obywatelskie. W sądach przysięgłych zasiadają tylko zamożniejsi obywatele. A udział w strajku naraża w dalszym ciągu na karę więzienia. W praktyce ruch liberalny w Anglii sprowadza się do tego, że stronnictwo wigów zwalcza po staremu interesy gospodarcze ziemiaństwa. Ale równocześnie nieliczna w parlamencie frakcja radykalna dąży do reform demokratycznych, do rozszerzenia prawa głosu i liczy na poparcie nieczynnych dotąd w polityce mas ludności.

We Francji liberalizm ma o wiele większe napięcie właśnie dlatego, że jego program jest dalszy od urzeczywistnienia. Istnieje wprowadzić konstytucja, parlament, sąd przysięgłych i wolność prasy, ale bogate mieszczaństwo, które doszło do władzy w lipcu 1830 r., potrafiło obrócić wszystkie te urządzenia na swoją wyłączną korzyść. Czwierć miliona pełnoprawnych,

to znaczy głosujących obywateli, nie dopuszczało do udziału w rządach reszty społeczeństwa. Szef rządu Guizot na petycję o rozpowszechnienie prawa głosu odpowiadał cyniczną apokrofą: „Bogaćcie się” — to znaczy postarajcie się sami o cenzus wyborczy. W praktyce rządy mieszczaństwa sprowadzały się do rządów kliki. Guizot był wyrazicielem polityki osobistej króla Ludwika Filipa; w Izbie miał swoją wierną większość złożoną w znacznej części z urzędników państwowych: było ich 184 w Izbie Deputowanych w przededniu rewolucji lutowej. Prasa była skrępowana przez system kaucji wynoszącej dla pism paryskich 100 000 franków. Wszelkie stowarzyszenia zostawały pod kontrolą policji, a związki zawodowe były w ogóle zakazane. Rząd miał poparcie wielkiej finansjery i nowszej arystokracji, gdy stara, autentyczna, boczyła się na dynastię Orleanów. Zresztą cała Francja była przeciw Guizotowi: rywalizujący z nim leaderzy parlamentarni, bardziej przedsiębiorcza część świata przemysłu, cały świat intelektualny i artystyczny, całe drobniejsze mieszczaństwo, lud robotniczy i włościański. Część tych przeciwników pragnęła tylko zmiany gabinetu, część — obniżenia cenzusu wyborczego, część — obalenia monarchii, część wreszcie — zmiany urządzeń społecznych.

Wszędzie na wschód od Francji i Belgii swobody liberalne znajdują się ledwie w zawiązku. Konstytucje i parlamenty istnieją tylko w paru państewkach na zachodzie Niemiec, nigdzie nie ma wolności prasy, zrzeszeń i zgromadzeń; w Austrii i Rosji nie istnieje także równość wobec prawa. Ruch liberalny jest mimo to słabszy w Niemczech niż we Francji, gdyż słabsze jest tu również mieszczaństwo. Dwa środowiska najgłośniej domagające się reform wolnościowych to bogata finansjera w Nadrenii i Westfalii oraz świat intelektu: uniwersytety. Gdy w r. 1837 nowy król Hanoweru samowolnie zawiesił konstytucję, siedmiu profesorów uniwersytetu w Getyndze założyło uroczysty protest; pozbawieni swych katedr, stali się oni bohaterami narodowymi całych Niemiec. Za profesorami stoi młodzież akademicka, za nią wszystkie warstwy niezadowolone

z przewagi szlachty, zwłaszcza drobne mieszczaństwo przeżywające trudny okres gospodarczy. Jak we Francji reforma wyborcza, tak w Niemczech hasłem łączącym sprzeczne dążenia jest konstytucja i zjednoczenie kraju.

W tym punkcie prąd liberalny zlewa się z narodowym, który górować będzie w reszcie Europy.

Wojny napoleońskie rozbudziły wszędzie uczucia narodowe, ale kongres wiedeński pominął je całkowicie: utwierdził podział Niemiec i Włoch, rozbiór Polski, niewolę Słowian zachodnich i południowych. Duch opozycji przeciwko traktatom przejawia się również we Francji, upokorzonej przez koalicję mocarstw po upadku Napoleona. Wyraża się on nieokreśloną tęsknotą za dniami dawnej sławy, sentymentem napoleońskim, pragnieniem bardziej mocarstwowej polityki. Opinia mieszczańska przejmie się rozszerzeniem granicy na Renie, darzy sympatią Polaków, jako naturalnych sprzymierzeńców Francji. Gdy rząd Guizota, dbał o utrzymanie pokoju, szuka zbliżenia z państwami świętego przymierza, uczucie patriotyczne kojarzy się z dążeniem liberalnym w potępieniu tej niegodnej i wstecznej polityki. „Francja się nudzi” — tymi słowy wyrażano tęsknotę kraja do minionych dni chwały napoleońskiej.

We Francji patriotyzm był raczej wojowniczą pozą niż realnym dążeniem do ekspansji, przynajmniej w Europie. W Niemczech stanowił on czynnik siły politycznej. Inteligencja niemiecka czuła się upokorzona rozdrobnieniem i polityczną słabością ojczyzny Goethego i Hegla. Postulat zjednoczenia Niemiec zwracał się przede wszystkim przeciwko małym dworom i arystokracji niemieckiej, które stanowiły zarazem ostoję reakcji: stąd ścisły jego związek z kierunkiem liberalnym. Dalej zwracał się ten ruch przeciwko Rosji carskiej, jako głównemu wrogowi zjednoczenia i potęgi Niemiec; z tegoż tytułu otaczał sympatią polskich powstańców. W latach trzydziestych szukał oparcia we Francji, a republikanin Wirth gotów był za obietnicę sojuszu odstąpić Francuzom Nadrenię. Zmieniło się to w r. 1840, gdy chwilowy kryzys wojenny na granicy zachodniej rozpałił w całych Niemczech uczucia narodowe. Po-

wstała wówczas piosenka o straży nad Renem (*Wacht am Rhein*) świadczyła o budzeniu się w Niemczech nowoczesnego nacjonalizmu. Nadzieje wielu Niemców zaczynają zwracać się w stronę Prus, zwłaszcza odkąd nowy król, Fryderyk Wilhelm IV, odsunął się od Rosji, złagodził kurs rządowy i dał wyraz swoim sympatiom dla narodowej idei niemieckiej.

We Włoszech obserwujemy to samo, co w Niemczech, współdziałanie czynnika narodowego z liberalizmem. Nie ma mowy we Włoszech o politycznych swobodach, a nawet o jakiegokolwiek reformie bez zrzucenia hegemonii austriackiej. I na odwrót: nie może być mowy o oswobodzeniu kraju bez obalenia lokalnych tyranii, które biorą rozkazy z Wiednia. Zobaczymy poniżej, jak we wszystkich politycznych ruchach włoskich dążenie do reform bardziej czy mniej radykalnych wiąże się z dążeniem do oswobodzenia i wywyszenia ojczyzny.

W Polsce wszystkie warstwy oświecone stawiają sobie za cel najwyższy odzyskanie niepodległości. Programy i hasła społeczne, głoszone w kraju i na emigracji: uwłaszczenie, rządy ludu przez lud, są dla większości patriotów środkami wiodącymi do narodowego celu. Bogatsza szlachta trzyma się programu pracy organicznej również z myślą o przysporzeniu sił gospodarczych krajowi. Szlachta drobna, inteligencja, młodzież konspirują pod natchnieniem wielkiej emigracji. Kler — im bardziej patriotyczny, tym większy ma mir w społeczeństwie, a jego rola jest znaczna wobec różnicy wiary dzielącej Polskę od Niemców i Rosjan. W górnych warstwach narodu na palcach można policzyć jednostki, które by się zrzekały świadomości bytu państwowego, choćby za cenę utrzymania odrębności kulturalnej.

Przeciwnie, ruch narodowy wśród Słowian austriackich ma wszędzie jeszcze w tym czasie charakter kulturalny, nie polityczny. Przoduje ruchowi temu inteligencja, której znaczenie rośnie wraz z postępem oświaty i modernizacją urządzeń państwowych. W Czechach, Słowacji, Chorwacji, wśród Ukraińców galicyjskich zaczynają się teraz badania przeszłości narodu, poszukiwania etnograficzne, próby odtwarzania języka

literackiego. Śpiewniki, czytanki, książki do nabożeństwa stają się narzędziem oddziaływania na masy ludowe; szczupła zrazu garstka uczonych, literatów i księży rozdmuchuje w ten sposób w masach przygastę od wieków poczucie odrębności. Ruchy te nie zwracają się jeszcze przeciw obcym rządóm, nie stawiają konkretnych programów, nie współdziałają także z dążeniami liberalnymi zachodniej Europy. Co innego na Węgrzech, gdzie żywsza jest tradycja państwowa, a kraj zachował ostatki autonomii. Tutaj, podobnie jak w Polsce, dążenie polityczne do niezależności od Wiednia kojarzy się z programem reform wolnościowych i społecznych. Także w Rumunii, podzielonej jeszcze wtedy na dwa księstwa, poddanej na przemian wpływowi rosyjskim i tureckim, obóz dążący do pełnej niepodległości ma wyraźne zabarwienie liberalne. Świadome dążenie do niepodległości narodowej łączy się wszędzie z postulatem wolności obywatelskiej.

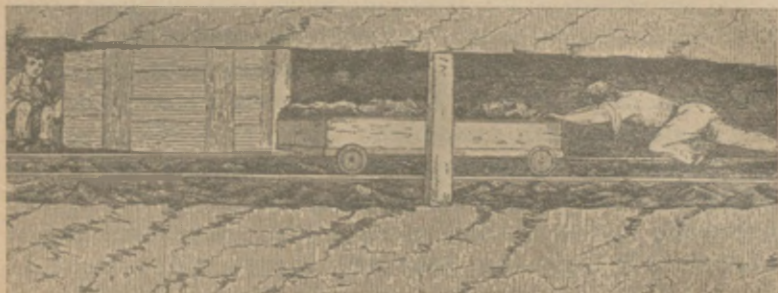
Inaczej mogłoby być w Rosji, gdzie potęga absolutnego cesaratu służy w zasadzie celom narodowej ekspansji. Ale przepaść pomiędzy rządem carskim a społeczeństwem jest tak wielka, że nie ma tu miejsca na jakąkolwiek współpracę. Pod żelaznym uciskiem rządów żandarmsko-wojskowych ogromny kraj trwa w zupełnej martwocie. Otwarta krytyka przejawia się bardzo nieśmiało poprzez satyrę Gogola wyśmiewającą sprzedajność reżimu. Patriotyczny żywioł słowianofilów moskiewskich, na który składają się: ziemianstwo prowincjonalne, profesorowie i młodzież uniwersytecka — fronduje z lekka przeciw systemowi petersburskiemu, zarazem jednak odnosi się negatywnie do cywilizacji Zachodu, skąd mogłyby nadejść prądy zbawienne dla kraju. Nieliczne tylko, szlachetniejsze jednostki buntują się przeciwko nadmiarowi ucisku. Najbardziej spragnieni czynu, jak Hercen i Bakunin, wymykają się za granicę. Literat Czaadajew w głośnym *Liście filozoficznym* wygaduje z siebie głośny krzyk rozpaczyny nad upodleniem własnego narodu. W kółkach młodzieży zaczytującej się nielegalną literaturą kiełkuje posiew rzucony przez dekabrystów.

Na przeciwległym krańcu Europy ma także Anglia swój problem narodowościowy. Podbita od stuleci, uciskana i wyzyskiwana, Irlandia zaczęła domagać się samodzielności. Siłą Irlandczyków była spoistość ich społeczeństwa, jednolitej masy włościańskiej, wrogiej obcemu wyzyskowi, związanej odrębnością katolickiej wiary. Dalszym atutem była swoboda opinii publicznej w Anglii oraz rywalizacja angielskich stronnictw politycznych, które dość często potrzebowały poparcia posłów irlandzkich do parlamentu. Znalazła wreszcie Irlandia śmiałego i zaciętego, a jednak rozważnego wodza O'Connella, za którym długi czas szła jednomyślnie. O'Connell wykorzystał trudności zewnętrzne rządu angielskiego i wywojował w r. 1829 przyznanie katolikom praw politycznych, wprowadził posłów irlandzkich do Izby Gmin, gdzie stali się jęczyczkiem u wagi. Na jego wezwanie lud irlandzki zaprzestał płacenia dziesięcin na rzecz kościoła anglikańskiego, tak że rząd musiał zmienić formę ich poboru (1838). Z kolei zaczęła się agitacja za autonomią. O'Connell zdawał sobie sprawę z nierówności sił obu krajów, trzymał się też stale zasady opozycji legalnej; wywalczał swobody nie uciekając się do siły dzięki solidarnej postawie całego społeczeństwa. Jednakże pod koniec jego życia radykalna, mniej przebiegająca w środkach partia Młodej Irlandii zaczynała mu już wyrastać ponad głowę. Na gruncie angielskim Irlandczycy popierali — rzecz prosta — demokratyczną reformę wyborczą, tak więc i tutaj dążenia narodowe i liberalne wspierały się wzajemnie.

Pozostaje nam teraz zbadać, jak miał się do tych dwóch prądów kierunek trzeci, który nazwaliśmy społecznym, kierunek oporu przeciwko wyzyskowi gospodarczemu mas pracujących. Z natury rzeczy miał on całkiem inny charakter na zachodzie niż na wschodzie Europy: tam wiązał się z kwestią robotniczą, tu — z kwestią włościańską. Natężenie zaś kwestii robotniczej zależało znowu w pierwszej linii od liczebności proletariatu, a więc od stopnia uprzemysłowienia kraju.

Proletariat angielski, ściągnięty w początkach XVIII wieku do mnożących się fabryk i kopalń, pochodził bądź to z wiejskiej

ludności bezrolnej, bądź też z rękodzielników pozbawionych pracy w związku z upadkiem przemysłu domowego. Trudno określić, o ile skoncentrowanie produkcji pogorszyło warunki bytu tej masy roboczej. W przemyśle domowym — czy to na wsi, czy w mieście — wyzysk pieniężny, brak higieny, nadmierna



Praca dzieci w kopalni
(Według rysunku współczesnego)

praca kobiet i dzieci były także rzeczą powszechną. Jedno jest pewne — skupienie tysięcy robotników w wielkich warsztatach produkcji unaoczniało nędzę ich całemu światu i sprawiło, że masy poczęły odczuwać ją znacznie żywiej. W angielskich zakładach pracy w początku ubiegłego stulecia działały się rzeczy, które nam dzisiaj zdają się nie do pomyślenia. Przede wszystkim praca dzieci znalazła szersze zastosowanie dzięki wprowadzeniu maszyn, a stosowana była chętnie przez fabrykantów ze względu na znacznie niższe stawki płacy. W r. 1835 pracowało w Anglii w fabrykach włókienniczych 10 tysięcy dzieci niżej lat 11 i 160 tysięcy niżej lat 18. Dziecko 10-letnie szło nieraz do pracy o 5.30 rano, wracało po 10 wieczór; cały ten czas (z półgodzienną przerwą na obiad) spędzało przy maszynie pod batem dozorczy. Oczywiście nie było mowy o szkole, wychowaniu czy opiece religijnej, nieraz już 6-letni malec musiał przyczyniać się do utrzymania rodziny. Bywały rzeczy jeszcze okropniejsze: praca dzieci na dnie kopalni, w chodnikach węglowych albo używanie 3—4-letnich malców do czyszczenia palenisk i kominów fabrycznych.

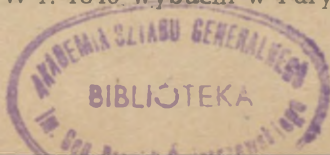
Praca kobiet, często 14—16-godzinna, wcale nie była lżejsza, praca nocna pociągała za sobą liczne nadużycia. Nikt nie dbał o higienę: pracowano w mroku, w ciasnocie, w chmurach pyłu, śmiecia i brudu; mieszkało w skleconych naprędce barakach, w stłoczeniu niemal zwierzęcym. W jednej z dzielnic Manchesteru w r. 1845 na 7 tysięcy mieszkańców przypadało 33 ustępy. Zarobki w pierwszej połowie XIX w. wzrastały bardzo wolno, podczas gdy wysokie cła nałożone na przywóz zboża podrażały koszt utrzymania. Obyczaj i prawo odnosiły się do biedaka jak do przestępcy; zamykano go w „domu pracy” urządzonym z taką surowością, aby najleniwszego oduczyć od żebrania. W okresie ciągłych wynalazków i opadania kosztów produkcji panowała wśród przedsiębiorców mordercza walka o byt i o zyski. Fabrykant, zagrożony przez konkurencję i przez więzienie za długi, ratował się zdzierając skórę z robotnika; jego szczęśliwszy rywal też bez skrupułów zbijał na tym wyzysku fortunę.

Robotnik przez długie lata znosił biernie swoją ciężką dolę; ani nie miał poczucia solidarności klasowej, ani też nie rozumiał istoty przeżywanego przełomu. Jeśli buntował się, to w odruchu rozpaczyny niszczył maszyny i urządzenia fabryczne, poczytywane za źródło wszystkiego złego. Ekscesy te tłumiono bezlitośnie. Ale już w r. 1830 okazało się, że proletariat jest siłą polityczną: rozruchy robotnicze w Londynie i na prowincji przyczyniły się do uchwalenia reformy wyborczej, która zresztą nic proletariuszom nie dała. W następnych latach agitatorzy radykalni spróbują oprzeć się na tej niezadowolonej masie w walce o dalsze rozszerzenie prawa głosu. Ale już sami torysi, mniej zainteresowani w zyskach fabrykantów, zajęli się poprawą bytu robotnika, a przynajmniej ograniczeniem nadużyć. W r. 1833 zakazano najmować do fabryk dzieci niżej lat 9, czas pracy starszych dzieci ograniczono do 8 lub do 12 godzin. Co więcej, wyznaczono inspektorów dla kontroli tych nowych przepisów. Niestety prawo to nie odnosiło się do górnictwa. W r. 1847 ograniczono pracę fabryczną kobiet

do 10 godzin. Były to pierwsze nieśmiałe kroki na drodze do ochrony prawnej świata pracy.

Proletariat francuski przeżywał podobną niewolę. W Rouen, w Lille, w Miluzie dzieci 5 — i 6-letnie pozostawały przy pracy w przedzalni przez 15, 16 godzin w warunkach urągających higienie. W Miluzie w r. 1827 przeciętny wiek życia tkacza obliczano na 22 lata, w Lille 96% dzieci robotniczych umierało przed 5 rokiem życia. Przeważna część zwyczajnych robotników zarabiała w stosunku rocznym mniej niż franka dziennie, co, zdaniem współczesnych, nie wystarczało na jakieś takie odżywienie. W razie bezrobocia, tak częstego w tej erze kryzysów, robotnik pogrążał się w nędzy. Wyzyskiwany przez pracodawcę, nie był też chroniony przez prawo. Wobec policji musiał wykazywać się książeczką pracy, do której przedsiębiorca wpisywał udzielone zaliczki; nie mogąc oddać się z pracy bez spłacenia długu pozostawał w pewnego rodzaju niewoli gospodarczej u swojego pana. Nie miał ochrony i w sądach rozjemczych ustanowionych za Napoleona, gdyż zasiadali w nich obok pracodawców tylko starsi majstrowie. Rzemiosło miało swoje na pół tajne związki czeladnicze dość silne, aby niekiedy móc wyrzucić nacisk na pracodawców, ale zreszta robotników fabrycznych, tym więcej strajk, uznane były za przestępstwo.

Jesienią roku 1831 robotnicy przemysłu jedwabniczego w Lionie zażądali stałej taryfy płacy. Przemysłowcy zrazu ustąpili, potem z poparciem rządu odwołali zawartą ugodę. Wybuchł strajk, przeciw robotnikom użyto wojska, miasto pokryło się barykadami. Robotnicy wywiesili czarną chorągiew z dewizą: „Albo żyć z pracy, albo umrzeć w walce”. Zresztą ruch tak dalece był nie przemyślany, że powstańcy na trzeci dzień dali się rozbroić bez walki i wrócili do pracy na dawnych warunkach. W dwa lata potem robotnicy krawieccy w Paryżu podjąwszy strajk spróbowali otworzyć na własną rękę szwalnię jak gdyby spółdzielczą. Policja udaremniła przedsięwzięcie, aresztowała ponad dwustu robotników, sąd skazał 44 na kary od miesiąca do 5 lat więzienia. W r. 1840 wybuchł w Paryżu strajk niemal



powszechny, strajkujący żądali unormowania taryf płacy w umowach zbiorowych. Stłumiono go, jak i poprzednie, aresztując i skazując przywódców.

Ustawodawstwo we Francji odnosiło się obojętnie do potrzeb świata pracy. Jak się wyraził prezes Izby Deputowanych: „Jesteśmy tu na to, żeby stanowić prawa, a nie żeby szukać pracy dla robotników”. — W r. 1841 parlament uchwalił zakaz pracy fabrycznej dzieci poniżej lat ośmiu. Była to inicjatywa arystokracji ziemiańskiej, która w danym wypadku stawiała przeszkody rozwojowi przemysłu fabrycznego, aby utrudnić odpływ robotników ze wsi. Ale i ta jedyna we Francji ustawa o ochronie pracy nie weszła w życie wobec braku państwowej kontroli.

Ruchy robotnicze w 3 i 4 dziesięcioleciu XIX w. miały charakter ściśle zawodowy. Mała tylko część robotników paryskich uczestniczyła w ruchach rewolucyjnych, agitatorzy zaś republikańscy nie umieli także korzystać ze strajków dla politycznych celów. Ale istniał precedens rewolucji roku 1830, kiedy zwycięstwo mieszczaństwa wywalczył lud stolicy. Masy robotnicze pozostają zbiornikiem siły, która prędzej czy później obróci się przeciwko nieprzychylnemu dla niej ustrojowi. Robotnik stanie wówczas do walki pod hasłem reformy wyborczej, ale z świadomym celem poprawy własnego losu.

W Niemczech, pozostających pod względem gospodarczym o sto lat w tyle za Anglią, stosunki robotnicze miały inny charakter. Tylko w nadreńskich fabrykach obserwowano sceny podobne do angielskich. Obowiązujący od r. 1839 zakaz pracy dzieci niżej lat 9 nie bardzo był przestrzegany. Próby zrzeszania się robotników tępiono najsurowiej. Ale głównym problemem była nędza przemysłu domowego, doprowadzonego do ruiny przez wynalazek maszyn. Próżno nieszczęśliwi wyrobnicy rzucali się z młotami na urządzenia fabryczne. Bunt tkaczy śląskich w r. 1844 został krwawo stłumiony. Nędza była wielka po miastach, w samym Berlinie w przededniu rewolucji liczone 30 tysięcy ludzi pod nadzorem policji i 10 tysięcy

żebraków. Będzie to gotowa rezerwa dla walczących na barykadach.

Obok robotniczej występuje już w Niemczech sprawa włościańska. Reforma pruska w początkach XIX wieku uwłaszczyła chłopą, ale ujęła mu część ziemi na korzyść pana. Położenie gospodarcze wsi było dość ciężkie, w wielu okolicach dokuczały chłopom pozostałości przywilejów feudalnych w formie nadzwyczajnych danin, praw wodnych i łowieckich. Póki nie było kolei żelaznych i szybkiego masowego transportu, nieurodząj lokalny wywoływał skoki cen i klęskę głodu. Wieś naturalnie nie jest zorganizowana i nie przedstawia samodzielnej siły politycznej; ale w pierwszej chwili zamętu nie poprze z pewnością obrońców starego porządku.

Ostry stan sprawy włościańskiej obserwujemy w Austrii. Chłop w zamian za użytkowanie działki gruntu, która nie jest jego własnością, zobowiązany jest do pewnej liczby dni pracy na gruncie dworskim. Wysokość jego świadczeń podlega kontroli państwa; w zamian za to właściciel ziemski sprawuje nad chłopem z ramienia państwa władzę policyjną. Nadużycia tego systemu przy panującej na wsi nędzy i ciemnocie czynią masę włościańską potężnym czynnikiem fermentu. Ale — fakt bardzo ważny — inaczej niż na zachodzie, czynnik społeczny nie współdziała tutaj ze sprawą rewolucji. Nienawiść włościan nie zwraca się bezpośrednio przeciwko rządowi wiedeńskiemu, lecz przede wszystkim przeciw panom folwarcznym, jako najbliższym gnebiciełom. Stąd negatywny, a czasem i wrogi stosunek włościaństwa do politycznych wystąpień warstw posiadających, które zwalczają Austrię w obronie swej narodowości. Rząd korzysta z tej sytuacji i stara się wygrywać włościan przeciwko szlachcie. W sposób jaskrawy uczynił to na gruncie polskim w czasie pamiętnej rzezi tarnowskiej 1846 roku.

Podobnie miała się rzecz pod rządem rosyjskim. W Królestwie Polskim chłop był wolny, ale nie posiadał ziemi. W zamian za użytkowanie działki gruntu większość włościan odrabiała pańszczyznę na folwarku; mniejszość płaciła tylko czynsz

pieniężny. W roku 1846 pod wrażeniem rzezi galicyjskiej car Mikołaj rozciągnął nad chłopem opiekę państwa, zniósł nadmierne ciężary, zakazał samowolnego usuwania włości z gruntu przez pana. Tym aktem zapewnił sobie poparcie lub przynajmniej życzliwą neutralność niezadowolonego czynnika społecznego w swojej rozgrywce z rewolucją polską.

W głębi Rosji rząd carski osiągnął ten sam skutek na nieco innej drodze. Chłop rosyjski był niewolnikiem sprzedawanym na równi z bydłem i katowanym do woli. Żle znosił swoje jarzmo: w latach 1830—49 notuje statystyka 318 buntów chłopskich w Rosji, stłumionych krwawo przez wojsko. Otóż tłąca wieczyście w zarzewiu rewolucja ludowa gwarantowała najpewniej carowi posłuszeństwo warstwy ziemiańskiej. Szlachta rosyjska, a więc przeważna część warstwy oświeconej w kraju, zgadzała się popierać absolutyzm w zamian za władzę nad chłopem.

3. Liberalizm, romantyzm, katolicyzm

Liberalizm ekonomiczny — Adam Smith. Cobden i walka o wolny handel. Romantyzm i jego stosunek do obozu rewolucyjnego. Mesjanizm jako krańcowy wyraz rozbudzonych uczuć narodowych. Wzrost autorytetu papieża w Kościele Katolickim — ultramontanizm. Próby pogodzenia Kościoła z hasłami współczesnymi: katolicyzm liberalny.

Na tle zarysowanych powyżej stosunków politycznych, społecznych i narodowych działać będą w czwartym dziesięcioleciu ubiegłego wieku myśliciele, reformatorzy, politycy i rewolucjoniści. Ich programy i czyny wynikają z otaczającej ich rzeczywistości, opierają się na niej w sposób czasem nieświadomy. Zarazem jednak ci ludzie czołowi są najdoskonalszymi wyrazicielami współczesnego świata oraz sił, które go nurtują. Są nadto w sferze myśli i w sferze działania współtwórcami nadchodzącej epoki, autorami i krzewicielami nowych haseł, a pośrednio także twórcami nowych układów sił politycznych i społecznych. Bez poznania głównych aktorów dramatu nie zrozumiemy genezy nadchodzącej rewolucji.

Istniejące w każdej epoce kierunki myśli politycznej dadzą się podzielić na trzy wielkie grupy: jedną, która odzwierciedla

i uzasadnia stosunki panujące w danej chwili, drugą, która usiłuje nawrócić do czasów już minionych i przewyższonych, oraz trzecią wybiegającą w przyszłość i przygotowującą teren dla nadchodzących dopiero przełomów. Na tej podstawie możemy sklasyfikować działaczy zeszłego stulecia. Nie będziemy się rozwodzili nad kierunkami wstecznymi. Legitymizm starego typu, tj. doktryna uzasadniająca prawowitość dziedzicznej monarchii z Bożej łaski, liczył we Francji nielicznych wyznawców wśród dawnej arystokracji odsuniętej od władzy. Pozostawał siłą polityczną w Austrii i w Prusiech; w r. 1848 odegra w tych dwu krajach znaczną, ale wyłącznie negatywną rolę. Ważniejsze jest zbadanie kierunków bardziej typowych dla ówczesnej epoki, a zwłaszcza tych, które przygotowały jej zmianę.

W czasach rewolucji przemysłowej i triumfującego mieszczaństwa na pierwszy plan musiała się wysuwać doktryna ekonomiczna. Wydała ją Anglia pod koniec XVIII wieku, w owej heroicznej epoce wielkich wynalazków i przedsiębiorców-pionierów. Adam Smith, pisząc swe dzieło o *Bogactwie narodów* (1776), był, jak na swoje czasy, rewolucjonistą: zwalczał hamulce postępu: przywileje feudalne, przepisy cechowe i monopol państwa, wszelkie przepisy krępujące swobodną działalność człowieka. Przeciwstawiał się dawnym pojęciom, jakoby tylko ziemia była źródłem bogactwa, darzącym rentą dziedzicznego pana. Głosił kult pracy uczciwej, oszczędnej, przedsiębiorczej, gromadzącej kapitał i rzucającej go do coraz nowych przedsięwzięć. Dowodził, że swobodna gra podaży i popytu obniża ceny, reguluje produkcję, w konkurencyjnej walce zapewnia zwycięstwo najbardziej zasłużonemu. Na to, aby cudowny mechanizm tworzenia i rozdziału bogactw rozwijał się w pełnej harmonii, należy tylko znieść krępujące go więzy: przywileje, monopole i bariery celne, ograniczyć udział państwa w życiu gospodarczym do roli policjanta zapobiegającego przestępstwom; wówczas prawa ekonomiczne automatycznie zapewnią, wedle klasycznej formuły: „możliwie największy dobrobyt możliwie największej liczbie obywateli”.

Był to liberalizm ekonomiczny. równoległy do liberalizmu politycznego. Zwycięstwo tych zasad w polityce gospodarczej Francji i Anglii w początkach wieku XIX przyniosło wiele dobrego i wiele złego. Umożliwiło błyskawiczny rozwój przemysłu, uchyliło wiele zysków niesprawiedliwych, udostępniło masom wiele bogactw przez niższą cenę towarów, zbliżyło ku sobie kraje i kontynenty siecią linii okrętowych i kolei żelaznych. Ale zarazem poddało świat tyranii kapitału. Wolność jednostki okazała się w praktyce wolnością człowieka zamożnego, wszechwładzą bogacza, niewolą proletariusza. Swobodna gra sił ekonomicznych nie zapobiegła ani wyzyskowi robotnika, ani podstępnej konkurencji, ani kryzysom gospodarczym rujnującym fabryki i wyrzucającym na bruk pracowników. Twórczego pioniera przemysłu, solidnego kupca wyprzedzał nieraz zręczny spekulant giełdowy. Ograniczono władzę panujących, zabroniono państwu mieszać się do tego, co się dzieje w warsztacie. Potęgę królów zastąpiła potęga bankierów. Pięciu braci Rotszyldów w tylu europejskich stolicach trzęsło giełdami, finansowało politykę mocarstw, wyznaczało kurs renty, wpływało nawet na losy pokoju i wojny.

W okresie, o którym mowa, liberalizm gospodarczy miał jeden jeszcze wielki cel do osiągnięcia: zniesienie barier celnych między narodami. Leżało to w interesie najwyższej stojącego przemysłu W. Brytanii: znieść cła wwozowe na żywność i surowce, a więc obniżyć koszty produkcji i utrzymania; produkować masowo i tanio; zbywać towar po świecie bez obawy o taryfy protekcyjne. W r. 1838 zawiązał Ryszard Cobden, sam fabrykant perkalików z Manchesteru, ligę przeciwko angielskim prawom zbożowym, które systemem stawek celnych zapewniały wysoki dochód miejscowemu ziemiaństwu. Liga rozwinęła potężną, legalną agitację w parlamencie i w kraju. Cobden zwoływał wiece, rozprzestrzeniał broszury, głosił niby natchniony apostoł nadejście złotego wieku dla kuli ziemskiej, gdy tylko padną zapory wstrzymujące obrót towarów. Agitacja ta wpłynęła w końcu na premiera i wodza konserwatystów, Roberta Peela, który zdecydował się uchylić cła zbożowe

wbrew interesom swoich mocodawców. Obok myśli o obniżeniu kosztów produkcji przemysłu włókienniczego przez zniżkę kosztów utrzymania robotnika kierował nim niewątpliwie także motyw społeczny: wzgląd na nędzę ludności żyjącej z importowanego zboża. Ostatecznie skłoniła go klęska głodu, wywołana przez nieurodzaj ziemniaków w roku 1845. W następnym roku Peel przeforsował obalenie ceł, lecz oburzone nań własne stronnictwo obaliło go wnet potem z urzędu.

Był to szczytowy punkt triumfów Cobdena. Apostoł liberalizmu odbył (1846-7) całoroczną wędrowkę propagandową po stolicach kontynentu. Przekonywał, że Anglia dała światu przykład nowoczesnej polityki gospodarczej; niech teraz inne państwa przystąpią do zasady wolnego handlu i przyspieszą nastanie raju na ziemi. Podejmowano Cobdena z honorami, ale mu nie ustępowano. Przemysłowcy francuscy i belgijscy byli niemniejszymi niż on liberałami, gdy szło o interwencję państwa w stosunki robotnicze, ale nie myśleli wyrzekać się opieki celnej chroniącej ich przed konkurencją Manchesteru. Władcy zaś państw absolutystycznych i nieuprzemysłowionych, od Neapolu do Petersburga, nie chcieli poświęcać zawiązków fabryk krajowych, potrzebnych dla potęgi państwa. W Niemczech ekonomista List bronił tezy, że wszystkie czynniki produkcji winny współdziałać z państwem dla naczelnego dobra narodu. Zwycięzający dotąd liberalizm znaleźć miał tutaj zaporę w interesie mocarstw. W samej Anglii ani myślano wyciągać zeń ostatnich konsekwencji. Cobden domagał się wszak od swych rodaków wspólnej z innymi narodami eksploatacji kolonii. Ale na to nie poszedł zmysł praktyczny ministrów jej królewskiej mości.

Atmosfera liberalizmu wywarła potężny wpływ na usposobienie całego mieszczańskiego pokolenia. Kult pracy, oszczędności i wierności danemu słowu, umiłowanie wolności, praworządności, tolerancji; wstręt do cynicznego gwałtu, do przelewania krwi i kary śmierci; nieco sentymentalny idealizm, marzący o wielkich czynach, ale w praktyce daleki od hero-

izmu — oto zespół cech, które w pewnym stopniu równoważą egoizm ówczesnego mieszczaństwa i zachłanną jego pogoń za pieniądzem.

Ta epoka mieszczańska jest zarazem epoką romantyzmu. Jak wyraził się młody poeta Wiktor Hugo: „Romantyzm jest to liberalizm zastosowany do literatury”. Miał na myśli wyzwolenie formy ze sztywnych, klasycznych przepisów, nacisk na pełną swobodę tworzenia, egotyzm artysty zapatrzonego w nastrój własnej duszy. W istocie problem romantyzmu był bardziej złożony. Gdy się pojawił na progu stulecia w Anglii i Niemczech pod piórem Byrona i Waltera Scotta, Herdera i Schillera, oznaczał on raczej odwrót ku przeszłości: od racjonalizmu i równości powszechnej do tradycji średniowiecza, do cudowności i do kultu bohaterów. Był to prąd arystokratyczny chroniący się w świat baśni przed duchem rewolucji, rzucający wyzwanie nowoczesnemu światu. Z czasem dopiero, gdy w Europie wzięła górę reakcja, romantyczny duch buntu sprzął się z ideą wolności. Najgłośniejsi romantycy francuscy: Lamartine i Wiktor Hugo, za młodu byli monarchistami, potem przeszli stopniowo do liberalnego, a wreszcie do rewolucyjnego obozu. Po roku 1830 romantycy wypowiadają się już powszechnie za wolnością ludów, swobodą słowa, opieką nad uciśnionymi. Młodsze pokolenie niemieckich poetów, jak Herwegh i Freiligrath, bierze czynny udział w akcji rewolucyjnej. Polska poezja trzech wieszczów, od *Ody do młodości* aż do *Króla-Ducha*, walczyła o przebudowę świata i przyjście nowej epoki ludzkości. A kierunek pierwotnie czysto literacki nabierał politycznego wyrazu z tą chwilą, gdy rozpłomieniał serca tysięcy młodzieży i gdy kazał jej mierzyć siły na zamiary.

Ze swym nawrotem do podań ludowych i do zamierzchłej przeszłości ruch romantyczny wiązał się z ożywieniem świadomości narodowej. Nadawał zarazem tej świadomości uczuciowe, niewyrozumowane, niemal mistyczne piętno. W każdym kraju elita duchowa głosi teraz swe przeświadczenie o wyjątkowym posłannictwie swojego narodu, niby o misji

danej mu od Boga. Jest to mesjanizm, który przybiera ówczesnie najróżniejsze formy. Cobden apostołuje przewodnictwo Anglii w postępie gospodarczym świata; Wiktor Hugo ukazuje Francję z pochodnią w ręku, rozpraszając ciemności i przesady na całym ziemskim globie; filozof i polityk włoski Gioberti pisze książkę o prymacie kultury i ducha Italii nad sąsiednimi narodami; drugi filozof Hegel wykazuje rozumowaniem, że najdoskonalszą z możliwych form bytu społecznego jest współczesne państwo pruskie. Wreszcie Mickiewicz ogłasza Polskę Chrystusem narodów i nawet w Moskwie młodzi słowianofile marzą o nadprzyrodzonej misji Świętej Rusi. Nie jest to jeszcze krwiożerczy mīt późniejszych nacjonalizmów: że mój naród, jako wyższy i lepszy od innych, ma prawo uciskać i tępić ludzi obcej rasy. Jest to, przeciwnie, uczucie pełne idealizmu: myśl o służbie ludzkości i poświęceniu się za ludzkość, myśl, której najszczytniejszy wyraz dała właśnie poezja polska. Mimo to nastrój mesjanistyczny potęgując w nadchodzącym przewrocie uczucia narodowe raczej utrudniać będzie, niż ułatwiać zgodę pomiędzy ludami.

Obok tych prądów, będących niejako ucieleśnieniem współczesnej epoki, daje o sobie znać inna siła związana pozornie z przeszłością, a przecież zawsze żywa, czynna, stosująca się do nowych okoliczności: religia katolicka. Na schyłku XVIII wieku rewolucjonistom francuskim mogło się zdawać, że Kościół Katolicki zstępuje do grobu. Elita Oświecenia odwracała się od prawd objawionych, monarchowie absolutystyczni zniżali Kościół do roli narzędzia państwa, rewolucje pozbawiały go dóbr doczesnych. Tymczasem w Wandei, we Włoszech i w Hiszpanii okazało się, że wiara ludowa jest jeszcze siłą, z którą możni tego świata powinni się liczyć. Nastąpił zwrot w stosunku rządów monarchistycznych do religii: instytucję, pogardzaną i uciskaną w poprzednim stuleciu, uznano teraz za pomocnika w walce z siłami przewrotu. Zawiązał się wedle utartego frazesu „sojusz tronu z ołtarzem”, którego widowym znakiem był akt fundacyjny świętego przy mierza. Arystokracja, zrażona do ojca rewolucji — Woltera,

nawróciła, po części szczerze, do wiary swoich przodków, widząc w niej czynnik hierarchii i ładu społecznego. Esteta Chateaubriand odkrywał w chrystianizmie źródło szlachetnych uczuć i idealnego piękna. W dobie kongresu wiedeńskiego Kościół zdawał się być nieodwołalnie sprzęgnięty z obozem reakcji.

Jednakże miał on swoje własne cele nadprzyrodzone i swoją politykę kolidującą nieraz z polityką rządów. Sojusz z absolutyzmem wykorzystano w Rzymie dla umocnienia powagi Kościoła wobec państwa. Dawniej monarchowie z Bożej łaski zarządzili się w sprawach kościelnych, jak chcieli, a biskupi w większości trzymali z monarchą przeciw papieżowi. Teraz osłabienie monarchii w walce z rewolucją i ogólne zeświecczenie państwa oddaliło biskupów od rządu, uzależniło zaś hierarchię duchowną od Rzymu. Już Napoleon przyznał papieżowi większe prawa nad Kościołem francuskim, niż je miał Rzym za Ludwików. Podobne przywileje, zwłaszcza w zakresie nominacji biskupów, wywalczył sobie papież w konkordatach z innymi państwami. Brał górę wśród duchowieństwa kierunek ultramontański (*ultra montes* — za górami alpejskimi, a więc posłuszeństwo rozkazom z Rzymu), czego widomym znakiem było w roku 1814 przywrócenie zakonu jezuitów. W r. 1837 zdumiewał Europę fakt nie do pomyślenia w poprzednim stuleciu: dwu biskupów, koloński Droste-Vischering i poznański Dunin, stawiało rządowi pruskiemu opór w sprawie kościelnej na rozkaz papieża; pomimo uwięzienia odnieśli oni zwycięstwo i zmusili rząd do ustąpienia.

Organizacja kościelna stawiała się coraz sprawniejszym narzędziem w rękę papieżstwa. Szło o to, w jakim duchu narzędzie to zostanie użyte w zakresie polityki świeckiej. Otóż Stolica Apostolska, tradycyjnie niechętna duchowi rewolucji, chociażby za jego walkę z religią, skępowana była w dodatku sytuacją włoską. Spiskowcy republikańscy podważali sam byt Państwa Kościelnego, a jedyną ostoją władzy świeckiej papieża było wojsko austriackie. Tak zatem z przekonania, równie jak z interesu popierali kolejni papieże system Metternicha. Naj-

jaskrawszym przykładem tej polityki było potępienie powstańców polskich przez Grzegorza XVI w r. 1832 (spowodowane skądinąd przez tendencyjne naświetlenie ruchu polskiego przez rząd wiedeński).

System politycznego wiązania Kościoła z siłami przeszłości napotkał jednak na sprzeciw pośród wiernych. Prześladowanie religii w wielu krajach zmieniło ich psychikę, nauczyło ich cenić idee wolności. W Belgii pod rządem protestanckich Holendrów, w Irlandii uciśnionej przez Anglię katolicy, liberałowie i narodowcy oddawali sobie wzajem cenne usługi. Liberalizm okazał się skuteczną bronią w walce z rządem niechętnym Kościołowi. Popieranie dążeń narodowych wzmacniało wpływ duchowieństwa na masy. Natchniony tą myślą ksiądz Feliks Lamennais, znany dotąd jako ultramontanin i pogromca niedowiarstwa religijnego, wystąpił w r. 1829 ze śmiałą tezą, że Kościół winien stanowczo zerwać z systemem absolutystycznym i śmiało domagać się: wolności sumienia, wolności prasy, wolności stowarzyszeń i nauczania. W rok potem opowiedział się z entuzjazmem za rewolucją lipcową i w piśmie *Avenir* (Przyszłość) domagał się interwencji francuskiej w obronie Włoch i Polski.

Teza Lamennaisa, zrywająca zbyt śmiało z tradycją, została potępiona w Rzymie. Rozgoryczony redaktor *Avenir* zerwał z Kościołem i przeszedł do obozu rewolucyjnego. Ale wśród jego uczniów znalazło się kilku zdolnych młodych ludzi: Montalembert, Guérin, Lacordaire, którzy poddając się decyzji papieskiej nie wyrzekli się pracy nad pogodzeniem religii ze współczesnością. W gruncie rzeczy był to dalszy etap usamodzielniania się Kościoła od wpływu świeckiego państwa. We Francji Ludwika Filipa szło to tym łatwiej, że w zwycięskim mieszczaństwie panował duch wolnomysłny, a wierząca arystokracja przeszła do opozycji. Montalembert rozpoczął kampanię o wolność nauczania, tj. o prawo zakładania szkół wyznaniowych wbrew świeckiemu monopolowi państwa; bronił interesów katolickiej narodowości polskiej; ujmował się za

robotnikiem uciskanym przez fabrykanta. Stworzone przez Ozanama konferencje Wincentego à Paulo objęły w całej Francji dziesiątki tysięcy mężczyzn, którzy nieśli bezinteresowną pomoc najuboższym; akcja ta miała swoją wagę wobec braku publicznej opieki społecznej. Dominikanin Lacordaire wykazywał w głośnych kazaniach zgodność dogmatów z rozumem, wiedzą i duchem czasu. Ruch sięgnął i poza Francję: do Niemiec, gdzie Goerres i Döllinger kładli podstawy katolicyzmu liberalnego, do Włoch, gdzie Rosmini wzywał Kościół do wypełnienia hańbiących go nadużyć.

Dla rozbrojenia tej ofensywy katolickiej musiał Guizot poczynić duchowieństwu szereg ustępstw w szkolnictwie. Wzrost politycznego znaczenia obozu katolickiego spowodował kontrakcję pisarzy wolnomyślnych. W Niemczech Strauss i Feuerbach przeczyli istnieniu Chrystusa i wszelkich pierwiastków nadprzyrodzonych. We Francji historyk Michelet i filozof Quinet wytykali dawne grzechy Kościoła, Cousin układał na użytek mieszczaństwa nową, świecką moralność, a felietonista Eugeniusz Sue zarzucał jezuitom wszelkie możliwe zbrodnie. W przededniu roku 48 walka o sprawy wiary była bardzo żywa. Ale w tej walce udało się katolikom oderwać od sojuszu ze starym porządkiem rzeczy, postawić się jako siła samodzielna, zdolna do współpracy z nowymi hasłami. Wielu postępowych katolików, zrażonych antyrewolucyjną postawą papieża, odłączało się od Kościoła i starało się na własną rękę godzić chrystianizm z doktryną socjalistyczną. Takim był we Francji Buchez i polski jego uczeń, emigrant Ludwik Królikowski, wydawca czasopisma *Polska Chrystusowa*. Poniekąd i towianizm był takim protestem przeciwko „oficjalnemu” Kościołowi w imię potrzeb nowej epoki. Ale i ta działalność wychodziła na dobre religii, skoro w rewolucyjnej dobie wskazywała na zasadniczą zgodność nauk Chrystusa z hasłami równości i postępu.

4. Reformy w Anglii — Konspiracje na kontynencie

Próby Owena polepszenia doli robotniczej. Walka o demokratyzację Izby Gmin — czartyści. Stowarzyszenia tajne: masoneria i węglarstwo. Rewolucyjno-patriotyczna akcja Mazziniego. Konspiracje rewolucyjne we Francji podczas monarchii lipcowej. Praca organiczna jako metoda walki opozycyjnych odłamów warstw posiadających.

Omawialiśmy dotąd kierunki myśli politycznej, dążące do reform, ale oparte o istniejące stosunki i wierzenia. Czas nam przejść do ruchów bardziej nowatorskich, stawiających sobie za cel gruntowną przebudowę świata.

Mają one zasadniczo różny charakter w Anglii, cieszącej się wolnością prasy, związków i zgromadzeń, i na kontynencie, swobód tych pozbawionym. W Anglii mamy do czynienia z praktyczną działalnością reformatorską ze strony nielicznych przedsiębiorców oraz z legalnym i masowym, politycznym ruchem robotniczym. Na kontynencie próbuje się rozwiązać wiszące w powietrzu problemy albo na papierze, w teoretycznych traktatach, albo też nielegalnie, przez konspiracje i bunty.

Od samego zarania rewolucji przemysłowej nie brakło w Anglii głosów wytykających wyzysk świata pracy i wołających o złagodzenie go w imię miłości chrześcijańskiej. Agitację filantropijną za dobrym traktowaniem robotników prowadziła zwłaszcza krzewiąca się wtedy bujnie sekta metodystów. Poświęcili jej swe znakomite pióra: powieściopisarz Dickens i moralista Carlyle. Od tego moralizatorstwa przeszedł na grunt praktyczny Robert Owen, którego uważać można za ojca reform społecznych w Anglii i w całym świecie.

Był to przemysłowiec szkocki, jak większość ludzi tej sfery, własnym trudem wyrosły z niczego. W 20 roku życia był już dyrektorem, w 30 — właścicielem przedsiębiorstwa. Zastał w niej w r. 1800 te same warunki, co wszędzie: brud, ciasnotę, 16 godzin pracy, ogół robotników wynędzniałych i zdziczałych moralnie. Zaczął odmieniać te stosunki, powodowany zarówno zmysłem praktycznym, jak i miłością bliźniego. Przebudował warsztaty pracy, urządził schludne mieszkania dla robotników, skrócił stopniowo dniówkę, a podwyższył zarobki, zaopiekował



Świetlica dla dzieci robotniczych w zakładach Owena w New Lanark
(Rysunek współczesny)

się dziećmi swoich ludzi i zamiast brać je do pracy, otworzył dla nich żłódek i szkołę, dla dorosłych zorganizował świetlicę. Wszystko to czynił w ciągu lat 20 rozważnie, stopniowo, licząc się z groszem i wykorzystując dobrą koniunkturę przemysłową. Osiągnął nadspodziewane rezultaty, bo robotnicy, traktowani po ludzku, pracowali znacznie wydajniej. Zakłady Owena w New Lanark zdobyły sławę, odwiedzano je z bliska i z daleka; nie szczędzono Owenowi podziwu i pochwał. Reformator wysnuł ze swej działalności ogólniejsze wnioski. Był dzieckiem XVIII wieku, wierzył w naturalną dobroć człowieka i możliwość uszlachetnienia go przez lepsze warunki bytu. Rozpoczął agitację za rozpowszechnieniem swych reform, zwłaszcza za skróceniem czasu pracy oraz ochroną kobiety i dziecka. Widząc, że mało kto go naśladowe, poszedł o krok dalej. Stwierdził, że źródło wyzysku robotnika leży w konkurencji i w pogoni za zyskiem, że fabryki prywatne zastąpić trzeba zrzeszeniami przemysłowymi robotników. Sam próbował taką kolonię założyć w Stanach Zjednoczonych (Nowa Harmonia), zresztą

bez powodzenia. Zapowiedział szybkie i łatwe uszczęśliwienie ludzkości, gdy tylko nową organizacja usunie formy przeżyte, do których zaliczał nie tylko podział na klasy społeczne, ale także religię i rodzinę.

Eksperymenty Owena, finansowane przez niego samego i przez wielu bogatych filantropów, wzbudziły rozgłos, ale oblicza świata nie zmieniły. Za to brzemienne w skutkach okazała się jego agitacja wśród samych robotników. Owen nawoływał ich do zrzeszania się, do tworzenia związków zawodowych, do solidarnego przeciwstawiania się pracodawcom, do nawiązania kontaktu z proletariatem innych krajów. On stał się ojcem potężnej z czasem organizacji angielskich związków zawodowych, *Trade-Union*, z których pierwszy po krótkim trwaniu rozwiązał się w r. 1834. Niezależnie od walki z fabrykantem zachęcał Owen robotników do samodzielnego organizowania nowych wspólnot pracy według zasady zbiorowej produkcji i podziału czystego dochodu. Z jego natchnienia otworzyli „pionierzy z Rochdale” (1844) pierwszy na praktycznych zasadach oparty sklep spółdzielczy. Był to zawiązek potężnego ruchu, który objąć miał z czasem miliony istnień ludzkich.

Owen miał zawsze na oku cele doraźne, związane z bytem robotnika. Wbrew niemu robotnicy dali się wciągnąć do akcji politycznej. W latach 1830—32 poparli oni agitację za reformą wyborczą, która bezpośrednio niczego im nie przyniosła. W r. 1834 działacz radykalny Lovett założył Stowarzyszenie Robotników Londyńskich w celu prowadzenia pokojowej agitacji przeciw nowemu „prawu o ubogich”, tworzącemu obozy pracy przymusowej pod pozorem opieki społecznej. Tymczasem na północy kraju rozwinął się nowy ruch pod hasłem powszechnego prawa głosowania. Feargus O'Connor ułożył w r. 1838 petycję do parlamentu, czyli „kartę”, w której domagał się powszechnych, tajnych, proporcjonalnych, dorocznych wyborów do parlamentu, ponadto zaś zniesienia cenzusu majątkowego dla posłów i opłacania ich przez państwo. Od owej 6-punktowej karty (wym. ang. *czarter*), pod którą złożono

1 300 000 podpisów, nazwany został ten ruch czartyzmem. Żądana zmiana prawa wyborczego miała oddać władzę w ręce ludu i uniezależnić go od przewagi mieszczaństwa. Skądinąd czartyści nie mieli jasno wyrobionego poglądu na sposób zreformowania państwa i życia gospodarczego w wypadku zwycięstwa. Ich przywódcy posuwali się naprzód lękliwie, raczej popychani przez masy i wahając się przed użyciem siły.

Po odrzuceniu w Izbie pierwszej petycji złożono drugą dołączając do 6 punktów żądanie autonomii Irlandii. Był to (1841—42) okres kryzysu przemysłowego, bezrobocia i nędzy, toteż zebrano tym razem ponad 3 miliony podpisów. Robotnicze pismo O'Connora *Northern Star* (*Północna Gwiazda*) biło w tym czasie do 50 000 egzemplarzy dorównując nakładom dzienników mieszczańskich. Ośmieleni czartyści spróbowali poprzeć swój ruch pierwszą próbą strajku powszechnego, ale tutaj spotkał ich zawód. Władze wyaresztowały przywódców, a przysięgli skazali na więzienie kilkuset robotników. Odtąd ruch ten się przesilił, a masy na jakiś czas straciły zainteresowanie do polityki.

Na stałym lądzie europejskim nie mogło być mowy o związkach zawodowych i agitacji legalnej za zmianą ustroju. Wszędzie tam, gdzie działały cenzura i policja tajna, ruch nowatorski w sposób nieunikniony przybierał formę stowarzyszeń tajnych. Pierwsza połowa XIX wieku widzi ich rozkwit w całej Europie. Początek dało im wolnomularstwo jeszcze w poprzednim stuleciu. Była to organizacja elit, arystokratyczno-mieszczańska, propagująca hasła równości i braterstwa pod osłoną tajemniczych obrzędów. We Francji odegrała pewną rolę w przygotowaniu wielkiej rewolucji, a w całej Europie przyczyniła się do nadwątlenia przesądów stanowych oraz autorytetu Kościoła. Udzielała poparcia „oświeconym” reformom monarchów absolutystycznych, jak Fryderyka II i Józefa II, którzy wykorzystywali ją nieraz dla własnych politycznych celów. Napoleon wziął masonerię pod kontrolę państwa, naśladował go Aleksander I. Wkrótce po kongresie wiedeńskim była to już organizacja na pół urzędowa, w szczytach swych

obca wszelkim rewolucyjnym ustrojom. Zwycięzeni po roku 1815 bonapartyści i republikanie grupują się w nowej organizacji: węglarstwie. Powstała ona we Włoszech w ogniu walk pomiędzy zwolennikami Francji i Bourbonów; miała w sobie coś z pierwotnej dzikości i skrytości sycylijskiej *vendetty*. Węglarze (włoskie *carbonari*) byli zrzeszeni w „namioty”; składali przysięgę na bezwzględną tajemnicę i posłuszeństwo; porozumiewali się tajnymi znakami; każdy z nich przechowywać miał broń dla siebie i 5 wybranych przez siebie towarzyszy. Była to organizacja międzynarodowa, bojowa i republikańska; ona to stała u źródła rewolucji i spisków drugiego dziesięciolecia we Włoszech, Hiszpanii i Francji; kontaktowały się z nią tajne związki niemieckie i polskie, choć te ostatnie (Filomaci, Towarzystwo Patriotyczne) rozwijały się według własnych wzorów. Po rewolucji lipcowej węglarstwo paryskie wyłoniło się na powierzchnię skupiając w sobie większość działaczy „partii ruchu” dążącej do pogłębienia urwanego w połowie przewrotu.

Nieudane powstania i ruchawki w Polsce, Niemczech i Włoszech rzuciły w trzecim dziesięcioleciu na grunt francuski masę emigrantów politycznych, którzy wchodzili z sobą w porozumienie szukając sposobności odwetu. Łudziła ich nadzieja na interwencję Francji w obronie uciśnionych ludów w całej Europie. Na tej zasadzie rozszerzyło swe wpływy węglarstwo podejmując szereg nowych, nieudanych przedsięwzięć (w Polsce partyzantka Zaliwskiego). Nowy kierunek stowarzyszeniom tajnym nadać miał teraz Józef Mazzini, jeden z głównych aktorów rewolucji włoskiej 31 roku, zbiegły do Francji, potem do Szwajcarii.

Węglarstwo walczyło zrazu o reformy konstytucyjne, z czasem dopiero o republikańską formę rządu; było, rzec można, bojówką obozu liberalnego. Mazzini natchnął związki tajne, przynajmniej we Włoszech, potężniejącym uczuciem narodowym. Mąż szlachetny i prawy, niezmiernie czynny i wielkiego poświęcenia, oddał całe swe życie sprawie wolności Italii. Miejscowym spiskom włoskim, podkopującym się niezależnie

od siebie pod lokalnego tyrana, wskazał cel ogólny i wyższy: przepędzenie Austriaka i zjednoczenie Włoch. Walczył ze świecką władzą papieża, ale nie z religią, chciał republiki włoskiej i braterstwa narodów, ale nie organizacji międzynarodowej kierowanej z Paryża. Dlatego zerwał z węglarstwem stawiając zasadę, że Młoda Italia oswobodzi ojczyznę własnymi siłami.

Osobowość Mazziniego, jego inicjatywa i zapał wpłynęły silnie na środowiska emigracyjne, szczególnie na Polaków, jako bojowników idei narodowej. W roku 1834 w Szwajcarii zorganizował Mazzini stowarzyszenie Młodej Europy: przymerze narodowych organizacji tajnych zapewniających sobie wzajemną pomoc w walce o wolność i niepodległość. Przystąpiły zrazu do tej organizacji: Młoda Italia, Młode Niemcy i Młoda Polska. W następnych latach rozwinęły się przeważnie wśród emigrantów: Młoda Francja, Belgia, Hiszpania, Węgry, Irlandia. Młoda Europa przejęła od węglarstwa wiele form spiskowych, ale z ducha była bardziej narodowa. Z niej też wywodzi się większość spisków w latach 1835—40, głównie we Włoszech i w Polsce (działalność Szymona Konarskiego).

Konspiracja francuska czasów monarchii lipcowej poszła inną drogą. Jej program i środki działania zmieniały się w miarę pogłębiania systemu reakcji. Pierwsze stowarzyszenie, związane w czasie rewolucji pod hasłem „Wspieraj się, niebo cię wesprze”, było niemal oficjalną organizacją zwycięzców roku 1830, do której należeli nawet ministrowie. Wyłonił się z niej nowy związek Przyjaciół Ludu, tym razem już wyraźnie opozycyjny i republikański. Na jego czele stanął niebawem Franciszek Raspail, oryginalna i sympatyczna postać dobrodusznego lekarza-samouka, entuzjasty zielaństwa, filantropa i dobroczyńcy ubogiej ludności Paryża. Za sprawą Raspaila Przyjaciele Ludu zarzucili próżne deklamowanie o tradycjach jakobińskiego terroru i wzięli się do praktycznej roboty: wspomagania i uświadamiania robotników. Działali jawnie; piętnastu z nich, stawionych przed sąd, przysięgli unie-

winnili. Ale postępy mieszczańskiego Stronnictwa Oporu skłoniły tych republikanów do bardziej czynnej polityki.

Z jednej sekcji Przyjaciół Ludu rozwinęło się nowe Stowarzyszenie Praw Człowieka. Ponieważ ustawa dozwalała na zrzeszanie się najwyżej dwudziestu osób, tworzone w Paryżu jawne 20-głowe sekcje o różnych nazwach z tajną nadbudową centralną. Organizacja dążyła już świadomie do przewrotu. Współpracowali z nią czołowi publicyści francuskiej lewicy, jak Cavaignac i Carrel, a także liczni młodzi, którzy w roku 48 znajdują się na stanowiskach czołowych: Marrast, Garnier-Pagès, Caussidière, Albert. Rząd, zaniepokojony tą agitacją, sprowokował i stłumił przedwczesny wybuch, rozproszył lub pozamykał przywódców, zastrzył prawo o zakazie stowarzyszeń (1834). Akcja republikańska zesłała teraz całkiem pod ziemię.

Stają wtedy na jej czele dwaj ludzie, dwa kontrasty: Barbès, przezwany Bayardem rewolucji, a więc rycerzem bez lęku i zmayı, prawy, prostoduszny, zuchwały — i Blanqui, skryty, zacięty, przebiegły. Obaj równie ofiarni, bohaterowie niezliczonych spisków i procesów, spędzili w więzieniach po kilkadziesiąt lat życia. Nigdy nie załamani, czuli się dobrze tylko na barykadzie. Całe życie współdziałali ze sobą, ale różnica temperamentów wciąż siała pomiędzy nimi ziarna nienawiści.

Stworzona przez nich organizacja tajna Rodzin, później Pór Roku, opierała się na zwykłej hierarchii coraz mniejszych komórek (zwanym „miesiącami” i „tygodniami”). Łączyła w swych szeregach młodą inteligencję i robotników, ale ogółu robotniczego nie ogarnęła. Dwa prądy: rewolucyjno-socjalistyczny i ściśle zawodowy, rozwijają się we Francji obok i niezależnie od siebie, chociaż istnieją między nimi kontakty i chociaż obie strony wyczuwają potrzebę współdziałania. Ale masa proletariatu nie daje się wciągnąć do polityki, a konspiracja, nie poparta przez masę, musi się skończyć bezowocnym rozruchem. W r. 1839 Barbès i Blanqui rzucili do walki ulicznej swoją garstkę spiskowców, ale Paryż za nimi nie poszedł. Schwytano ich i zamknięto w dożywotnim więzieniu. Ruch

spiskowy zamarł na kilka lat, a wśród ostateków stowarzyszenia Pór Roku rozpanoszyli się prowokatorzy.

Natchnieniem konspiratorów nie tylko Francji, ale całego świata, była w tych latach książeczka podobna do naszych *Ksiąg pielgrzymstwa* i razem z nimi zrodzona: *Słowa wieszcz* księdza Lamennais. Skłócony z Rzymem, apostoł katolicyzmu liberalnego występował tu już jako prorok rewolucji nie tylko liberalnej i narodowej, ale także społecznej. Stylem biblijnym, używając wstrząsających, romantycznych obrazów odprawiał w niej sąd nad wszelkim tyraństwem, nad uciskiem wolności i nad wyzyskiem nędzarzy. W tysiącach egzemplarzy, w dziesiątkach przekładów książeczka ta obiegała Europę stając się na przekór cenzorom i szpiegom narzędziem propagandy w Irlandii, Włoszech, Niemczech, na Bałkanach, w Polsce i aż na Ukrainie. Historyk odnajduje dziś skonfiskowane ongi egzemplarze *Słów wieszcz* w aktach policji tajnej w Mediolanie i Neapolu, Berlinie i Wiedniu, Warszawie i Kijowie. Fakt taki ilustruje dobrze jedność myśli, jaka ożywiła podziemną Europę.

Dowodzi to również, że konspiracje francuskie miały swoje kontakty międzynarodowe, podobnie jak organizacja Mazziniego. Istniała w Paryżu spora kolonia niemiecka zbiegłych od prześladowania spiskowców, agitatorów i dziennikarzy. Byli wśród nich robotnicy i intelektualiści, wśród dawniej przybyłych poeci: Boerne, Heine, Herwegh; później przyłączył się do nich Karol Marks. Grupowali się ci emigranci w Związku Banitów, później w Związku Sprawiedliwych, część ich uczestniczyła w ruchawce paryskiej roku 1839. Atmosfera tych konspiracji oddziaływała na późniejszy rozwój socjalizmu niemieckiego.

Tym bliższy był stosunek pomiędzy francuską lewicą a naszą wielką emigracją. Liczyła ona licznych i szczerych przyjaciół wśród konspiratorów, m. in. Carrela, Garnier-Pagès'a, zwłaszcza Raspaila. Towarzystwo Demokratyczne Polskie wzorowało swą organizację na Stowarzyszeniu Praw Człowieka, a swój program na programach francuskich. Do dawnych haseł

wolnościowych i niepodległościowych dołącza teraz emigracja polska hasło społeczne: wszystko dla ludu, wszystko przez lud.

Cisza międzynarodowa, która zaległa Europę po roku 1840, nie rokuje nadziei na współdziałanie ludów. Nie ma w tych latach żadnej organizacji tajnej, która by jednoczyła rozpierchłe wysiłki uciśnionych Francuzów, Włochów, Niemców i Polaków. Jednak podobne do siebie tajne związki działają w tych wszystkich krajach i dalej jeszcze, na Węgrzech, w Rumunii, nawet w Kijowie, gdzie ukraińscy poeci: Szewczenko i Kulisz, zawiązują tajne Bractwo Cyryla i Metodego. Im bliżej roku 48, tym wyraźniej związki te akcentują obok haseł liberalnych i narodowych także cel przebudowy społecznej.

Zwróciliśmy wyżej uwagę, że w pozbawionych własnego państwa społeczeństwach warstwa posiadająca — szlachta — należy do opozycji. Przeciwstawia się ona obcemu rządowi z pobudek narodowych, natomiast niepokoją ją hasła społeczne, wysuwane przez tajne związki. Patriotyzm bierze nieraz górę nad interesem u bardziej zapalanej młodzieży ziemiańskiej, natomiast starszy obóz umiarkowany zwraca się przeciw spiskom wykazując, że nieudane próby pociągają za sobą tylko represje i ruinę obywateli. Ich programem na dzisiaj jest praca organiczna, a więc bogacenie się i konsolidowanie sił społecznych w celu przeciwstawienia ich kiedyś, w dalszej przyszłości wrogowi. We Włoszech Balbo, Azeglio, Ricasoli potępiają robotę Mazziniego głosząc hasło moralnej i gospodarczej jedności Włoch. Na Węgrzech hr. Szechenyi krzewi kulturę rolną i popiera zaczątki przemysłu nie oglądając się na radykalizm Kossutha. W Polsce trzech zaborów reprezentują ten kierunek: Marcinkowski, Andrzej Zamoyski i Leon Sapieha. Jednakże ferment wniesiony przez konspirację zmusza również tych „organiczników” do zajęcia śmielszego stanowiska, i to pod grozą utraty wpływu na własne społeczeństwo. Może tu służyć za przykład postawa Adama Czartoryskiego, który w czwartym dziesięcioleciu wypowiada się za uwłaszczeniem chłopów i za dążeniem do powstania zbrojnego. W ten sposób partie skrajne wciągają na drogę reform i obóz umiarkowany.

5. Socjalizm

Saint-Simon i jego szkoła. Fourier i falanstery. Komunizm utopijny Cabeta. Ludwik Blanc i zasada organizacji pracy. Mutualizm Proudhona, Marks i Engels. Zasady ich doktryny. Manifest komunistyczny.

Ruch rewolucyjny w Europie czwartego dziesięciolecia jest słaby i nic nie rokuje mu rychłego zwycięstwa. Ale im dalszą od realizacji wydaje się w tym czasie możliwość przebudowy społecznej, tym bujniej krzewi się literatura rozważająca zasady i cele owej przebudowy. Jest ona szczególnie obfita we Francji, gdzie istnieje jakaś taka swoboda druku przy braku widoków na praktyczną poprawę stosunków. Literatura ta oddziaływa na związki tajne, ale w programach swoich znacznie je wyprzedza. Dlatego musimy traktować ją na końcu, jako ostatni etap, do którego doszła lewicowa myśl polityczna przed rokiem 48.

Wpatrzona w niesprawiedliwość stosunków społecznych, będących skutkiem rewolucji przemysłowej, myśl ta dąży do zreformowania bądź systemu produkcji, bądź sposobu zużycia dóbr wytworzonych. W pierwszym wypadku kładzie główny nacisk na uspołecznienie środków produkcji, w drugim — na zniesienie lub zmniejszenie nierówności dochodu społecznego. Dopiero na schyłku tego okresu tendencje te powiążą się w logiczną całość w *Manifestie Komunistycznym* Marksa i Engelsa, na którym oprze się ruch socjalistyczny w II połowie stulecia. W czasach, o których mowa, terminy socjalizmu i komunizmu są jeszcze płynne i nie pokrywają się z żadną organizacją ani z określonym programem. Do mas robotniczych przenikają one powoli, zrazu budzą tylko zainteresowanie kół inteligenckich. Stąd mała dynamiczność tego ruchu, rozbitego w dodatku na ścierające się szkoły.

We Francji trzeciego dziesięciolecia XIX wieku dwa główne kierunki nowatorskie powstały jeszcze przed rewolucją lipcową. Pierwszy z nich stworzył, zmarły w r. 1825, hr. de Saint-Simon, zrujnowany arystokrata, przedsiębiorca, filozof, dziennikarz, człowiek obdarzony niezwykłym darem jednania przekonań, a przy tym jeden z najbystrzejszych umysłów swojego

wieku. W licznych, nie uporządkowanych w system, pisemkach i artykułach wypowiedział on na temat przeobrażeń ówczesnego świata szereg uwag, dziś dla nas może oczywistych, ale które wtedy działały jak objawienie. Z rewolucji przemysłowej wyciągnął konsekwencję społeczną; od liberalizmu Adama Smitha przerzucił most w kierunku mającego dopiero narodzić się systemu Marksa.

Świat współczesny, tak rozumuje Saint-Simon, przeobraża się przez pracę ludzką. Tylko warstwy uczestniczące w produkcji: przedsiębiorcy, technicy, robotnicy, są siłą twórczą. Szlachta, rentierzy, kler, wojsko, urzędnicy to martwy balast, który należy usunąć lub ograniczyć. Skoro praca jest najważniejszym problemem, powinna być planowana i to planowanie jest głównym zadaniem państwa. W społeczeństwie racjonalnie poprowadzonym przez kierowników produkcji znikną nędze proletariatu i właśnie między narodami. — „Złoty wiek ludzkości”, pisał Saint-Simon, „nie jest za nami, tylko przed nami, w udoskonaleniu porządku społecznego; nasi ojcowie nie widzieli go wcale, nasze dzieci dojdą do niego pewnego dnia, do nas należy utorowanie im drogi”.

Widać, co łączy Saint-Simona z dzisiejszym socjalizmem: kult pracy, poddanie własności prywatnej potrzebom produkcji, planowanie, internacjonalizm. Nie ma za to u tego arystokraty śladu myśli o zrównaniu ludzkości ani o walce klas, ani o uspołecznieniu produkcji. I nie ma też tendencji rewolucyjnej: przemysłowcy powinni (tu pokrewieństwo z pierwotną myślą Owena) sami zreformować świat dla większego dobra ludzkości. Dalsze wnioski z tych zasad wysnuli po śmierci mistrza jego uczniowie, szczególnie Bazard. Zapowiadał on w nadchodzącej „organicznej” epoce koniec wyzysku robotnika przez dopuszczenie go do własności środków produkcji. Nie przekreślał własności prywatnej, lecz tylko życie bez pracy. Znosił dziedziczenie: środki produkcji po śmierci przedsiębiorcy przechodzą do społeczeństwa, które przydziela je najgodniejszemu. Żądał wyzwolenia kobiety spod przewagi prawnej mężczyzny i ujmował swój system w maksymie:

każdemu według jego zdolności, każdej zdolności według jej osiągnięć. Do tej maksymy dodano z czasem trzecie hasło: każdemu według jego potrzeb, co nie bardzo już się godziło z własnością prywatną.

Revolucja r. 1830 wydała się saint-simonistom sposobną chwilą do realizacji praktycznej swej nauki. W rozagitowanym Paryżu kilkadziesiąt osób: mężczyzn i kobiet, podjęło nauczanie publiczne w wynajętych salach i osobliwie przystrojonych „świątyniach”. Osobno nauczano nowicjuszy, osobno bardziej wtajemniczonych, były kursy specjalne dla artystów i dla robotników. Cisnęła się na te prelekcje nie tylko gawiedź albo snobi łakący wrażeń, ale i najwybitniejsze umysły epoki. Z prywatnych darów sypały się pieniądze, wkrótce ruch rozporządzał własnymi budynkami i prasą codzienną. Przewodził ruchowi temu Enfantin, wysoki, piękny mężczyzna o wymowie zjednywającej mężczyzn i fascynującej kobiety. Enfantin wyobrażał sobie, że da początek wielkiemu mistycznemu ruchowi, jakiejś religii nowoczesnego braterstwa,

która przerodzi świat bez rozlewu krwi. Organizował swoich wyznawców w kościelne gminy, które miały żyć w zupełnej wspólnocie. Latem roku 1832 czterdziestu saint-simonistów osiadło we własnym „klasztorze” w Ménilmontant pod Paryżem, gdzie mieli utrzymywać się z pracy, przeplatanej hymnami



Enfantin w stroju saint-simonisty.
Napis na kamizelce: Le Père —
Ojciec.

(Rysunek współczesny)

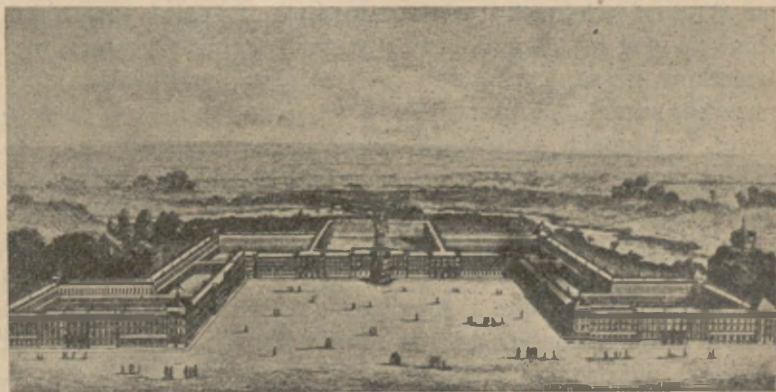
i rozmyślaniami. Mieszkańcy tej pustelni składali przed „ojcem” Enfantin stosowne śluby i nosili strój złożony z jasnoniebieskiej kurtki spiętej pasem, białych spodni i białej kamizelki. Kamizelka zapinała się na plecach, co miało przypominać wiernym, że nawet ubrać się nie zdołają bez pomocy bliźniego. Wszyscy saint-simoniści obojga płci żyć mieli jak zbiorowa rodzina, gdyż Enfantin nie uznawał instytucji małżeństwa. Sam jednak twierdził, że obok „ojca” na czele zakonu powinna stać „matka” i jego uczniowie poszukiwali tej matki po całej Europie. Wdała się w to policja, oskarżono saint-simoniistów o pogwałcenie moralności publicznej i o nielegalne stowarzyszenie; klasztor zamknięto, a trzech przewodców skazano na rok więzienia.

Dzisiaj bawią nas te dziwactwa, które w istocie były zбочeniami i które zniechęciły do sekty poważniejszych jej zwolenników. A przecież w tym samym środowisku leży się myśli też wyśmiewane współcześnie, ale które wkrótce oblekły się w ciało. W czasie gdy wszystkie sprawy gospodarcze pozostawiano prywatnej inicjatywie, saint-simoniści wskazywali, jak da się ulepszyć świat przez akcję zbiorową i planową. I doradzali rzeczy tak rewolucyjne, jak pokrycie Francji siecią kolei żelaznych, urządzenie w Paryżu wodociągów i kanalizacji, budowę miast-ogrodów, meliorację pustkowi bretońskich, przebicie Kanału Sueskiego. Co ciekawsze, niejeden z tych marzycieli przeszedłszy z czasem do życia praktycznego realizował projekty, które kiedyś były utopiami: tak Chevalier, minister handlu za II cesarstwa, bracia Pereire, bankierzy i twórcy „ruchomego kredytu”, no i twórca Kanału Sueskiego, Lesseps. Myśl Saint-Simona o potędze pracy zbiorowej i o zastąpieniu wyzysku przez współdziałanie pobudziła nie tylko umysły socjalistów aż do Marksa włącznie, ale i późniejszych pozytywistów. Czerpała z tej doktryny elita Europy: poeci, muzycy, nasz polski filozof Cieszkowski, zwłaszcza politycy: od paryżanina Carrela aż do Rosjanina Hercena.

Zupełnie niepodobny był do Saint-Simona twórca rywalizującej szkoły Fourier, skromny urzędnik, dziwak, uważający

się za zbawcę ludzkości, snujący swoje fantazje w zamkniętym kółku przyjaciół. Potomek książąt Saint-Simon wykluczał ze społeczeństwa pasożytniczą szlachtę; syn sklepikarza Fourier rzucał klątwę na matactwa handlarzy. Saint-Simon chciał uprzemysłowić świat i ująć go w karby organizacji planowej; Fourier dążył do uwolnienia człowieka od więzów cywilizacji. Obaj byli utopistami; ale Saint-Simon zaczynał swoją koncepcję od wszechświatowego parlamentu fachowców, a Fourier od „falangi”, tj. od najmniejszej grupy ochotników.

Zdawało się Fourierowi, że wynalazł sposób, jak pozwolić jednostce z pożytkiem dla społeczeństwa robić to, co jej się podoba. Niechże zbierze się półtora tysiąca ludzi wszelkiego



Projekt idealnego falansteru Fouriera
(Rysunek współczesny)

zawodu: głównie rolników i robotników, ale także techników, artystów i uczonych, kobiet i dzieci. Zamieszkają oni na obszarze około 5 000 ha; zbudują sobie wielki dom (falanster), obejmujący pokoje prywatne, sale do nauki i zabaw, zbiorowe kuchnie i warsztaty. Każdy pracować będzie w tym dziale, który mu się spodoba: na roli, w fabryce, w organizacji. Jedne kobiety zajmą się kuchnią, inne cerowaniem, trzecie niemozwłotami, inne jeszcze rzemiosłem lub sztuką. Dzieci, które tak

przepadają za babraniem się w błocie, zajmą się z rozkoszą wywożeniem nieczystości. Praca będzie zabawą, a zabawa pracą. Dochód z przedsiębiorstwa dzielony będzie w stosunku do włożonego kapitału, pracy i wiedzy, przy czym praca dawać będzie największe korzyści. Zdolny i pilny pracownik żyć będzie dostatniej, ale i opieszały zaspokoi swoje potrzeby. Najgorliwsi otrzymywać będą z rąk ogółu order i nagrody. Koniec zatem kłótni rodzinnych i kłopotów pieniężnych, świat się zamieni na wielkie stowarzyszenie falansterów!

Aż nadto łatwo wykazać naiwności tego fantastycznego projektu. Fourier nie liczył się z potrzebami i ułomnościami natury ludzkiej; ani z uczuciem rodzinnym, ani z lenistwem i złą wolą; nie przewidział też koncentracji produkcji i w ogóle wymagał od człowieka zbyt wiele entuzjazmu na dzień powszedni. Mimo to jest w wizji Fouriera dziwnie trafne wyczucie niedostatków naszej cywilizacji oraz niejedno wskazanie, które z czasem zaczęło się urzeczywistniać. Organizacja usługi zbiorowej w klubach i hotelach, miasta-ogrody, dziecińce, upowszechnienie własności, kult pracy pociągającej — wszystkie te modne dzisiaj pomysły były zawarte już w idei falansteru niezależnie od jego socjalistycznej tendencji. Fourier nie dożył ich realizacji. Jego uczniowie podjęli po jego śmierci około 40 takich prób w Europie i Ameryce, ale bez powodzenia. Nie w tych eksperymentach leży znaczenie szkoły. Fourieryzm był pierwszą doktryną o socjalistycznej budowie społeczeństwa, w którym środki produkcji byłyby własnością ogółu, chociaż jednostka korzystałaby nadal z owoców własnej pracy. Z uczniów Fouriera zwłaszcza Considérant rozwinął tę myśl w duchu pełnej równości i demokracji przedstawiając falanster jako ziszczenie potrzeb i słuszných dążeń robotnika..

Na tle tych dwu najmodniejszych kierunków: Saint-Simona i Fouriera, rysują się we Francji mieszczańskie w latach czterdziestych działacze niemniej głośni, obmyślający coraz to inne systemy przebudowy świata. Trzeba wyróżnić wśród nich 3 nazwiska: Cabeta, Ludwika Blanca i Proudhona, a to ze względu na znaczenie ich ideologii w późniejszych latach.

Cabet, syn robotnika, adwokat, reprezentuje ideę komunistyczną, a więc zniesienie własności prywatnej. Nawiązuje w ten sposób do spisku Babeufa, który w r. 1796 na schyłku rewolucji francuskiej projektował rozdać grunta bogaczy i zaprowadzić równość majątkową. Jeden z towarzyszy Babeufa, Włoch Buonarroti, dożył późnego wieku, działał w węglarstwie i zaszczerpił konspiratorom tradycję tego poprzednika komuny. Zresztą Cabet, poczciwy i spokojny marzyciel, nie był politykiem z zamiłowania, tym mniej rewolucjonistą. Wierzył tak nieugięcie w dobroć natury ludzkiej, że nie wątpił o stopniowym i pokojowym zwycięstwie swej propagandy. W r. 1840 ogłosił opis *Podróży do Ikarii*, urojonej wyspy, gdzie nie ma własności ani pieniędzy, gdzie każdy pracuje wedle swych sił i bierze ze składów tyle, ile mu niezbędnie potrzeba; gdzie opinia publiczna jest dosyć silna, aby zapobiegać występkom, opieszałościom, a nawet kłótniom małżeńskim. Najbardziej stanowczo odrzucał przemoc, rewolucje, spiski, zamachy jako środki wiodące do tego idealnego stanu. Ufał, że ludzie dla własnego dobra wyrzekną się przywilejów, potępią wojny i ucisk gospodarczy, zaprowadzą braterstwo powszechne. Rzecz ciekawa, że to właśnie zawieszone w powietrzu marzenie trafiło do serca prostego człowieka. Saint-Simon pociągnął za sobą elitę umysłową, Fourier — agitatorów politycznych, Cabet — robotników. Naiwne oczekiwanie lepszego świata, w którym nie będzie bogaczy i panów, rozprzestrzeniło się wśród tych wydziedziczonych ludzi. W fabrykach paryskich i lionńskich miał Cabet wielu zwolenników, a jego hasło potępiające gwałt przyczyniło się do łagodnego przebiegu rewolucji lutowej roku 48.

Ludwik Blanc wprowadza nas w inny świat zagadnień. Saint-Simon powierzał przebudowę świata technikom i przemysłowcom, Fourier — zrzeszonym grupom pracowniczym, Cabet — opinii publicznej. Blanc, młody, zdolny dziennikarz, rodem z Korsyki jak Napoleon, równie jak on małego wzrostu i pożerany nieminiejszą ambicją, ogłosił w książce pt. *Organizacja pracy* (1839), że przebudowa ta należy do państwa. Z tą

chwilą szkoła socjalistyczna zrywała z liberalizmem i wkraczała w dziedzinę polityki: kto chciał państwa socjalistycznego, ten musiał dążyć do zdobycia w nim władzy. Blanc twierdził, że tylko działalność państwa, i to kierowanego przez specjalistów, ludzi nauki, może szybko i bezboleśnie przekształcić ustrój gospodarczy i społeczny oparty dotąd na wyzysku klas niższych. Państwo powinno sfinansować urządzenie „warsztatów społecznych”, tj. zrzeszeń wytwórczych, w których robotnicy ujęliby produkcję we własne ręce. Państwo powinno też utworzyć na wsi 50-rodzinne folwarki zbiorowe, państwo powinno pokierować w należyтым duchu prasą, nauką, sztuką i wychowaniem. Oczywiście winno to być państwo rządzone przez proletariat, a więc ufundowane na drodze rewolucji. Naturalnie państwo dla Blanca nie jest celem dla siebie, ale środkiem, który umożliwi swobodne organizowanie się i współdziałanie mas pracujących.

Namiętnym przeciwnikiem etatyzmu Blanca, jako równoznacznego z powszechną niewolą, był Piotr Proudhon, który zyskał sobie miano „straszного dziecka” obozu republikańskiego. Ten syn ubogiego rzemieślnika, samouk, zecer, potem właściciel małej drukarenki i namiętny pisarz, nie był żadnym twórcą, ale za to pierwszorzędnym umysłem krytycznym. Umiał wyszydzać obłudę konserwatystów, płytki optymizm liberałów, ale nicował także pomysły socjalistów utopijnych. Śmiał się z naiwnych marzeń Cabeta, gorszył niemoralnością Fouriera, odrzucał powszechną równość Considéranta i „ferułę” państwową Ludwika Blanca. Zbyt silną był indywidualnością, by uznać więzy jakiegokolwiek systemu. Zwalczał religię, filozofię, solidaryzm międzynarodowy, nie rozumiał, po co Francuzi interesują się np. Polską. Potępił ciągnięcie zysku z własności bez pracy, chociaż nie on wymyślił przypisywane mu często hasło: własność jest kradzieżą. Ale równie dobrze potępił komunizm, który zmusza jednostkę do życia we wspólnocie. Można poczytywać Proudhona za duchowego ojca anarchizmu, dążącego do unicestwienia wszelkiej władzy, tylko że z brutalnością anarchistów nie chciał on mieć nic wspólnego. Sy-

stem, który sam zaczął później lansować, nazwany mutualizmem, oparty o instytucję wzajemnego kredytu, był mętny i nie przekonał nikogo. W początkowym okresie swej kariery pełnił Proudhon przede wszystkim funkcję burzyciela; ożywiał i zapładniał dyskusję.

Jedna z takich polemik w r. 1846 dała sposobność Marksowi do pierwszego sformułowania poglądów, z których wyłonił się nowoczesny socjalizm. Systemy, które go poprzedziły, zdążyły już ustalić wiele tez zasadniczych. To, że kapitalizm nosi sam w sobie zarodki upadku, to przyznawali też ekonomiści liberalni. Wyzysk klas pracujących przez pracodawców wykazali wszyscy reformatorzy od Owena do Proudhona. Saint-Simon potępił dochód bez pracy, a jego szkoła zwróciła uwagę na walkę klas. U Fouriera i Cabeta mamy już wizję społeczeństwa bezklasowego, u Blanca program rządów proletariatu, u Considéranta pogląd, że polityczna historia jest odbiciem stosunków ekonomicznych. Ale te wszystkie teorie wymagały jeszcze powiązania, oparcia o fakty i wysnucia ostatecznych wniosków.

I Marks (ur. 1818), i Engels (ur. 1820) wywodzili się z zamożnego, nieco kosmopolitycznego mieszczaństwa Nadrenii. Za młodych lat romantyczne współczucie kazało im się zająć losem wydziedziczonych; stopniowo doszli do sformułowania teorii, która głosiła bliski upadek istniejących stosunków i nakazywała stanąć z nimi do walki. Jej punktem wyjścia stała się filozofia, którą pasjonowała się ówczesna inteligencja niemiecka, odsunięta od życia politycznego. Również i Marks przejął się poglądem Hegla na dzieje ludzkości jako na ciągły postęp, w którym każda forma przewyżczając swoje przeciwieństwo osiąga wyższy stopień rozwoju. Hegel stosował swój schemat: teza, antyteza, synteza, do świata idei; Marks miał go przenieść na grunt zjawisk gospodarczych. Nie ideologia, ale metoda Hegla miała stać się dlań kluczem do logicznego wytłumaczenia dziejów. Charakterystycznym rysem jego koncepcji jest materializm. Nawiązując do myśli racjonalistów ze schyłku XVIII wieku Helwecjusza i Holbacha, Marks przyjmował byt samoistny tylko tych czynników, które dają się ująć

przez zmysły. Wyprowadzał stąd zasadniczą tezę, że o przebiegu dziejów rozstrzyga czynnik gospodarczy, w szczególności forma produkcji i podział dochodu społecznego. Wszystko inne: wypadki polityczne, wzrost i upadek mocarstw — to tylko nieuniknione konsekwencje zjawisk gospodarczych; również nasze własne poglądy polityczne, idee, wierzenia i namiętności, podobnie jak wierzenia dawnych mężów i obyczaje epok minionych — to wszystko jest tylko odbiciem, „nadbudową”, jedynie istotnych czynników gospodarczych. Marks z biegiem lat rozwinać miał ten pogląd odnośnie do całej historii z żelazną konsekwencją i ogromnym talentem. Wywarł tym samym doniosły wpływ na sposób pojmowania dziejów; znaczenie momentu gospodarczego dla kształtowania się zjawisk politycznych i kulturalnych zostało uznane nawet przez tych myślicieli, którzy odrzucali samą doktrynę „materializmu dziejowego” Marksa, jako zbyt jednostronną.

W r. 1843 Marks był redaktorem radykalnej *Gazety Reńskiej*, gdy prześladowanie rządu pruskiego zmusiło go do emigracji. W Paryżu i Brukseli zapoznał się z socjalistyczną myślą francuską, w Londynie odnalazł dawnego przyjaciela Engelsa, który odtąd dzielić z nim będzie trud prac pisarskich i organizacyjnych. Engels wprowadził go w świat stosunków gospodarczych angielskich. Kryzys przemysłowy, jaki przeżywała Anglia, nasunął Engelsowi pogląd (nie potwierdzony całkowicie przez rozwój wypadków), że kapitalizm dąży do koncentracji, że bogactwo staje się udziałem coraz mniejszej liczby wybranych i że dola proletariatu musi się coraz pogarszać. Zresztą nawet ekonomiści, uczniowie Smitha, jak Ricardo, z niepokojem obserwowali wewnętrzne sprzeczności systemu liberalnego i wskazywali na możliwość załamania. Dotychczasowi reformatorzy widzieli lekarstwo na zło w dobrowolnej, łagodnej reformie. Dla pożytku ludzkości albo w myśl własnego interesu powinni przemysłowcy poprawić stosunek swój do robotnika albo znów niech ludzie pracy zaczną się organizować w komuny, a pociągną za sobą świat siłą przykładu. Ale Marks umiał obserwować złe strony natury człowieka. Dzisiejsza niespra-

wiedliwość, twierdził, zbyt leży w interesie pewnych grup społecznych, aby ścierpiały one jego zmianę z dobrej woli. Zresztą w każdej epoce ludzkość dzieli się na dwie wielkie grupy: wyzyskujących i wyzyskiwanych; walka ich, walka klas, jest właściwą treścią historii. Tylko praca w pojęciu Marksa tworzy nowe wartości; wynika stąd, że wszelki zysk przedsiębiorcy połączony jest z krzywdą pracownika. Wyzyskiwanym był zarówno niewolnik w starożytności, jak chłop przywiązany do ziemi w dobie feudalizmu, jak najemny robotnik ery kapitalistycznej. Jedyny sposób skończenia z niesprawiedliwością to utworzenie społeczeństwa bezklasowego, a to dokonać się może tylko wbrew warstwom posiadającym. Oznaczało to rewolucję. Tak określiwszy cel dążeń robotniczych wskazywał im zarazem Marks nową taktykę. Kapitalizm wielkimi krokami dąży do własnej zguby. W momencie gdy cała potęga świata znajdzie się w ręku paru magnatów przemysłu, wystarczy jednego wstrząsu, ażeby usunąć ich i zaprowadzić rządy proletariatu. Do tego czasu nie ma celu tracić sił na bezowocne bunty. Trzeba za to organizować się, uświadamiać i wiązać w organizację międzynarodową. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” Zrzeszona masa robotnicza powinna rzucać swą siłę na szalę polityki popierając te ruchy, które ją zbliżają do głównego celu. Świadoma tego celu międzynarodówka komunistyczna będzie organizacją bojową, która wywalczy lepsze jutro ogółowi pracującemu.

Marks i Engels wydoskonalili i wprowadzili w życie swój system dopiero w następnych dziesiątkach lat. Jednakże zasadnicze jego myśli znalazły się już w *Manifestie Komunistycznym*, ogłoszonym w początku r. 1848, przed samą rewolucją. Znaczenie tego pamiętnego dokumentu nie zależy od merytorycznej słuszności tych czy innych jego przesłanek. To fakt, że dał on w ręce mas pracujących nową, skuteczną broń, która w ciągu następnych lat stu odmieniła oblicze świata. Na wypadkach roku 48 jeszcze nie zdołała zaważyć. Pomimo to nie można było przemilczeć momentu jej narodzenia. Marksizm stanowi ostatni etap myśli politycznej, która w swej

trosce o poprawę warunków społecznych prowadzi od utopii i filantropii do systemu naukowego i świadomej akcji robotniczej.

6. Sprawa polska. Rok 1846

Wielka emigracja polska na tle prądów epoki. Powstanie krakowskie. „Papież liberalny” Pius IX. Zapowiedzi przewrotu europejskiego. Zabiegi rewolucjonistów.

Omawiając powyżej działania i prądy polityczne w okresie przed rokiem 48 wymienialiśmy już nieraz nazwiska polskie. Trzeba teraz chociaż pokrótce zestawić, jaki był bierny i czynny udział Polaków w tych ruchach: jak odbiły się one w Polsce i co Polska sama w nie włożyła.

Wielka emigracja, skupiająca elitę narodu polskiego, znalazła się po roku 1831 w samym ośrodku życia umysłowego i politycznego Zachodu. Wychodźcy różnego pochodzenia i różnych przekonań nawiązali szybko stosunki ze wszystkimi środowiskami społecznymi i wszystkimi partiami Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarii. Z natury rzeczy wzięli żywy udział w otaczającym ich rozwoju myśli i wypadków. Również i kraj, wypatrujący z Zachodu jakiejś odmiany losu, wsłuchiwał się we wszystko, co się mówiło i działo w Paryżu i Londynie. Nie ma w Europie jednego obozu ani kierunku myśli politycznej, który by nie miał na gruncie polskim swojego odpowiednika. Obóz Trzeciego Maja Adama Czartoryskiego reprezentował program monarchii konstytucyjnej opartej o katolicyzm liberalny w duchu Montalemberta. Założony na emigracji zakon zmartwychwstańców był placówką ultramontańską, walczącą o najściślejsze związanie Kościoła polskiego z Rzymem. Przez Młodą Polskę uczestniczyli wychodźcy w narodowo-republikańskim ruchu Mazziniego. Program Towarzystwa Demokratycznego Polskiego odpowiadał radykalno-społecznym organizacjom tajnym we Francji i zawdzięczał niejedno Fourierowi oraz Ludwikowi Blancowi. Osiadły w Brukseli Lelewel rozwijał teorię o zbiorowym władaniu ziemią u pierwotnych Słowian i uzasadniał stąd potrzebę demokracji, czyli

gminowładztwa. Wreszcie związane w Anglii gromady: Grudziąż, Humań i Praga, złożone przeważnie z prostych żołnierzy chłopskiego pochodzenia, opowiedziały się w roku 1835 za zniesieniem prywatnej własności gruntu i za komunizmem. Stanisław Worcell opracowywał dla nich program socjalistyczny, Zenon Świętosławski zaszczepiał w tym środowisku nastroje religijne saint-simonistów, gdy Leon Królikowski wahał się między socjalizmem chrześcijańskim a utopiami Cabeta. W kraju Kamiński i Dembowski wiązali już swój program przebudowy społecznej z filozofią Hegla, zbliżali się poprzez nią do komunizmu typu marksistowskiego.

Na zachodzie Europy hasło pomocy dla Polski jednoczyło od roku 31 wszystkich republikanów. Sporadycznie wciągano emigrantów polskich do różnych zbrojnych przedsięwzięć: to w obronie konstytucji belgijskiej, portugalskiej, hiszpańskiej, to w walce o republikę w Niemczech i we Włoszech. Flagę polską rozwinięto w paryskim rozruchu ulicznym w czerwcu 1832 roku. W kilka lat potem zdarzyło się, że emigranci polscy z Gromady Grudziąż pośredniczyli w zbliżeniu pomiędzy czarystami a ruchem młodoirlandzkim.

Wydatniejszą rolę odegrali Polacy i sprawa polska na wschodzie Europy. Walka Polaków o niepodległość podsycała uczucia patriotyczne wśród ludów monarchii habsburskiej. Współpraca kulturalna uczonych polskich dopomogła do rozwinięcia się odrębności narodów słowiańskich: Czechów, Słowaków, Chorwatów, Ukraińców. Dyplomacja Adama Czartoryskiego wspierała dążenie Serbii i Rumunii do niezależności politycznej, brała w opiekę potrzeby narodowe Bułgarów. A równocześnie myśl polityczna polska dokonywała bardzo ważnej pracy: transponowała zachodnio-europejski program reform społecznych na potrzeby Europy środkowej. Stosunki były tu bardziej pierwotne, brakło fabryk i mas robotniczych, istniało za to poddaństwo włościan. Program uwłaszczenia włościan, przyjęty przez lewicę wychodźstwa polskiego, szedł w danym wypadku po linii zasad socjalistycznych. Z narodowego punktu widzenia można było widzieć w uwłaszczeniu środek do odzyskania nie-

podległości. Ale to przyznawał nawet Marks, że w Europie środkowej nie może być mowy o postępie społecznym, dopóki się nie przywróci samodzielnych państw narodowych i nie oswobodzi chłopów.

Po roku 1840 zapanowała kilkuletnia cisza w Europie. Osłabły spiski francuskie, przesilił się ruch czartystów, dwa nowe przedsięwzięcia Mazziniego w południowych Włoszech zakończyły się kompromitacją. Również w Niemczech nie było słychać o akcji rewolucyjnej. Jak grom z jasnego nieba spadła na Europę wieść o wybuchu powstania w Krakowie 22 lutego 1846 roku.

Wywołało ten ruch Towarzystwo Demokratyczne Polskie pod naciskiem konspiracji krajowej, bez oparcia o jakąkolwiek pomoc z zewnątrz Polski. Wiadomo, jak szybko załamał się ten ruch, uprzedzony w Poznańskim przez masowe aresztowania, rozpędzony bez trudu w samym Krakowie, w Galicji zaś utopiony we krwi rękoma polskich chłopów. Dla Polaków stanowił rok 46 okropną klęskę moralną, ale inaczej patrzano nań na Zachodzie. Prasa lewicowa miała pierwszorzędną sensację i temat do ataków na Metternicha, na święte przymierze oraz na trzymający z nim reakcyjny gabinet Guizota. Ruch polski zwracał się przeciwko trzem największym państwom absolutystycznym i ich wspólnymi siłami został stłumiony. Znowu więc dali się poznać Polacy jako straż przednia rewolucji światowej. Wreszcie manifest krakowski z 22 lutego uznano za pierwszą w dziejach próbę realizacji haseł socjalistycznych. W istocie zapowiadał on utworzenie społeczeństwa bezklasowego, podział dochodów „podług zasług i zdolności” i roztoczenie opieki nad upośledzonymi (co by mogło oznaczać ubezpieczenia od chorób i starości). Rewolucjoniści z Zachodu stawiali teraz Polaków za wzór całej Europy. Gdy Wielopolski w głośnym *Liście do Metternicha* rzucił hasło ugody Polski z caratem, społeczeństwo polskie odrzuciło pokusę. Rozgłos nadany tej publikacji na Zachodzie uwydatnił jeszcze znaczenie Polski jako zapory przeciw potędze absolutyzmu.

Powstanie krakowskie było pierwszym przejawem naruszenia równowagi światowej. Odtąd w niedługich odstępach czasu następować będą wstrząsy, które zapowiadają coraz wyraźniej ogólne przesilenie. W czerwcu 1846 r. zmarł przychylny Austrii papież Grzegorz XVI. Większość kardynałów liczyła się już tak dalece z włoską opinią publiczną, że nie oddała głosów za kandydatem Wiednia, ale pośpiesznie, unikając presji zewnętrznej, obrała kardynała Mastai-Feretti, któremu przypisywano tendencje liberalne. Nowy papież Pius IX nie był przewidującym politykiem, ale miał dobre serce i kochał gorąco swój naród. Zaczął rządy od ogłoszenia amnestii politycznej, którą powitały z entuzjazmem całe Włochy. Propaganda postępowych katolików zrobiła swoje. Zdawało się, że nadeszła obiecowana chwila, w której Kościół poda pomocną rękę dążącym do wolności ludom. Papież, noszony na rękach przez rzymian i unoszony na fali popularności, skłaniał się do pierwszych nieznacznych ustępstw liberalnych, wymuszonych na nim przez okrzyki tłumu. Nie uświadamiał sobie jeszcze, że na tej drodze czeka go prędzej czy później konflikt z Austrią. Reformy liberalne w Państwie Kościelnym wzmogły wrzenie na całym półwyspie. Gdy część patriotów umiarkowanych skłaniała się do postawienia liberalnego papieża na czele Włoch, większość widziała przyszłość narodu w królu Sardynii Karolu Albercie. Mazziniści tym bardziej stanowczo akcentowali dążenia republikańskie.

Współcześnie z tą zmianą w Rzymie zniesienie ceł zbożowych w Anglii pociągnęło za sobą upadek gabinetu Peela i powrót do władzy liberałów. Przedsiębiorczy lord Palmerston objął ministerstwo spraw zagranicznych, co było zapowiedzią komplikacji międzynarodowych: nie darmo mawiał Rotszylld, że pojawienie się Palmerstona obniża na giełdzie kurs renty o kilka punktów. W danym wypadku zaostrzyła się zaraz rywalizacja francusko-angielska w Hiszpanii, co skłoniło Guizota do przyśpieszenia ukartowanego już dawniej małżeństwa infantki hiszpańskiej z synem Ludwika Filipa. Wynikł stąd groźny konflikt pomiędzy Francją i Anglią, który zaburzył równowagę

międzynarodową. Rosja wykorzystała tę kłótnię, ażeby skłonić Austrię za zgodą Prus do zaboru Wolnego Miasta Krakowa. Zagrożony przez Anglię, Guizot musiał szukać oparcia w Wiedniu wzmacniając przez to pozornie postawę obozu reakcji. Palmerston dla przeciwwagi zaczął dość jawnie zachęcać panujących włoskich do wejścia na drogę reform liberalnych. Zanosilo się na nowy podział Europy na „bloki ideologiczne”.

Horyzont zachmurzył się jeszcze wyraźniej z wiosną r. 1847, gdy król pruski, potrzebując pieniędzy na budowę strategicznej a nieopłacalnej kolei Berlin—Królewiec, zwołał do stolicy na wspólne obrady sejmy stanowe poszczególnych prowincji. Te sejmy były zgromadzeniami wcale nierewolucyjnymi i sam król przyznawał im tylko głos doradczy. Ale i ten surogat parlamentu oburzył cara Mikołaja i oziębili stosunki między Prusami a Rosją. Obrady dały sposobność partii liberalnej do policzenia sił i ustalenia programu. Żądano teraz konstytucji i zjednoczenia Niemiec, głośno mówiono o wojnie z Rosją i o poruszeniu kwestii polskiej. Sejm spełził na niczym, ale wrzenie już nie ustąpiło. Proces 254 Polaków oskarżonych o udział w spisku poznańskim ciągnął się publicznie w Berlinie przez blisko pół roku i budził ogólną sensację. Mierosławski w swej mowie obrończej ofiarował Niemcom publicznie sojusz polski dla walki z caratem. Obok konfliktu austro-włoskiego zarysowywał się drugi, prusko-rosyjski.

Niespodziana zawierucha wybuchła tymczasem w Szwajcarii. Kraik ten już od lat był widownią rywalizacji bogatszego, konserwatywnego i drobnego, liberalnego mieszczaństwa. Liberałowie brali stopniowo górę w północnych, protestanckich kantonach i wprowadzali w nich częściową demokratyzację ustroju. Na południu kantony katolickie trzymały się dawnych urzędzeń. Szło teraz o narzucenie im reformy, chociażby wbrew woli mieszkańców. Liberałowie dążyli do większego scentralizowania Związku Szwajcarskiego, gdy południowe kantony broniły swej odrębności, a w końcu wystąpiły ze Związku tworząc tzw. *Sonderbund*. W listopadzie 1847 doszło do zatargu zbrojnego między obu związkami; poszło o zakon jezuitów,

których protestanci chcieli usunąć z kraju. Zakon ten zwalczany był namiętnie w obozie liberalnym, jako ostoja reakcji i ultramontanizmu. Uboczny pozornie konflikt szwajcarski odbił się szerokim echem w całej Europie. Pod jego wpływem zarysował się wszędzie podział na reakcjonistów, sympatyków *Sonderbundu*, i na postępowców, trzymających z rządem centralnym w Bernie. Guizot i Metternich popierali katolików, Londyn i Berlin protestantów. I oto w parę tygodni siły południowców zostały rozbite, rząd centralny zwyciężył, usunął jezuitów, przeprowadził liberalną i centralistyczną reformę



Głód w Irlandii. Królowa Wiktorja przejeżdża pod bramą triumfalną, a agenci policji zasłaniają przed nią konającą ludność miejscową.
(Współczesna karykatura francuska)

ustroju. Poczytano wypadek ten w całym świecie jako symptomat siły żywiołów rewolucyjnych.

Te same lata były widownią innego, w skutkach dużo poważniejszego kryzysu. Przez Europę przeszła zaraza ziemniaczana,

połączona z nieurodzajem zbóż. W r. 1845 wykopano w Irlandii tylko połowę normalnego zbioru ziemniaków, w Belgii tylko jedną dwunastą. Brak rozwiniętej sieci kolejowej i niezaradność rządów odzwyczajonych od ingerencji w życie gospodarcze pociągnęły za sobą ogólną klęskę głodu. Jej szczytowy punkt przypadł na zimę 1846-7. W Irlandii, zanim władze zorganizowały pomoc, wymarło pół miliona ludzi, a rząd musiał potem dożywiać z funduszy publicznych trzy miliony mieszkańców. Na kontynencie dotknięta została szczególnie ludność Śląska. W Niemczech i Francji raz po raz wybuchały rozruchy z powodu drożyzny chleba. Na wiosnę r. 1847 wojsko musiało stłumić w Berlinie formalną „rewolucję kartoflową”. W następnym roku sytuacja żywnościowa została opanowana, ale w nastrojach mas utwierdziła się niechęć do rządu i do spekulantów zbożowych.

Wreszcie w tradycyjnym ośrodku rewolucji, w Paryżu, zaczął dojrzewać kryzys polityczny. Guizot przeciągnął strunę; nadto zaufał swojej większości deputowanych, złożonej z urzędników, i rok po roku odrzucał z uporem wszelkie próby kompromisu na temat reformy wyborczej. Szukał, przeciwnie, oparcia na prawo, ustępował Metternichowi w polityce zagranicznej, a katolikom w dziedzinie wychowania, czym zrażał sobie i patriotów, i wolnomyślnie mieszczaństwo. Katolicy tymczasem wcale nie zaniebdywali kontaktu z lewicą i, ufni w poparcie wiernej Kościołowi prowincji francuskiej, nie obawiali się nawet powszechnego głosowania. Główny rywal Guizota, Thiers, ambitny i rwący się do władzy, porozumiał się w końcu z lewicą republikańską, a nawet z radykałami. Ta koalicja wystąpiła w r. 1847 z wnioskiem o reformę wyborczą dość skromną, obniżającą cenzus do 100 franków, tj. do poziomu, który uprawniał już obywatela do służby w gwardii narodowej. Przewidywano zarazem usunięcie z Izby urzędników państwowych. Większość rządowa odrzuciła również ten projekt, niepomna, że zraża sobie gwardię, do tego czasu zbrojną ostoję reżimu. Wówczas opozycja postanowiła odwołać się do szerszych mas narodu. Zmontowano na prowincji kampanię bankietów, tj. obiadów

składkowych, podczas których przywódcy opozycji atakowali rząd, a wkrótce też i ustrój państwa. Oczywiście, że w takiej agitacji musiało wziąć górę skrajne skrzydło koalicji, że mieszczaństwo przyczyniało się samo do rozkołysania nastrojów rewolucyjnych. Opozycja stała się modna. Historyk Michelet, poeta Lamartine apoteozowali w swych dziełach wielką rewolucję; powieści Georges Sand użały się nad dolą ludu, romans felietonowy (zrodzony właśnie w tej dobie) odtwarzał zepsucie życia mieszczańskiego; genialne karykatury Daumiera ośmieszały króla, ministrów i większość rządową. Głośne skandale pieniężne i obyczajowe rzuciły właśnie cień na koterię rządzącą. Ale pomimo tych objawów kryzysu stosunki francuskie wydawały się ustalone i mało kto z opozycji przeczuwał, co się święci. Gdyby nie przekonanie o trwałości zwalczanego reżimu, sfery posiadające nie igrałyby w ten sposób z ogniem.

Skrajna lewica nie rachując na szybkie zwycięstwo czuła niemniej potrzebę przygotowania się na wszelką ewentualność. We wrześniu r. 1847 grupa niemieckich radykałów na zjeździe w Offenburgu w Badenii zgodziła się na program, który przemilczał słowo: republika, ale łączył roszczenia narodowe i liberalne ze społecznymi: uwzględniał wolność prasy i stowarzyszeń, przebudowę Związku Niemieckiego, wpro-

wadzenie podatku dochodowego z progresją obciążającą warstwy najzamożniejsze, wreszcie ochronę świata pracy. W odpowiedzi na tę deklarację zjechali się w Heppenheim



Guizot

(Karykatura Daumiera)

w październiku t. r. działacze liberalni i ułożyli własny program, kładący nacisk na zwołanie parlamentu ogólnoniemieckiego, który dokonałby unifikacji kraju. W tym ugrupowaniu kierunek narodowy brał górę nad liberalnym, a sprawę społeczną ignorowano.

Mazzini krzątał się w tym czasie około odtworzenia swej międzynarodówki republikańskiej, uśpionej w latach spokoju. Chciał zwołać europejski kongres demokratyczny, później montował Ligę Międzynarodową. Lecz obok niego myślał już ktoś inny o organizacji międzynarodowej, walczącej już nie o wolność i narodowość, ale o reformę społeczną. W końcu r. 1847 w Londynie, na obchodzie powstania listopadowego urządzonym przez angielskich robotników-czartystów, znaleźli się Marks i Engels wraz z grupą niemieckich emigrantów. Marks wyraził się w swojej mowie, że oswobodzenia Polski dokazać może tylko rewolucja powszechna i że robotnicy wszystkich krajów najłatwiej pomogą Polsce organizując się i zwalczając swoich domowych wrogów. Wynikły z tego obchodu 10-dniowe narady niemiecko-angielskie, na których powierzono Marksowi i Engelsowi opracowanie zasad nowego programu. W ten sposób powstał *Manifest Komunistyczny*.

Tego samego dnia polski obchód listopadowy w Paryżu był świadkiem innej, może jeszcze większej sensacji. Młody Rosjanin, legalnie zresztą bawiący za granicą, wystąpił z namiętnym oskarżeniem przeciw tyranii cara i zapowiedział bliską, nieuchronną rewolucję w Rosji. Ów mówca, nieznanym dotąd szerzej publiczności, nazywał się Michał Bakunin, czekała go zaś burzliwa i głośna kariera rewolucyjna.

Jeszcze jeden obchód polski odbył się przed wybuchem burzy. W Brukseli w drugą rocznicę powstania krakowskiego, 22 lutego 1848, przemawiali znowu Marks i Engels zapowiadając bliską, wspólną walkę wyzwolonych ludów z despotyzmem Austrii i Rosji. — „My sami — twierdził Engels — znajdujemy się w przededniu dokonania się rewolucji demokratycznej!” W chwili gdy rzucał te słowa, lud na ulicach Paryża budował już barykady.

II. PRZESILENIE

1. Wybuch światowy

Rewolucja sycylijska. Obalenie Ludwika Filipa w Paryżu. Przewroty w Wiedniu i Berlinie. Rewolucja ogarnia całe Włochy. Niedoszła wojna rewolucyjnej Europy z carską Rosją.

Siły oporu, spiętrzone w Europie przez system ucisku, były dosyć potężne, aby obalić prędzej czy później istniejący porządek rzeczy. Ale sam wybuch rewolucji mimo wszystko zaskoczył wielu polityków. Przywódcy skrajni nie dążyli do niego świadomie, pierwsze zwycięstwa zawdzięczali nie tyle własnej energii, co niezręcznej obronie swoich przeciwników. Wystarczyło tych pierwszych zwycięstw, aby na całym świecie odwrócił się stosunek sił na korzyść rewolucji. Lud i jego trybuni nabrali pewności siebie, wojsko i ministrowie ulegli demoralizacji. Rewolucja zatriumfowała, bo nagle wszyscy uznali ją za nieodpartą.

Początek dało Królestwo Obojga Sycylii, najniedołężniej rządzone z państw europejskich. Miasto Palermo zbuntowało się 12 stycznia 1848 przeciwko rządowi neapolitańskim. Ruch bardzo szybko ogarnął prowincję pod hasłem konstytucji i autonomii Sycylii. W końcu miesiąca niemal cała ta wyspa pozbyła się garnizonów królewskich. Kiedy rozruchy z kolei przerzuciły się do Neapolu, król Ferdynand uczynił rzecz zgoła niespodziewaną: ogłosił krańcowo liberalną konstytucję — trochę z myślą o odzyskaniu Sycylii, a trochę także dla uprzedzenia innych władców włoskich, bardziej niż on popularnych w narodzie. Myślał też, nie bez racji, że bardzo niewyrobiony

żywiół republikański w Neapolu doprowadzi samą reformę do absurdu. Krok króla Ferdynanda pociągnął za sobą dwie konsekwencje: po pierwsze zmuszał swoim przykładem wszystkie państwa włoskie do zerwania z absolutyzmem, po drugie prowokował interwencję austriacką. Już 9 lutego nadał konstytucję Karol Albert sardyński; wnet naśladował go w. książę toskański. Pius IX błogosławił publicznie zjednoczeniu narodu włoskiego. Za to Austriacy pod pretekstem rozruchów zajęli papieskie miasto Ferrarę, krwawo stłumili bunt mieszkańców Mediolanu. Postępowali tym śmieiej, że nie spodziewali się protestu ze strony rządu Guizota.

Tymczasem jednak runął Guizot, a za nim król Ludwik Filip; nie dlatego, by mieli tak potężnych wrogów, ale dlatego, że w krytycznej chwili nie znaleźli wcale obrońców. Jak dalece stronnictwa skrajne nie liczyły się z możliwością rewolucji, o tym świadczy Cabet, który właśnie w tym czasie planował założenie kolonii komunistycznej, Nowej Ikarii, w Stanach Zjednoczonych. Pierwsza grupa 70 „ikaryjczyków” odpłynęła z Francji za ocean na trzy tygodnie przed obaleniem monarchii. Rząd postanowił poskromić agitację za reformą wyborczą i zakazać odbicia bankietu w samym Paryżu. Opozycja zaś wcale nie czuła się mocna i sama zrezygnowała z manifestacji. Rozruch uliczny zrazu nie był kierowany przez żadne rewolucyjne grupy. Ale okazało się, że mieszczańska gwardia narodowa wcale nie myśli rozpędzać tłumu i bronić swego króla; ci ludzie bez cenzusu wyborczego otwarcie sympatyzowali z reformą. Odkrycie to złamało Ludwika Filipa, który odprawił swego ministra Guizota. Łatwe zwycięstwo zelektryzowało Paryż, a podniecony tłum przybierał wobec wojska coraz to śmielszą postawę. Stało się wtedy, co się stać musiało: przypadkowa salwa wojska do tłumu, przelew krwi i ogólne porwanie za broń. Wtedy dopiero wegetujące od lat organizacje tajne rzuciły swoich ludzi do akcji, a przywódcy republikańscy pomyśleli o wykorzystaniu jej przeciw monarchii. Gwardia narodowa zawiodła króla, ale wojska było dosyć pod ręką dla spacyfikowania miasta. Jednakże król stracił głowę: naprzód

powołał do rządu centrowca Thiersa, potem liberała Barrota, w końcu abdykował na rzecz małoletniego wnuka i uciekł ze swego pałacu zagrożonego przez tłumy. Opozycja zjednoczona pod hasłem reformy wyborczej byłaby się zadowoliła tą zmianą na tronie, ale przypadek, zwyczajny w chwilach rewolucji, rozstrzygnął inaczej. Tłum wtargnął do Izby Deputowanych, a Lamartine, poeta marzący o wielkiej roli politycznej, nakłonił Izbę, wśród powszechnego tumultu, do ogłoszenia republiki.



Walka na barykadach w Paryżu
(Ze sztychu współczesnego)

W pierwszej chwili usiłowała chwycić władzę w swe ręce grupa republikańców umiarkowanych skupionych dokoła redakcji dziennika *National*. Należy do nich większość obranego przez aklamację Rządu Tymczasowego: sędziwy Dupont de l'Eure, uczony Arago, zasłużeni w propagandzie demokratycznej Garnier-Pagès i Marrast, a przede wszystkim Lamartine, stojący w tej chwili u szczytu popularności. Programem tych ludzi jest demokracja liberalna, a więc: zniesienie monarchii, powszechne głosowanie, parlament jednoizbowy, słowem, ukoronowanie dzieła poprzednich rewolucji, zwycięstwo mieszczaństwa nad arystokracją. Lecz obok nich dostała się do rządu grupa redaktorów konkurencyjnego, lewicowego dziennika *Reformy*: ludzie z programem nie tylko liberalnym,

ale i społecznym. Dwaj ludzie wysuwają się wśród nich na plan pierwszy: Ledru-Rollin, który od 5 lat kierował w Izbie opozycją radykalną, oraz autor dzieła o *Organizacji pracy*, Ludwik Blanc. Pierwszy reprezentuje punkt widzenia drobnego mieszczaństwa, pragnie coś uczynić dla ludu, ale nie ma jasnego programu, nie chce zwłaszcza naruszać własności prywatnej i systemu najmu. Drugi pali się do wprowadzenia w życie swych pomysłów o przebudowie stosunków robotniczych przez państwo. Od początku ścierać się będą w rządzie dwie tendencje: jedna, która uważa rewolucję za ukończoną, i druga, która pragnie ją pogłębić i rozwinąć.

Nagły przewrót paryski był wstrząsem dla ludów europejskich i dla gabinetów. Zdawało się prawdopodobne, że Francja rewolucyjna zechce szerzyć ideę swą wśród sąsiadów albo że wykorzysta swój wpływ moralny i sięgnie po granice Renu. Pękał od razu sojusz Francji z Austrią, zagrażający wolności Włoch; państwa absolutystyczne musiały się teraz liczyć z agresywną polityką francuską. Dla cara Mikołaja forma ustroju Francji może nie miała znaczenia sama przez się; jednakże wmieszanie się Francji w sprawy niemieckie, a tym bardziej polskie, musiało być odparte siłą. Car dawał do zrozumienia w Wiedniu i Berlinie, że podejmuje się utrzymać Polskę w spokoju w wypadku, gdyby współuczestnicy rozbiorów mieli ręce zajęte we Włoszech lub nad Renem. I pośpiesznie posuwał armię ku granicom zachodnim: 350 tysięcy ludzi w pierwszej, 250 tysięcy w drugiej linii.

Podniecenie dworów absolutystycznych nie miało podstaw, przynajmniej jeśli szło o samego Lamartine'a, kierownika spraw zagranicznych w Rządzie Tymczasowym. Ów romantyk i rewolucjonista w słowie i druku, stawał się bardzo trzeźwym, gdy przychodziła kolej na czyny polityczne. Dzieło rewolucji uważał za zakończone i nie chciał mu szkodzić przez politykę wojenną. Naturalnie musiał się liczyć z ulicą paryską, a także z możliwością interwencji rządów monarchicznych. Na tę ewentualność zachęcał emigrantów polskich do nowej dywersji powstańczej. Równocześnie próbował odciągnąć Prusy od

związku z Rosją zachęcając je do wejścia na liberalną drogę. W okólniku z 4 marca umiał dogodzić nastrojom patriotycznej opinii, nie narażając Francji na ryzyko: ogłosił, że uchwały kongresu wiedeńskiego straciły moc obowiązującą, ale że niemniej Francja będzie szanowała ich postanowienia terytorialne. W swych staraniach o utrzymanie pokoju Lamartine korzystał z poparcia Anglii. Palmerston był zadowolony z upadku Ludwika Filipa, nie chciał koalicji antyfrancuskiej i oddziaływał w sensie pokojowym na dwór pruski.

Ta krzątanina dyplomatyczna już po paru tygodniach okazała się bezprzedmiotowa wobec postępów rewolucji w Niemczech. Liberalowie i radykali niemieccy wierzyli, tak samo jak monarchiści, że Francja z bronią w ręku zechce popierać swobody innych narodów. To dodało śmiałości niemieckiemu mieszczaństwu, naprzód w południowej i zachodniej części kraju. Po miastach i miasteczkach zaczęły się manifestacje, pochody, bankiety, adresy z tysiącami podpisów, wszystko z żądaniem wolności prasy i stowarzyszeń oraz wszechniemieckiego parlamentu. Rządy małych państwerek ustępowały jeden po drugim bez oporu, wszędzie znoszono cenzurę, ogłaszano lub rozszerzano konstytucję, rozpisywano powszechne wybory, powoływano do rządu wodzów opozycji. Działo się to bez przelewów krwi i obalania tronów, w jednym tylko Monachium zmieniono panującego. Niebawem ruch przekroczył linię Menu i nawet władze Związku Niemieckiego, do tej pory bezduszne marionetki w ręku Metternicha, ogłosiły we Frankfurcie zniesienie cenzury. Władzę obejmowała w miastach uzbrojona gwardia mieszczańska. W Wirtembergii i Hesji podnieśli się masowo chłopci, zażądali i wymogli zniesienie praw feudalnych, upaństwowienie domen królewskich i umorzenie kar za drobne wykroczenia leśne. W dniu 5 marca przywódcy ruchu liberalnego w tej części Niemiec zjechali się w Heidelbergu i zapowiedzieli zwołanie niemieckiego Zgromadzenia Narodowego.

Liberalizm brał górę w Niemczech zachodnich, ale decydujące znaczenie miały dopiero wypadki wiedeńskie i berlińskie.

W Wiedniu zaczęło się od masowej petycji do obradujących właśnie stanów prowincjonalnych Dolnej Austrii. Wynikło starcie pomiędzy tłumem akademików i robotników a wojskiem, w mieście zaczęto stawiać barykady. Skutek psychologiczny był ten sam, co w Paryżu: stropiona rodzina cesarska wymogła na Metternichu podanie się do dymisji (13 marca). Wiedeńczycy wpadli w entuzjazm i rozruch się uspokoił, chociaż zwycięstwo ludu było bardzo częściowe. W rządzie zostali sami konserwatyści, a wszystkie ustępstwa monarchy sprowadzały się do amnestii dla więźniów politycznych i utworzenia gwardii narodowej. Opracowanie konstytucji obiecywano powierzyć delegatom prowincjonalnych, szlacheckich sejmów, stanowych. Ale sam fakt upadku i ucieczki Metternicha miał znaczenie symbolu, a kapitulacja dynastii Habsburgów przed ludem wzbudziła olbrzymie echo w Europie środkowej.

Los Niemiec na jedną chwilę znalazł się teraz w ręku Fryderyka Wilhelma IV. Targały owym władcą dwa sprzeczne uczucia. Z jednej strony lojalizm wobec przodków, romantyczny kult tradycji, wstręt do rewolucyjnego tłumu — to wszystko kazało mu opierać się reformom. Z drugiej strony działała ukryta rachuba na zjednoczenie Niemiec przez Hohenzollernów. Bliscy doradcy króla wmawiali mu, by śmiało wysunął się na czoło ruchu niemieckiego i w walce z państwami absolutystycznymi, Rosją i Austrią, odnowił koronę cesarską. Ale krok tak śmiały przerastał możliwości „romantyka na tronie cesarów”. Król pruski wahał się i decydował na częściowe ustępstwa tam, gdzie trzeba było porwać opinię publiczną. Zanim wypracowano projekt konstytucji, nadeszła do Berlina wieść o wypadkach wiedeńskich. Teraz już było za późno na akty tak nawet stanowcze, jak zniesienie cenzury i zwołanie sejmu połączonego. Lud wyległ na ulicę, po czym (18 marca) stało się to samo, co w Paryżu i Wiedniu: przypadkowa salwa, okrzyk: „zdrada!” i ogólna walka uliczna.

Krół miał do wyboru: albo stłumić bunt siłą, jak chcieli generałowie, albo przejść całkowicie na jego stronę. Zdobył się tylko na płacziwą odezwę „do kochanych swych berliń-

czyków"; następnego dnia wdał się w targi z rewolucjonistami, nagle uznał się pobitym, wycofał wojsko z miasta, zmienił ministrów, zapowiedział nadanie konstytucji liberalnej. Nowy minister spraw zagranicznych, baron Arnim, skłonił króla do proklamacji, że państwo pruskie „włącza się” w organizm Niemiec i dał mu objechać miasto z czarno-czerwono-żółtym, wszechniemieckim sztandarem w ręku. Gesty te, spełniane bez przekonania, tylko upokarzały króla i wzmacniały wśród mieszczan poczucie zwycięstwa, chociaż naprawdę siły oddane monarchii, a w szczególności armia, wcale nie były pokonane.

Kapitulacja monarchów w Berlinie i Wiedniu przesądziła o zwycięstwie rewolucji w Europie środkowej. Uniknęła jej jedna tylko Belgia. Tutaj już w cztery dni po przewrocie paryskim rząd obniżył cenzus wyborczy i usunął urzędników z parlamentu. Wystarczyło tej zmiany, aby kraj pozostał spokojny. To prawda, że w sytuacji ówczesnej rozruchy mogły łatwo pociągnąć dla Belgii wmieszanie się sąsiadów i utratę niepodległości.

Za to we Włoszech wypadki szły szybko naprzód. Dnia 10 marca Pius IX powołał pierwsze ministerstwo złożone przeważnie z ludzi świeckich, a 14 ogłosił konstytucję, co prawda mniej liberalną od nadanych współcześnie gdzie indziej. Na wieść o Wiedniu wybuchło powstanie w Mediolanie i po 5 dniach walk ulicznych (18—22 marca) zmusiło feldmarszałka Radetzkiego do wycofania się pod osłonę twierdz podalpejskich. Równocześnie powstała Wenecja. Lombardczycy zwrócili się do wszystkich władców włoskich z żądaniem pomocy; pierwszy Karol Albert wypowiedział wojnę Austrii i już 8 kwietnia odniósł pierwszy sukces pod Goito. Od papieża i królów aż do ostatniego żebraka cała Italia zdaje się jednoczyć przeciw Austriakom. Sprawa narodowości góruje nad sprawą reform liberalnych, chociaż obie wspierają się wzajemnie. O reformy społeczne nikt się nie upomina.

W Niemczech przeciwnie. Ruch zaczął się pod hasłami liberalizmu, chociaż wspomogło go bardzo wydatnie hasło narodo-

wego zjednoczenia Niemiec. Mieszczaństwo zamożne i średnie, poparte przez lud miejski, w części przez chłopów, osiągnęło na zachodzie Niemiec sukces poważny, w Berlinie — położony, w Wiedniu — cząstkowy. Rewolucja jest tylko zaczęta, problem zjednoczenia Niemiec zaledwie postawiony, problem społeczny dopiero się wyłoni pociągając za sobą różne komplikacje. Dalszy przebieg wypadków zależeć będzie od stosunków międzynarodowych.

— „Widzę obecnie jeden tylko ratunek: musimy zmusić króla pruskiego do uwolnienia i przywrócenia Polski, choćby miał sam zostać jej królem; to oznacza wojnę z Rosją”. — W tych słowach określił sytuację 22 marca wódz liberałów nassauskich, Max von Gagern. I rzeczywiście, Rosja carska nie mogła się zgodzić na zjednoczenie Niemiec, na wyrośnięcie u swego boku potęgi, którą dotąd utrzymywała w bezwładzie. Nie mogła też pozwolić na rozwój instytucji wolnościowych w sercu Europy. Przeobrażenie Niemiec mogło się dokonać tylko w walce z caratem, dlatego też wymagało ono poruszenia sprawy polskiej. Rozumiano to doskonale nie tylko w Berlinie, ale i w Wiedniu. Popularny arcyksiążę Jan oświadczył deputowanym z Galicji: „Moja babka i król Fryderyk dzieląc Polskę ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największym nieszczęściem Europy. Byt Polski jest rzeczą naturalną i konieczną”. Jeszcze bardziej stanowczo mówiono i działano w Berlinie.

Na wieść o tamtejszych walkach powstał w Poznaniu 20 marca Komitet Narodowy, a w całej prowincji zawiązały się organizacje polskie i rozpoczęły gorączkowe zbrojenia. Liberalne ministerstwo poleciło władzom miejscowym patrzeć na to przez palce, obiecało Polakom „reorganizację narodową”, a więc polską administrację, szkolnictwo, nawet siłę zbrojną. Baron Arnim zwrócił się do Wiednia proponując podjęcie analogicznej polityki w Galicji. Równocześnie wysłał noty do Anglii i Francji: w Londynie prosił o poparcie na wypadek agresji rosyjskiej, w Paryżu o uroczystą deklarację przymierza

i o dywersję floty francuskiej na Bałtyku. Przedsięwziął zatem akcję w wielkim stylu, stawiał Prusy na czele rewolucyjnych sił w Europie, sprzymierzonych przeciw ostoi despotyzmu -- Rosji.

Czemu nie doszło do tej „wojny krzyżowej”?

Car Mikołaj w groźnym manifestie zdawał się wyzywać do walki rewolucję światową. „Z nami Bóg! — wołał — Zrozumcie narody i korzcie się, albowiem z nami Bóg!”. Jednakże mobilizacja armii rosyjskiej wymagała paru miesięcy. Cesarz musiał się także liczyć z możliwością zaburzeń wewnątrz Rosji oraz z nastrojem korpusu oficerskiego. Te względy wstrzymywały go od ofensywy. A przede wszystkim rozum dyktował mu, że wojna jest wodą na młyn rewolucji i że należy starać się jej uniknąć. Dowódcom wojsk rosyjskich w Kongresówce przykazano unikać za wszelką cenę incydentów granicznych i w żadnym razie nie naruszać granicy pruskiej, nawet w pościgu za powstańcami polskimi. Meyendorff, ambasador rosyjski w Berlinie, powściągnął rozważnie uczucia, jakie żywił wobec przewrotu; nie dał powodu do zerwania, utrzymał się w roli pokojowego sąsiada, a po cichu urabiał opinię w duchu antywojennym. Już po paru tygodniach doczekał się pomyślnej dla siebie odmiany.

Kilka przyczyn złożyło się na to, że Prusy nie rzuciły się wówczas same w tę wojnę, której nie chciała Rosja. Po pierwsze nie chciał jej król przez wzgląd na swój lojalizm i przyjaźń dla szwagra-cara. Rojąc być może o koronie cesarskiej nie myślał Fryderyk Wilhelm rozpętywać żywiołów, które by zagrażały jego królewskiemu tronowi pruskiemu. Tym więcej koła reakcyjne pruskie: szlachta, armia, biurokracja, nienawidziły zarówno rewolucji, jak idei narodowej niemieckiej, a w cesarzu rosyjskim widziały naturalnego opiekuna. Po drugie ruch polski w Poznańskim zaostriżył nagle antagonizm polsko-niemiecki. Do tej sprawy wrócimy poniżej, tu wystarczy zaznaczyć, że niechęć do Polaków ostudziła w całych Niem-

czech ochotę do wojny z Rosją. Po trzecie wreszcie gabinety europejskie odmówiły poparcia planom wojennym barona Arnima. Wiedeń odpisał wręcz, że nie widzi potrzeby popierania ruchu polskiego w Galicji. Palmerston, zawsze z myślą o utrzymaniu pokoju, wyperswadował Arnimowi wojnę z caratem. A Lamartine, który niczego tak w duszy nie pragnął, jak dobrych stosunków z Rosją, odpowiedział Arnimowi tak wykrętnie, że co do pomocy francuskiej nie zostawił mu żadnych złudzeń. W 6 tygodni po przewrocie berlińskim plan Arnima był już zdecydowanie pogrzebany.

Ten fakt niedojścia do wojny stanowi właściwy punkt zwrotny wiosny ludów. Wskazaliśmy, że szybki triumf rewolucji wynikał z konfiguracji międzynarodowej. Niemcy, Włosi, Polacy powstawali dlatego, że czuli za sobą poparcie Francuzów. Monarchowie paktowali z tłumem nie bez myśli o wykorzystaniu jego zapału na polach bitew. Dalszy rozwój rewolucji, szczególnie zaś nadanie jej społecznego piętna, mogło się udać tylko w napięciu walki, gdy żywioły skrajne ujmują władzę w imię ocalenia publicznego, a państwa mocniej ogarnięte przewrotem wciągają w wir sąsiadów opierających się dotąd ruchowi. Tak było w czasie pierwszej rewolucji francuskiej; tym razem do tego nie doszło. Od kwietnia i maja 1848 r. wypadki rewolucyjne w jednym kraju przestają oddziaływać w tym stopniu, co dotąd, na kraje sąsiednie. Dalsze wypadki toczą się prawie niezależnie od siebie: osobno w Anglii, Francji, Włoszech, Niemczech, Austrii... Polacy, którym najmocniej zależało na wojnie światowej, którzy zrobili, co mogli, ażeby ją sprowokować, próżno jeszcze starać się będą o powiązanie ze sobą międzynarodowych poczynań rewolucyjnych. Dopiero kiedy wszędzie zacznie brać górę reakcja, monarchowie przypomną sobie o zasadzie interwencji i przyłożą ręki do gaszenia pożarów w sąsiedztwie.

Pozostaje nam teraz zbadać, dlaczego i w jaki sposób przesiliła się rewolucja w poszczególnych krajach Europy.

2. Anglia

Przyczyny niepowodzenia ruchu czartystowskiego. Manifestacja 10 kwietnia. Wejście kwestii robotniczej w Anglii w fazę ewolucyjną.

Szczególnie charakterystyczną jest rzeczą, że Anglia, kraj podówczas najdalej posunięty w politycznym i społecznym rozwoju, w ogóle nie zaznał wstrząsów w tym roku rewolucji. Czynniki niezadowolenia społecznego były tu o wiele potężniejsze niż na kontynencie, proletariat dużo liczniejszy, bardziej świadomy swojej krzywdy, po części zorganizowany. Mimo to jego dążenia nie wstrząsnęły ustalonym porządkiem, ponieważ nie zdołały się sprzęgnąć, tak jak na kontynencie, z równoległymi aspiracjami politycznymi mieszczaństwa. Liberałowie angielscy odnieśli w r. 1846 poważne zwycięstwo: zniesienie ceł zbożowych. Byli u władzy, czuli się zaspokojeni. Irlandia leżała powalona straszliwą klęską głodu i nie mogła myśleć o akcji politycznej. Ale sam ruch czartystowski utracił wiele z dawniejszej prężności. Reforma celna oraz pierwsze ustawy o ochronie pracy, podjęte przez rząd dobrowolnie, bez zewnętrznej presji, rozładowały nastrój buntowniczy. Szary człowiek uwierzył, że los jego może się poprawić bez uciekania się do przewrotu. Drugim czynnikiem uspokajającym była emigracja. W Anglii brakowało chleba, a nieraz i pracy, panował wyzysk i niewola u fabrykanta. Ale za Oceanem dziewiczy i żyzny kraj potrzebował ludzi silnych a śmiałych i witał ich jak wolnych braci. Emigracja z Wysp Brytyjskich do Stanów Zjednoczonych obejmowała w latach 1842—45 około 50 tysięcy głów rocznie. W r. 1846 przekroczyła 100 tysięcy, w następnym roku 250 tysięcy, w 1852 osiągnąć miała 350 tysięcy; w tych liczbach uwzględnić trzeba milion nieszczęsnych Irlandczyków. Ale opróżniały się też Anglia i Szkocja. Rozładowywało się bezrobocie. Oczywiście puszczał się w drogę element najtwardszy, najbardziej przedsiębiorczy. Zostawiali w domu cisi i cierpliwi.

Powyższe okoliczności tłumaczą niepowodzenie czartystów w roku 1848. Pod wrażeniem wypadków paryskich zorganizowali oni nową, masową petycję do Parlamentu w sprawie

powszechnego prawa wyborczego. Zapowiedziano demonstracyjny „marsz na Londyn” setek tysięcy robotników. Rząd uprzedził, że dopuści do wręczenia petycji, ale nie pozwoli na zakłócenie spokoju publicznego. Przykład Paryża odstraszył mieszczaństwo stolicy, nawet tych, co nie posiadali prawa wyborczego. Zwolennicy porządku wstępowali masowo w szeregi „konstabli”, tj. policji ochotniczej. Mogło się здаwać, że przyjdzie do wojny domowej, ale wszystko rozegrało się bardzo po angielsku. W dniu 10 kwietnia wielki, bezbronny tłum robotników wystąpił na ulice Londynu. Zagroziły mu drogę uzbrojone w pałki szeregi „konstabli”. Ulewny deszcz ostudził nieco zapalczywość manifestantów. Organizatorzy petycji zabrali się na dorożkę i powieźli do Parlamentu arkusze z podpisami. Miało ich być prawie 6 milionów, ale doliczono się tylko dwu, z nich część uznano za sfałszowane. Tłum rozszedł się spokojnie, Parlament petycję odrzucił, a masy na to nie zareagowały.

W tymże roku na drugiej półkuli zdarzył się fakt, który miał także przyczynić się z czasem do odwrócenia nastrojów rewolucyjnych. Odkryto kopalnie złota w Kalifornii, wkrótce potem również w Australii. Roczne wydobycie złota zwiększyło się z 20 ton na 200. W Europie spadła wartość pieniądza, ożywił się kredyt, polepszyła się koniunktura. Z całego świata płynęły teraz zyski do najwyższej uprzemysłowionej Anglii. Poziom życia kwalifikowanego robotnika miał poprawiać się z każdym dziesięcioleciem. Te warunki pozwoliły utrwalić się w Anglii pokojowym metodom walki politycznej: od wieców masowych, pochodów i strajków robotnicy nie przeszli do stawiania barykad. Wraz z upadkiem nadziei na zdobycie władzy zainteresowania ich odwróciły się od polityki ku zagadnieniom ściśle gospodarczym. Wspaniała organizacja związków zawodowych walczyła coraz skuteczniej o lepsze warunki pracy i płacy dla swoich członków, przede wszystkim zresztą dla robotników kwalifikowanych. Drugą dźwignią dobrobytu i wyrobienia dla rzesz proletariatu stał się ruch spółdzielczy. Kwestia społeczna w Anglii weszła w fazę ewolucyjną.

3. Francja

Rozdwojenie Rządu Tymczasowego. Zwycięstwo prawicy w pierwszych wyborach powszechnych. Nieudany zamach lewicowy 15 maja. Robotnicze powstanie czerwcowe. Dojście do władzy Ludwika Napoleona. Zwycięstwo reakcji.

Paryski Rząd Tymczasowy stanowił, jakśmy wskazali, dość przypadkową koalicję stronnictw zgodnych co do samego hasła republiki, ale różniących się we wszystkim innym. Ta słabość organiczna uniemożliwiła mu od początku pokie-



Francuski Rząd Tymczasowy. Siedzi ostatni po prawej Lamartine, stoi pierwszy od lewej Ludwik Blanc.

(Ze sztychu współczesnego)

rowanie biegiem wypadków. Grupa literatów, adwokatów i dziennikarzy, przypadkiem wyniesionych do władzy, nie miała za sobą w kraju ani nawet w Paryżu zwartych politycznych obozów, nie cieszyła się też powszechnym posłuchem. Umiarkowani, tak zwani „niebiescy” republikanie z redakcji *National*, opierali się o mieszczańską gwardię narodową, któ-

rej postawa przesądziła o ostatnim przewrocie. Przeciwnie, republikanie „czerwoni” z *Reformy* odwoływali się do robotników i do uzbrojonego spóółstwa stolicy. Jedno i drugie skrzydło rządu starało się wykorzystać lud dla przeforsowania swych żądań wobec kolegów. Niezależnie od tego wywierały presję na rząd ugrupowania skrajne, zrazu z lewej, później także z prawej strony. Najważniejsze uchwały rządowe zapadały nie z przedyskutowania argumentów ani nawet większości głosów, ale pod naciskiem grupy manifestantów, która w danej chwili szturmowała do wrót ratusza. W tych warunkach nie było mowy o jakiegokolwiek linii politycznej.

Nazajutrz po ogłoszeniu republiki tłum niosący czerwone sztandary pojawił się na placu ratuszowym. Robotnik z karabinem w ręku wszedł na salę obrad rządowych i zawołał: — „Obywatele, organizacja pracy, prawo do pracy za godzinę! To wola ludu, lud czeka...” Było to wyraźne echo programu Ludwika Blanca, jedyneo socjalisty w rządzie. Robotników udało się ułagodzić, ale zmaglony rząd wydał dekret, który zobowiązywał państwo do dostarczenia pracy wszystkim obywatelom. Za to Lamartine uchylił swoją kwiecistą wymową żądanie tłumy, aby republika przyjęła za godło czerwony sztandar. Barwa ta symbolizowała program reform socjalnych, ale łączyła się też ze złowróbnym dla uprzywilejowanych wspomnieniem terroru. Zgodzono się więc zatrzymać sztandar trójkolorowy, ozdobiony dla kompromisu czerwoną kokardą.

Stronnictwa rozdzieliły między siebie teki ministerialne. Czerwoni ujęli w ręce policję i sprawy wewnętrzne; umiarkowani skarb, politykę zagraniczną i ważny dział robót publicznych. Utrącono za to pomysł Blanca, który chciał stanąć na czele nowego ministerstwa pracy czy też postępu. Znowu kompromisowo mianowano go przewodniczącym Komisji Rządowej dla Robotników, która miała obmyślić w teorii zasady reformy społecznej. Zresztą postanowienia rządu realizowały przede wszystkim program liberałów. Wydano zarządzenie o nieograniczonej wolności prasy i zgromadzeń, dopuszczono wszystkich obywateli do gwardii narodowej (w Paryżu liczeb-

ność jej wzrosła z 57 na 190 tysięcy), rozpisano powszechne wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Z obawy przed odrodzeniem się gilotyny pośpieszono się znieść karę śmierci za zbrodnie polityczne. Natomiast w dziedzinie społecznej uczyniono stosunkowo niewiele. Komisja Robotnicza zasiadająca pod przewodnictwem Blanca w pałacu Luksemburskim składała się z delegatów robotników i pracodawców tudzież z fachowców ekonomistów. Dyskutowała nad projektami organizacji spółdzielczości i interwencji państwa w życiu gospodarczym. Obrady te podniecały wyobraźnię robotników, ale nic konkretnego im nie dały. Rząd obniżył czas pracy w przemyśle paryskim do 10, na prowincji do 11 godzin. Dozwolił, a nawet zalecił tworzenie robotniczych związków zawodowych. Zaprowadził progresję w podatku spadkowym, a podwyższył wszystkie podatki bezpośrednie o 45%; to ostatnie uderzenie w kieszeń posiadaczy wynikało z kłopotów skarbowych, a nie z myśli socjalistycznej. Wreszcie utworzył tzw. warsztaty narodowe.

Rewolucja wywołała, rzecz prosta, panikę wśród kapitalistów francuskich. Papiery państwowe utraciły na giełdzie do 70% wartości. Bankierzy ściągali kredyty, firmy bankrutowały, paryski przemysł luksusowy tracił odbiorców w niespokojnych czasach. W samym Paryżu znalazło się 184 tysiące ludzi bez pracy. Państwo zobowiązało się zatrudnić ich, ale nie pomyślało o wkroczeniu przy tej sposobności w sferę inicjatywy prywatnej. Warsztaty narodowe otwarte przez rząd nie miały nic wspólnego z pomyślanymi przez Blanca spółkami robotniczymi, w których robotnicy prowadzić mieli produkcję na własną rękę, chociaż w oparciu o subwencję państwową. Spróbowano zorganizować jedną tylko taką spółkę, mianowicie szwalnię, która szyła mundury dla gwardii narodowej. Ogół robotników zajęto przy robotach publicznych, przeważnie ziemnych, na przedmieściach Paryża. Zaczęto prace te bez planu i narzędzi, licząc na 10 tysięcy pracowników, gdy zapisało się ich niebawem 50 tysięcy. Zatrudniano więc ludzi co drugi, trzeci dzień. Impreza sprowadzała się do wspomagania z fun-

duszków publicznych pewnej uprzywilejowanej grupy bezrobotnych. Bo też organizatorzy warsztatów nie wierzyli zgola w celowość tej próby. Czyniąc dla oka coś dla robotników, dążyli z jednej strony do rozładowania burzliwych nastrojów w mieście, z drugiej — do skompromitowania metod socjalistycznych przez doprowadzenie ich do absurdu. Pracujących w warsztatach ujęto w rygor wojskowy, eliminując z ich grona agitatorów radykalnych, wygrywając ich interesy przeciw robotnikom fabrycznym. Umiarkowani zyskiwali w warsztatach narodowych przeciwwagę dla bardziej radykalnej Komisji Luksemburskiej. Drugą taką przeciwwagą stała się „gwardia ruchoma”: zwerbowano do niej na rok 30 tysięcy ochotników, a siła ta, skoszarowana i płaćna, mogła być użyta przeciw ludowi zamiast wojska regularnego, trzymanego do czasu w rezerwie.

Wejście do rządu Ledru-Rollina i Blanca, dekret o pracy i warsztaty narodowe przestraszyły i oburzyły sfery posiadające, nie paraliżując skądinąd ich działania. Automatycznie niejako utworzyła się koalicja posiadaczy przeciw tendencjom socjalnym nowego reżimu. Ze zwolennikami monarchii (bądź starszej, bądź też orleańskiej linii Bourbonów) łączyli się w obronie własności katolicy i część liberałów. Ze względów taktycznych wszyscy ci wrogowie „czerwonych” godzili się na hasło republiki. Katolicy czynili to tym swobodniej, że dawno już przestali się solidaryzować z obaloną monarchią i że zwycięzcy ludowi okazywali życzliwość religii i kościołowi. Tak więc obóz reakcyjny grupował się na razie pod firmą republikanów umiarkowanych.

O stosunku sił miały rozstrzygnąć wybory. Nikt nie mógł przewidzieć, kogo poprą miliony obywateli, po raz pierwszy dopuszczonych do głosu. Lewica chciała sobie zostawić czas na przeprowadzenie agitacji na prowincji i niemal siłą wymogła na rządzie odroczenie wyborów do końca kwietnia. Okazało się, że był to termin za krótki. Ledru-Rollin obsadził administrację swoimi ludźmi i kazał im popierać autentycznych, tj. „wczorajszych” republikanów. Najżywsza agitacja rozpe-

tała się w samym Paryżu. Korzystając ze swobody słowa powstały tu od lutego do czerwca 274 nowe gazety (wliczając jednodniówki). Klubów politycznych było 250 w marcu, a 450 w maju. Większość tych klubów, w których co wieczór toczyły się publiczne dyskusje, miała charakter lewicowy, po części socjalistyczny. W najbardziej wziętych przewodzili Barbès i Blanqui, świeżo wypuszczeni z więzienia. Istniał też centralny Klub Klubów, złożony z delegatów innych zgromadzeń; rozesłał on na prowincję około 500 delegatów z misją agitowania za kandydatami lewicy.

Wybory odbyły się na Wielkanoc, 23 kwietnia, przy wcale licznej frekwencji (84% zapisanych do głosu). Wpływ duchowieństwa i powag lokalnych okazał się silniejszy niż agitacja komisarzy Ledru-Rollina. Drobnii posiadacze po wsiach i miasteczkach odnieśli się niechętnie do pomysłów ograniczenia własności. Nawet robotnicy nie poparli nieznanych sobie działaczy lewicowych. Przeważał wśród wybrańców typ starszego, zamożnego notabla z prowincji: prawnika, ziemianina, rentiera; nie brakło też wojskowych i księży. Zamaskowani pod względem politycznym monarchiści stanowili połowę Izby, republikanie zaś starszej i świeższej daty — drugą połowę. Radykałów obrano kilkunastu, socjalistów zaledwie kilku, wśród nich Blanca, Cabeta i Proudhona. Nawet w Paryżu przepadli prawie wszyscy kandydaci Klubu Klubów.

Wynik ten skonsternował lewicę, zwłaszcza dawnych rewolucjonistów. Zgromadzenie Konstytucyjne proklamowało raz jeszcze republikę, ale zresztą zwróciło się wyraźnie na prawo. Do Komisji Wykonawczej, obranej na miejsce Rządu Tymczasowego, powołano samych umiarkowanych, a z czerwonych, bardzo niechętnie, jednego tylko Ledru-Rollina. Ogromną większością odrzucono projekt Blanca utworzenia „ministerstwa postępu”. Izba zupełnie stanowczo odwracała się od reform społecznych.

Weterani zamachów i konspiracji, nie dopuszczeni do Izby, wpadli wówczas na myśl, która odpowiadała zwyczajom politycznym Francji od pół wieku. Postanowili onieśmielić Zgro-

madzenie przy pomocy manifestacji ludowej. Jako pretekst miała posłużyć petycja klubów paryskich o przyjęcie z pomocą powstaniu polskiemu. W dniu 15 maja olbrzymi, może stutysięczny, pochód ruszył przez miasto w stronę gmachu parlamentu. Uczestniczyły w nim warsztaty narodowe, a także delegaci przybyli z prowincji na zapowiadziany „obchód wol-



Posiedzenie klubu paryskiego
(Rycina współczesna)

ności”. Pochód szedł bez broni, sami przewodcy (Blanqui, jak zawsze, skłócony z Barbèssem) nie mieli planu działania. Z niejasnych przyczyn dostęp do Izby nie był strzeżony przez gwardię narodową i tłum bez przeszkód wtargnął do środka Izby. Powstało zamieszanie, wodzowie spisku rzucali z trybuny żądania pomocy dla Polski, zniesienia nędzy powszechnej i miliardowej daniny od bogaczy. Ku zdumieniu swoich kolegów przewodniczący Klubu Klubów Huber (jest podejrzenie, że działał jako prowokator) ogłosił Izbę za rozwiązaną. Teraz

mosty były spalone, Barbès pośpieszył do ratusza, aby formować nowy rząd rewolucyjny. Ale już nadciągała zewsząd gwardia narodowa. Rozproszono prawie bez walki manifestantów, którzy w ogóle nie wiedzieli, o co rzecz poszła. Przywódcy demonstracji znaleźli się niebawem pod kluczem.

Próba zamachu 15 maja okazała się błędem rewolucjonistów, zadała ona cios idei republikańskiej. Przywódcy klubowi, uciekając się do gwałtu bez istotnie ważnej przyczyny, usprawiedliwili tym samym w oczach prawicy późniejsze zamachy kontrrewolucyjne. Nastraszyli i rozwścieczyli umiarkowanych, którzy obróćą teraz cały wysiłek na stłumienie ruchu robotniczego. Tu jest punkt zwrotny w dziejach II Republiki: jej zwolennicy wyrzekną się zdobytych świeżo swobód liberalnych, ażeby tylko zapobiec grożącej rewolucji społecznej. W ten sposób pójdzie na marne dzieło przewrotu lutowego.

Komisja Wykonawcza, jakkolwiek mniej czerwona od Rządu Tymczasowego, nosiła się przecież z myślą reform: chciała wprowadzić podatek dochodowy, sądy pracy, bezpłatne nauczanie, a zwłaszcza wykup przez państwo kolei żelaznych. Prawica zwalczała ten ostatni projekt dla samej zasady, chociaż w tym momencie kryzysu warunki wykupu były korzystne dla akcjonariuszy. Zgromadzenie Konstytucyjne podjęło nadto z lewicowym rządem ukrytą walkę, do której dała pretekst sprawa warsztatów narodowych. Organizacja zatrudniająca już ponad sto tysięcy ludzi, kosztowna a niepożyteczna, była solą w oku warstw posiadających. Po całomiesięcznych targach zmuszono rząd do rozwiązania warsztatów w sposób najbardziej brutalny, ażeby ostatecznie skompromitować go w oczach tłumu. Dano robotnikom do wyboru: zaciąg do wojska lub wysłanie do robót na prowincję. Robotnicy zaprotestowali. Nie szło tu już o kwestię utrzymania, ale o fakt, że władza zrywa z ludem pracującym i strąca go ponownie do rzędu niewolników. W odpowiedzi na rozwiązanie warsztatów wybuchło w Paryżu krwawe powstanie czerwcowe.

Liczbę robotników walczących wtedy na barykadach ceniono na 20 tysięcy. Nie byli to w większości pracownicy warszta-

tów, lecz raczej bezrobotni, do warsztatów nie dopuszczeni. Ludzie rozgoryczeni i głodni bili się z szaleństwem rozpacz. Nie mieli wódzów: starzy rewolucjoniści od 15 maja siedzieli przeważnie w więzieniu, ideologowie zaś socjalizmu potępiali samą zasadę walki. Dowodziły na barykadach jednostki nieznane nikomu. Komisja Wykonawcza próżno starała się zapobiec starciu. Parła do niego większość Zgromadzenia, pewna przewagi wojska i gwardii narodowej. W ciągu 4 dni walki (23—26 czerwca) okazało się po raz pierwszy w Paryżu, że wojsko, kierowane w sposób stanowczy, może z pomocą armat dać sobie radę z rozruchem. W drugim dniu bitwy Komisja Wykonawcza złożyła urząd, a Zgromadzenie powierzyło dyktaturę generałowi Cavaignac. Ten ostatni wycofał wojsko z dzielnic zagrożonych, pozwolił dojrzeć powstaniu, a potem z całą bezwzględnością szturmował ulicę po ulicy. Bój był niezwykle krwawy, liczone po każdej ze stron do 10 tysięcy zabitych i rannych. Zginęło więcej oficerów niż w niejednej bitwie napoleońskiej. Arcybiskup Paryża padł od zbłąkanej kuli w chwili, gdy nawoływał walczących do złożenia broni. Wielu powstańców wymordowano w ostatnich chwilach bitwy. Aresztowano 15 tysięcy ludzi, z nich ponad 4 tysiące zesłano do Afryki północnej. Rozbrojono ludność cywilną nie należącą do gwardii narodowej.

Próba rewolucji czy chociażby reformy społecznej została udaremniona, ale za to i wolność otrzymała cios śmiertelny. Dyktatura wojskowa, oparta o większość Izby, wzięła się ostro do ukrócenia opinii publicznej. Kluby paryskie poddano kontroli policji, ograniczono wolność zgromadzeń. Uchwalono nowe prawo prasowe, z kaucją dla redaktorów czasopism i surowymi karami za wszelką napaść na rząd, na ustrój republikański, a także na instytucję religii, własności i rodziny. Cofnięto postanowienia o krótszym czasie pracy i o podatku spadkowym. Wszystkimi głosami przeciwko dwom odrzucono wnioski Proudhona o utworzenie funduszu państwowego w wysokości 1½ miliarda dla finansowania przemysłu i handlu. Skreślono z konstytucji paragraf o prawie do pracy.

Dni czerwcowe otwarły przepaść pomiędzy liberalnym mieszczaństwem a masą ludności, i to nie tylko miejskiej. Umiarkowani republikańscy dla ratowania własności i porządku uciekają się pod opiekę wojska. Tymczasem masy bezbronne, nie kierowane, zniechęcone do republiki, szukają dokoła siebie jakiegoś zbawczego symbolu.

Niespodziewanie znajdują go w synowcu Napoleona. Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte uczestniczył za młodu w węglarstwie; później dwukrotnie próbował obalić Ludwika Filipa i odzyskać koronę cesarską. Po przewrocie lutowym złożył republikańskie wyznanie wiary i dał się obrać na posła. Zręczny, układny, zdawałoby się niepozorny, bo trzymający się rozmyslnie w półcieniu, książkę nie odkrywał zawczasu swych kart, lecz od początku dążył do najwyższej władzy. Gdy Zgromadzenie postanowiło, że prezydenta republiki obierać będzie naród w powszechnym głosowaniu, pretendent nie szczędził obietnic żadnej partii politycznej ani też grup społecznej. Przedstawiał się kolejno jako obrońca religii i własności, jako kontynuator rewolucji francuskiej, jako wskrzesiciel francuskiej sławy orężnej i jako przyjaciel ludu. Miał garść przyjaciół zdecydowanych na wszystko i trochę pieniędzy, którymi umiał szafować. Przemawiała za nim wspinała tradycja cesarstwa, żywa zwłaszcza wśród synów chłopskich. Ale głównym jego atutem pozostaje rozbrat pośród większości Izby. Jej prawe skrzydło monarchistyczne i katolickie marzy o pozbyciu się reszty autentycznych republikańców, skupionych dokoła Cavaignaca. Nie mogąc zgodzić się na wspólnego kandydata wybiera mniejsze zło: Bonapartego. Pretendent obiecuje katolikom religijny kierunek wychowania, orleanistom nawrót do polityki autorytetu. Wielka, bardzo mieszana koalicja kapitalistów, chłopów i proletariuszy, ludzi kupionych za koncesje polityczne i ludzi złudzonych obietnicami, złożyła się 10 grudnia na 5^{1/2} miliona głosów, które zapewniły ks. Napoleonowi godność prezydenta. Główny jego przeciwnik, Cavaignac, zdobył tylko 1^{1/2} miliona głosów: oto, do czego stopniała potęga republikańców umiarkowanych. Kandydat radykałów Ledru-Rollin

szedł w tyle z 400 tysiącami, a socjalista Raspail na samym końcu z 36 tysiącami głosów. Ze wszystkich czynników, które złożyły się na ten wynik, najistotniejszy był fakt, że masy zawiodły się na republice. Zamiast obiecywanej wolności i współudziału w rządach otrzymały od niej system silnej ręki, sprawowany, jak dawniej, przez bogaczy.

Nad nową konstytucją Zgromadzenie obradowało pół roku. Pozostała ona mieszczańską i liberalną z ducha, zawierała sporo frazesów o ochronie wolności, sprawiedliwości, rodziny, własności i porządku. Przynosiła jedną inowację wolnościową: rozszerzenie kompetencji sądów przysięgłych na sprawy polityczne i prasowe. Ale masom pracującym nic nie obiecywała. Główna jej wada tkwiła w ukrytej sprzeczności dwóch celów, które przyświecały ustawodawcom. Potrzeba było silnego rządu przeciwko siłom przewrotu. Ale bezpieczniej było skreślić ten rząd, ażeby nie stał się szczeblem do przywrócenia cesarstwa. Przepisano obiór głowy państwa przez lud, czyniąc ją przez to niezależną od Zgromadzenia. Dawano prezydentowi pełną władzę nad silną, scentralizowaną administracją, nad wojskiem, pośrednio nad sądownictwem i przyznawano mu inicjatywę ustawodawczą. Ale równocześnie skracano jego kadencję do czterech lat i nie dopuszczano go do powtórnego wyboru. Ciało prawodawcze miało być jednoizbowe, aby prezydent nie mógł wygrywać izb przeciw sobie; nie miał też prawa weta i nie mógł rozwiązać Izby ani odwołać się od niej do ogółu kraju. Nie obmyślono żadnej legalnej formy przecięcia konfliktu pomiędzy Izbą a prezydentem. Było jasne, że prezydent, wyposażony w pełnię władzy, a zagrożony jej utratą, pomyśli o zamachu stanu przed upływem pierwszego czterolecia. Zwłaszcza gdy został nim mąż tak obcy skrupułom moralnym, jak ks. Ludwik Napoleon.

Tuż po jego obiorze wyklarowały się stosunki polityczne. Nowy prezydent powołał do rządu samych orleanistów oraz katolików i wziął kurs zdecydowanie na prawo. Naturalnym następstwem była konsolidacja obozu republikańskiego. Jak wiemy, składały się nań trzy odcienie: umiarkowany, rady-

kalny i socjalistyczny. Następuje obecnie fuzja dwóch ostatnich. W lutym 1849 r. pod przewodnictwem Ledru-Rollina uchwalono program wyborczy, którego główne punkty brzmiały: utrzymanie republiki, opór zbrojny przeciwko próbom jej naruszenia; obrona ludów uciśnionych w Europie; prawo do pracy, przymusowy, darmowy i jednolity system wychowania. Drobnie mieszczaństwo, zagrożone na odcinku liberalnym, godziło się na początek reformy społecznej. Również i socjaliści dostosowują się do swoich sojuszników i nie chcąc straszyć wsi wypierają się myśli o podburzaniu społeczeństwa. Zamiast utopii lansują projekty reform doraźnych: rozwój ubezpieczeń i reform społecznych, progresywny podatek dochodowy, podział wspólnot gminnych, poparcie wszelkiej formy zrzeszeń. Kampania wyborcza na wiosnę r. 1849 ma dużo wyraźniejsze oblicze w porównaniu z przeszłorocznymi wyborami. Po jednej stronie koalicja posiadaczy o różnej przeszłości politycznej, ale zjednoczonych w obronie „porządku, własności i rodziny”; po drugiej obóz obrony republiki i stopniowej reformy społecznej. Po środku republikanie umiarkowani, którzy nawet w obronie wolności nie zdołali przełamać swego wstrętu do socjalizmu.

W rozgrywce tej wiele zależeć mogło od postawy obozu katolickiego. Przed rokiem 48 katolicy francuscy zaznaczali swój liberalizm, po przewrocie przyznali się do republiki i zrobili karierę na powszechnym głosowaniu. Ale ich także wystraszył socjalizm, gdy tymczasem książę prezydent obiecywał im reformę wychowania. Lecz ostatecznie o postawie katolików przesądziła sprawa rzymska, wzgląd na sytuację papieża.

Był to już schyłek rewolucji włoskiej. Z przyczyn, do których niżej powrócimy, Pius IX znalazł się w obozie reakcji. Musiał uchodzić z Rzymu, w którym proklamowano republikę. Interes Francji nakazywał jej interweniować w Rzymie, by nie dopuścić do spodziewanego wkroczenia Austriaków. Szło tylko o to, w jaki sposób Francja się wmiesza: czy stanie w obronie Republiki Rzymskiej, czy też zechce przywracać władzę świecką papieża. Na tym punkcie musiał nastąpić rozłam pomiędzy

katolikami francuskimi a lewicą. Rząd wyprawił do Włoch środkowych, niby przeciw Austrii, korpus generała Oudinota, a potem ku oburzeniu większości Izby nakazał temu generałowi uderzyć na Rzym. Działo się to w maju 1849 r., w wigilię wyborów. Ekspedycja rzymska stała się głównym hasłem kampanii wyborczej. Lewica miała rację, gdy kładła nacisk na obronę wolności poza granicami Francji i gdy usiłowała przywrócić rewolucji jej charakter międzynarodowy. Ale stawiając to hasło musiała się spotkać z oporem: po pierwsze katolików, po drugie wszystkich egoistów, nieskorych do przelewu krwi za cudzą sprawę.

W dniu 13 maja obrano do Zgromadzenia Prawodawczego 450 monarchistów, 180 czerwonych „górali” (nazwa zapożyczona od stronnictwa skrajnego z czasów Robespierre’a) i ledwie 80 republikanów umiarkowanych. Lewica wzmożyła swój stan posiadania, ale większość została w ręku prawicy, przynajmniej gdy szło o walkę z ustrojem demokratycznym. Prawica rozpadała się na trzy ugrupowania: legitymistów (zwolenników starszej linii Bourbonów), orleanistów i bonapartyistów, dlatego sama nie mogła wystąpić z pozytywnym programem.

Pierwszy krok lewicy był równie nieprzemysłany, jak zeszłoroczna manifestacja 15 maja w sprawie polskiej. Po przegraniu drugich wyborów spróbowano znowu ruchawki ulicznej. W dniu 13 czerwca Ledru-Rollin zawezwał Paryż do walki pod hasłem pomocy dla Republiki Rzymskiej. Ale stolica, chociaż sprzyjała czerwonym, nie miała broni i nie okazała zapału. Łatwo stłumiony rozruch dał pozor do dalszych represji: skrepowano jeszcze silniej prasę, zamknięto ostatecznie wszelkie kluby i stowarzyszenia. Lewica utraciła 30 przywódców, którzy dostali się pod klucz lub zbiegli za granicę.

Zaledwie jednak zostało poskromione czerwone niebezpieczeństwo, gdy książę prezydent obrócił się przeciw monarchistom. Przywrócił władzę świecką papieża, ale kokietał lewicę, domagał się w Rzymie amnestii i rządów liberalnych. W końcu października powołał do władzy nowy gabinet, zło-

żony z oddanych sobie kreatur, i zapowiedział swą wolę górowania nad wszystkimi partiami. Spełnił obietnicę daną katolikom i poparł ich projekt reformy szkolnictwa, który przyznawał duchowieństwu ścisłą kontrolę nad wychowaniem. Za to coraz wyraźniej dążył do odsunięcia na bok wczorajszych sprzymierzeńców ze skrajnej prawicy. Ci ostatni popełnili wówczas błąd fatalny dla swych interesów: zaniepokojeni przyrostem głosów lewicowych, wykazanym w wyborach uzupełniających, przeprowadzili w maju 1850 r. ograniczenie powszechnego prawa wyborczego. Odebrano prawo głosu obywatelom skazanym sądownie za drobne nawet wykroczenia oraz wszystkim tym, którzy nie mogli się wykazać 3-letnim zamieszkaniem w okręgu. Tyczyło się to przeważnie warstw ubogich, nie tylko włóczęgów, ale i robotników wędrownych. Liczba wyborców zmniejszyła się o blisko 3 miliony (29%) „niepewnych” żywiołów. Teraz prezydent dążący do dyktatury mógł postawić się wobec narodu jako obrońca jego praw suwerennych, pogwałconych przez stronnictwa wsteczne.

Wystarczy zaznaczyć szkicowo przebieg dalszej rozgrywki. Nowe obostrzenia prawa prasowego i kary wyznaczone za polityczne przestępstwa oddały rząd w ręce policji i wojska. Republikanie nie mogli się ruszyć; wystarczyło usunąć Zgromadzenie Prawodawcze, aby prezydent stał się panem absolutnym. Latem r. 1851 Ludwik Napoleon zażądał prawa reelekcji na drugie czterolecie; Izba odmówiła. Zamach stanu był odtąd postanowiony. W listopadzie prezydent złożył demonstracyjny wniosek o przywrócenie powszechnego głosowania. Odrzucono i tę deskę ratunku. Rankiem 2 grudnia Paryż obudził się pełen wojska, na murach widniały plakaty o stanie oblężenia i rozwiązaniu Izby wraz z zapowiedzią zmiany konstytucji i wzmocnienia władzy prezydenta. W nocy aresztowano przywódców parlamentu; dwustu deputowanych, którzy zebrali się dla uchwalenia protestu, dało się wziąć pod klucz bez oporu. Lewica wzywa lud do chwycenia za broń, powstają barykady, mieszczaństwo zdaje się przyłączać do ruchu. W dniu 4 grudnia kilka szarż kawalerii, podtrzymanych

przez salwy karabinowe, wystarczyło do sterroryzowania miasta. Równie szybko stłumiono próby rozruchu na prowincji. Wodzów prawicy rychło puszczono z więzienia, podjęto za to systematyczne tępienie republikanów. Liczba zesłanych do Gujany i innych kolonii na śmierć w podzwrotnikowym klimacie wynosiła, w myśl danych urzędowych, 15 tysięcy.

Pod stanem oblężenia i w atmosferze policyjnego terroru odbył się plebiscyt, który zatwierdził zmianę konstytucji 7^{1/2} milionami głosów przeciw 600 tysiącom. Ludwik Napoleon był samowładnym panem Francji, w rok potem ogłosił się cesarzem jako Napoleon III. Zdobycze liberalne roku 48 były pogrzebane, na punkcie swobody cofnięto się wstecz poza rok 1830. Przepadła nie tylko republika, ale i system parlamentarny, odpowiedzialność ministrów i swoboda słowa. Ocalało tylko powszechne głosowanie.

Wrócimy jeszcze poniżej do rozpatrzenia w skali europejskiej skutków rewolucji i przemian, jakie wywołała. Tutaj wystarczy wskazać na główne przyczyny klęski. Rewolucja polityczna jest trwała wtedy, kiedy się łączy z rewolucją społeczną; kiedy stronnicy dawnego reżimu tracą przewagę gospodarczą na równi z polityczną i kiedy nowa warstwa społeczna przez wzgląd na odniesione korzyści gospodarcze musi się solidaryzować z przewrotem. W lutym 1848 r. obalono monarchię i cenzus wyborczy, ale nie tknięto ustroju społecznego. Mieszkaństwo liberalne nie odważyło się naruszyć przewagi kapitalizmu, a nawet w obronie zagrożonej własności prywatnej poparło dążenia wsteczne. Utraciło na tej drodze zdobytą swobodę, a także prawo przewodzenia społeczeństwu na drodze postępu.

4. Włochy

Fius IX wobec niepodległości Włoch. Pierwsza przegrana Karola Alberta-Custoza. Rewolucja rzymska. Ostateczna klęska Karola Alberta. Obrona Rzymu przez Garibaldięgo.

Pozostawiliśmy Włochy w początku kwietnia 48 r. w szczytowym punkcie rewolucji, wśród najpiękniej rozbudzonych

nadziei. W walce z Austrią o oswobodzenie Italii jednoczył się cały naród, monarchowie z papieżem na czele zrzekali się dla ogólnego dobra władzy absolutnej. Wróg uchodził z Wenecji i Mediolanu; król Karol Albert na propozycję pomocy francuskiej odpowiadał słynnym: *Italia fara da se* (Italia sama da sobie radę).

W tych dniach kwietniowych sporo zaszkodził Włochom nadmierny optymizm. Czynniki niezgody zaczęły brać górę przed wywalczeniem ostatecznego zwycięstwa. Istniały 3 koncepcje rozwiązania problemu włoskiego: federacja monarchów pod przewodnictwem papieża, zjednoczenie Włoch przez króla Karola Alberta albo republika. Obrót wypadków sprzyjał Karolowi Albertowi, który stał na czele wojsk walczących z Austrią. Ludność oswobodzonej Lombardii i Wenecji opowiadała się z entuzjazmem za przyłączeniem do Piemontu, a ruch ten rozszerzał się na sąsiednie prowincje kościelne, na Toskanię, nawet na Sycylię. Nie było to na rękę żywiołom republikańskim, które, zwłaszcza w Mediolanie, podkopywały współpracę tymczasowego rządu lombardzkiego z Turynem. Również ubóstwiany przez lud dyktator Wenecji, Manin, odnosił się powściągliwie do Karola Alberta, co zaważyło na operacjach wojennych. Tym mniej ochoczo uczestniczyli w wojnie Ferdynand sycylijski i Leopold tokański, obaj zagrożeni utratą korony w razie zwycięstwa szczęśliwego rywala.

Sytuacja papieża była osobliwa. Mimo całego patriotyzmu włoskiego nie mógł Pius IX pogodzić instytucji papiestwa z dążeniami swojego narodu. Jego charakter Namiestnika Chrystusowego nie dopuszczał istnienia obok siebie instytucji prawdziwie liberalnych. Mógł papież w Państwie Kościelnym pozwolić na zniesienie cenzury, samorząd miejski, na jakąś *Consultę*, czyli doradczą Radę Stanu; ale na rządy parlamentarne, na narzucanie sobie ministrów mógł przystać tylko z przymusu. Tym więcej, gdy szło o wojnę z Austrią. Papież nie czuł się w prawie dla świeckich celów jednego narodu wyłączać ze społeczności wiernych wielką monarchię chrześcijańską, odwieczną podporę Kościoła. Chciano od niego, by

stanął na czele krucjaty przeciw despotyzmowi. Ale papież czuł się ojcem wszystkich wiernych, krucjatę mógł ogłosić tylko w obronie zagrożonej religii. Wciągnięty w wir wypadków, pozwolił swojemu wojsku wziąć udział w oswobodzeniu papieskiej Ferrary. Błogosławił je, jak powiadał, „tylko do granicy”. Tymczasem wojsko to przeszło na własną rękę do Lombardii poddając się rozkazom Karola Alberta. Wówczas papież w przemówieniu z 29 kwietnia oświadczył stanowczo, że w wojnie z Austrią nie chce brać udziału. Zwrócił się za to do cesarza z prośbą, aby w imię sprawiedliwości zrzekł się Włoch dobrowolnie. Cesarz pośrodku rewolucyjnego Wiednia znajdował się w wielkich opałach, za wstawiennictwem Francji i Anglii rezygnował ostatecznie z Lombardii, ale targował się o Wenecję. Na tym rokowania się urwały.

Cofnięcie się papieża jest punktem zwrotnym w dziejach ruchu włoskiego. Okazało się, że interes władcy najważniejszej, środkowej części Włoch nie da się pogodzić z dążeniem do zjednoczenia i oswobodzenia kraju. *Risorgimento*, czyli zmartwychwstanie Włoch, może się dokonać tylko wbrew papieżowi. Tym samym rewolucja włoska skazana jest na walkę z Kościołem i na nieprzyjaźń Kościoła nie tylko we Włoszech, ale i w całym świecie. Będzie to jedna z przyczyn jej upadku.

W pierwszych dniach maja wzmocniony posiłkami feldmarszałek Radetzki odparł atak Karola Alberta na przedpola twierdzy Werony. Ośmieliło to zaraz króla Ferdynanda do wycofania się z wojny. Pretekstu dostarczyli mu w Neapolu sami rewolucjoniści, którzy dnia 15 maja, nie zdając sobie zgoła sprawy ze stosunku sił, porwali się do ruchawki ulicznej w sam dzień otwarcia parlamentu. Gwardia królewska, wspomagana przez pospólstwo, tzw. *Lazzaronów*, zgmiotła ten ruch bezlitośnie. Teraz Ferdynand mógł bez skrupułów znieść konstytucję, odwołać swoje wojska z północy i użyć ich z większym dla siebie pożytkiem przeciw zbuntowanej Sycylii. Wkrótce potem Radetzki pobił Toskańczyków, również armia papieska złożyła broń przed Austriakami. Karol Albert znalazł się bez

sprzymierzeńców, zaczął zaś wojnę nie przygotowany i nie miał dość oficerów na potrzeby nagle rozrośniętej armii. W Lombardii, Modenie i Parmie plebiscyty opowiedziały się za unią z Piemontem; ostatnia wbrew Maninowi przylączyła się do tych uchwał Wenecja. Jednakże opinia nie była jednolita, republikanie knuli spiski przeciw królowi oskarżając go o opieszałość i podrywając nastrój żołnierzy. Ten stan rzeczy zmusił Karola Alberta do szukania szczęścia w ofensywie. Uderzył na bardzo silną pozycję Radetzkiego, opartego o twierdze podalpejskie, i poniósł 25 lipca zupełną porażkę pod Custozzą. Odwrót zamienił się w rozsypkę; Karol Albert uciekał bez walki z Mediolanu, żegnany wyzwiskami przez lud, który niedawno wieńczył go jako zbawcę i pana. W 2 tygodnie po bitwie za wdaniem się Francji i Anglii zawarto zawieszenie broni na zasadzie powrotu do stanu przedwojennego. Nie uznała tego układu obleżona przez Austriaków Wenecja, w której Manin powrócił do władzy.

Radetzki miał za plecami rewolucję wiedeńską i nie czuł się dość silnym, aby pacyfikować resztę Włoch. Gdy również Karol Albert przejściowo wycofał się z akcji, pozostały na placu we Włoszech dwie siły: papież i rewolucja. Pius IX od swojej alokucji kwietniowej utracił całą popularność wśród patriotów. Pragnął rzeczy niemożliwej: neutralności pomiędzy Austrią a obozem narodowym. Po bitwie pod Custozzą wybuchły w Rzymie rozruchy, tłum chciał śpieszyć na ratunek Lombardów, a trębuni ludowi w rodzaju Sterbiniego kierowali namietności ogółu przeciwko władzy papieskiej. Znalazł się wówczas człowiek, który podjął ostatnią próbę pogodzenia głowy Kościoła z Włochami. Pellegrino Rossi był szczerym patriotą, arystokratą i liberałem; oddany był papieżowi bez skrajności ultramontańskiej. Znany w świecie dyplomatycznym Europy, mógł liczyć na poparcie mocarstw. Pius IX powołał go na szefa rządu. Rossi poszedł zdecydowanie po linię liberalnej, rozpiął wybory do parlamentu, ukrocił rządy duchowieństwa, wrócił do koncepcji sfederowania państw włoskich pod przewodnictwem papieża. Spotkał się zaraz z bez-

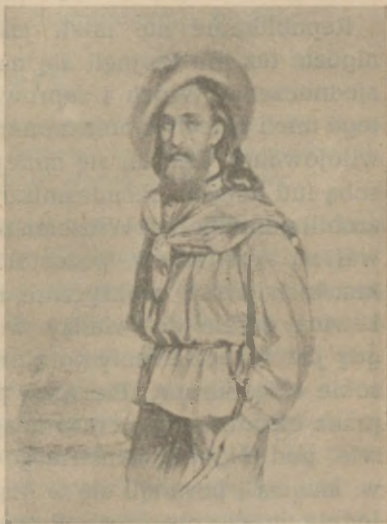
mierną, podwójną nienawiścią: z jednej strony *zelantów* (gorliwców), tj. dygnitarzy kościelnych wrogich każdej reformie, — z drugiej nieprzejednanych republikanów. Cios spotkał go z tej ostatniej strony. W dniu inauguracji parlamentu, 15 listopada, zaszytyletowano Rossiego w chwili, gdy wysiadał z powozu przed gmachem Izby.

Ów cios sztyletem pociągnął za sobą nieobliczalne następstwa. W mieście wybuchł zamęt i papież, zagrożony przez tłumy, zgodził się powołać do rządu Sterbiniego, jednego z moralnych sprawców popełnionego morderstwa. Było to już zbyt wielkie upokorzenie: w 10 dni potem Pius IX opuścił Rzym nocą i po kryjomu, przebrany za zwykłego księdza. Schronił się do twierdzy Gaeta, pod opiekę króla Ferdynanda; stamtąd odwołał rząd mianowany dla Rzymu. Próbę porozumienia udaremnił sekretarz stanu i stały odtąd doradca papieża kardynał Antonelli. Oznaczało to definitywne zerwanie z narodem włoskim i z liberalizmem. Potęga Kościoła wiązała się na parę dziesięcioleci z siłami reakcji krępując dążenia wolnościowe katolików całego świata. Dopiero po latach likwidacja Państwa Kościelnego umożliwi Watykanowi zajęcie innego stanowiska.

Rossi już nie żył, gdy w innej części kraju człowiek bliski mu duchem, Wincenty Gioberti, pokusił się jeszcze raz o rozwiązanie problemu włoskiego na drodze umiarkowanej. Był to Piemontczyk, myśliciel i mistyk, inicjator ongi ruchu katolicko-liberalnego we Włoszech. Rozczarowawszy się do papieża podjął się skupić naród włoski dokoła Karola Alberta. W grudniu 1848 r. opozycja patriotyczna wyniosła Giobertiego do władzy w Turynie pod hasłem dalszej wojny z Austrią. Opozycja Piemontu była trudna, zwłaszcza odkąd zawiodły rachuby na poparcie Francji i Anglii. Oba te państwa dobrze życzyły Włochom, ale nie chciały też pogrążyć Austrii uwikłanej wtedy w najcięższy kryzys wewnętrzny. Rozkład Austrii mógł pociągnąć za sobą rewolucję i wojnę powszechną; pierwszej lękał się Cavaignac, drugiej chcieli zapobiec Anglicy. Tak więc Piemont pozostał samotny. Gioberti, jako premier, podjął

szeroką akcję mediacyjną we Florencji, w Rzymie, w Palermo i w Neapolu, starając się przewyciężyć konflikty pomiędzy panującymi a ludem, połączyć cały naród przed ostatnią wojenną rozgrywką. Przegrał na całej linii: monarchowie zbyt byli pewni zwycięstwa, republikanie zaś nadto nieprzejednani. Gioberti wdał się w konflikt pomiędzy w. księciem a parlamentem Toskanii, a wtedy lewica w samym Turynie zmusiła go do ustąpienia. Rosnąca w Piemontcie fala republikańska zmusiła po raz drugi Karola Alberta do rzucenia wszystkiego na szalę wojny. W dniu 12 marca 1849 zerwał zawieszenie broni i przeszedł do ataku. W 3 tygodnie potem Radetzki pobił go na głowę pod Novarą. Piemont zdany był na łaskę i niełaskę wroga; Karol Albert abdykował, a syn jego Wiktor Emanuel II musiał prosić o pokój. Mógł zawrzeć go na bardzo korzystnych warunkach, gdyby się zgodził rozwiązać parlament, znieść konstytucję i przejść do obozu stronników Austrii. Młody król wołał dochować wierności włoskiej idei narodowej. Opieka dyplomatyczna Francji pozwoliła mu uratować niepodległość kraju.

Ferdynand II, Pius IX, Karol Albert kolejno i w różnych okolicznościach zeszli z pola walki. Pozostali republikanie. Parlament rzymski po ucieczce papieża obrał nowy rząd, czyli *juntę*, która rozpisała wybory. Odbyły się one w całym Państwie Kościelnym pomimo klątwy papieskiej rzuconej na głoszących. Konstytuanta proklamowała 5 lutego Republikę Rzymską. Na czele rządzącego miastem triumwiratu stanął Mazzini, dowództwo



Garibaldi
(Rycina współczesna)

armii objął nowy bohater narodowy, Józef Garibaldi. Był to dawny uczestnik spisków Mazziniego, który w swoim czasie emigrował przed prześladowaniem i w Ameryce Południowej wojował w obronie wolności. Legendarnego zdobywcę Montevideo już otaczała sława, gdy wieść o rewolucji ściągnęła go na powrót do Europy. Bił się w kampanii lombardzkiej, nie uznał zawieszenia broni, trzymał się miesiącami w wąwozach alpejskich z garścią partyzantów, wreszcie wyrwał się z zastawionych nań sidła i dopadł do Rzymu. Garibaldi nie był geniuszem politycznym ani wojskowym; przedstawiał za to typ wspaniałego partyzanta o nieokiełznanym temperamentem i szalonej brawurze. Mąż prawy i prostoduszny, wierzył głęboko w słuszność swojej sprawy i całe życie oddał na służbę wolności Italii oraz wszystkich uciskanych narodów. Stał się też bożyszczem Włochów, których umiał pobudzić do entuzjazmu i bohaterskiego czynu.

Republikanie nie mieli jaskrawego socjalnego programu, nigdzie też nie targnęli się na własność prywatną. Dążyli do zjednoczenia Włoch i zaprowadzenia pełnej demokracji, dlatego mieli przeciw sobie monarchów włoskich i warstwy uprzywilejowane. Okazali się mniejszością w narodzie, pociągali za sobą lud miejski, rzemieślników, rybaków; wenecką rewolucję zrobili gondolierzy. Włóścianin, poza Lombardią, gdzie powstawał na Austriaków, pozostał obojętny wobec haseł republikańskich, które praktycznie nie zmieniały nic w jego losie. Lewica doszła do władzy w ostatniej fazie wiosny ludów, gdy już wszędzie brały górę prądy wsteczne; miała też przeciw sobie całą Europę. Pierwsza padła w marcu Sycylia, zdobyta przez okrutnego generała neapolitańskiego Filangieri. Po bitwie pod Novarą Austriacy przywrócili w Toskanii rządy w. księcia i posunęli się w głąb Państwa Kościelnego. Od południa maszerowały na Rzym wojska króla Ferdynanda, od morza wylądowała ekspedycja francuska, pozornie wymierzona przeciw Austrii, faktycznie zmierzająca do przywrócenia władzy świeckiej papieża. Garibaldi bronił się dzielnie, zadawał ciosy neapolitańczykom, a nawet Francuzom, w końcu uległ

przewadze artylerii oblężniczej. Pius IX wrócił w lipcu do Rzymu; Garibaldi odmówił kapitulacji i jeszcze przez cały miesiąc próbował partyzantki przeciw Austriakom. Tropiony jak dziki zwierz, wydostał się z matni po niesamowitych perypetiach, w których straciła życie jego żona i większość towarzyszy.

Dopiero w końcu sierpnia 1849 r. poddała się Wenecja jako ostatnia placówka wolności nie tylko we Włoszech, ale w całej Europie. Miasto po 13-miesięcznym oblężeniu było zdziesiątkowane przez głód i epidemię cholery. Na całym półwyspie (poza Piemontem) przywrócono teraz stan rzeczy sprzed półtora roku. Rewolucja została stłumiona przez siły obce, głównie austriacką, po części francuską, ale zatargi wewnętrzne przyczyniły się także do klęski. Rywalizacja panujących, ich niechęć do urządzeń liberalnych, spory o ustrój Italii, konflikt papieża z narodem włoskim, — oto czynniki, które udaremniły sprawę uznaną przez wszystkich: oswobodzenia narodu.

5. Niemcy

Stanowisko liberalów. Konflikt niemiecko-polski. Sprawa Szlezwigu. Zgromadzenie Frankfurckie. Reakcja w Berlinie. Powstanie republikańskie r. 1849. Upadek pruskiej koncepcji zjednoczenia Niemiec.

Rewolucja niemiecka, podobna w tym do włoskiej, stawiała sobie cel podwójny: zjednoczenie Niemiec i ustrój konstytucyjny. Swobody liberalne zdobywał każdy kraj na własną rękę, ale zjednoczenie dawało się osiągnąć tylko zbiorowym wysiłkiem. Były tu możliwe dwie drogi: albo inicjatywa jednego z państw niemieckich, które by podporządkowało sobie inne państwa w oparciu o ruch ludowy, albo inicjatywa ludowa, narzucająca wszystkim państwom swoją wolę. W pierwszych dniach marca 48 roku, gdy przywódcy ruchu liberalnego brali tę sprawę w ręce, lud zdawał się wszechmocny, monarchowie bezsilni, a rządy lokalne czyniły wrażenie przytyków, które muszą runąć pod tchnieniem woli narodu. W tym pierwszym uniesieniu czołowi intelektualiści i działacze niemieccy puścili się na przedsięwzięcie, z którego następstw

wcale sobie nie zdawali sprawy: zaczęli jednoczyć Niemcy bez oglądania się na istniejące rządy.

Pierwszy zjazd przywódców liberalnych w Heidelbergu 5 marca wyznaczył 7 mężów zaufania, którzy z kolei zwołali do Frankfurtu na koniec miesiąca kongres 500 wybitniejszych działaczy niemieckich, głównie z południowej części kraju. Już na tych pierwszych obradach wnosili republikanie, ażeby nadać Niemcom ustrój federacyjny na wzór Stanów Zjednoczonych, jednakże prawica odłożyła tę sprawę do zebrania się parlamentu. Wybory powszechne, ale dwustopniowe odbyły się w całych Niemczech za zgodą rządów lokalnych. Parlament otworzył się 18 maja we Frankfurcie nad Menem, pod kopułą kościoła św. Pawła. Zebrała się tu elita umysłowa całych Niemiec: ludzie pióra, uczeni, prawnicy, finansisci, starzy działacze parlamentarni i konspiracyjni obok wielkich panów, wojskowych i księży. Dążenia liberalne miały za sobą znaczną większość izby, za to poza grupką radykałów nikt nie odczuwał potrzeby reform społecznych. Zwolennicy monarchii mieli lekką przewagę nad republikanami. Gdy szło o przyszły ustrój Niemiec, prawe centrum wysuwało koncepcję cesarza — Hohenzollerna. Tymczasem król pruski odnosił się do tej myśli bardzo powściągliwie. Skoro dzieło zjednoczenia mogło dokonać się tylko wbrew rządowi lokalnym, najprostszą drogą była republika. Rozumieli to emigranci niemieccy w Paryżu; zebrali legion takich, jak oni, czerwieńców (Niemców oraz Francuzów) i przekroczyli Ren z bronią w ręku. Rozproszył ich pierwszy z brzegu oddział wojska badeńskiego.

Od stosunków na pół feudalnych aż do republiki był to zbyt wielki przeskok dla warstwy mieszczańskiej, w której skupiał się ruch niemiecki roku 48. Ewolucja wymagała czasu, ale właśnie dlatego Zgromadzenie Frankfurckie było na razie bezsilne. Żadne ciało ustawodawcze nie może istnieć bez organu wykonawczego. Któż będzie wcielał w życie uchwały Zgromadzenia? Przecież nie stary, pokutujący jeszcze we Frankfurcie *Bundestag*, za pomocą którego Metternich trzymał Niemcy w ryzach od lat trzydziestu. Postanowiono obrać tym-

czasową przynajmniej władzę zwierzchnią Rzeszy. Ażeby przeprowadzić ten krok, bądź co bądź rewolucyjny, znaleziono wyjście najbardziej konserwatywne: obrano „zarządcą Rzeszy” (*Reichsverweser*) arcyksięcia Jana, stryja cesarskiego, staruszką liberalnych poglądów i dosyć popularnego, ale zawsze członka dynastii najbardziej wrogiej zjednoczeniu Niemiec. Arcyksiążę odegrał swoją rolę z powagą: mianował ministerstwo liberalne odpowiedzialne przed Zgromadzeniem, rozesłał ambasadorów, zgoła nic już nie brakło dla funkcjonowania „państwa” niemieckiego... oprócz hierarchii urzędniczej i rzeczywistej egzekutywy. Parlament frankfurcki, zawieszony w ten sposób nad próżnią, zabrał się tymczasem do uchwalenia konstytucji.

Konserwatyzm mieszczaństwa niemieckiego w dziedzinie ustrojowej stanowił przeszkodę na drodze do zjednoczenia kraju. To samo mieszczaństwo okazać się miało bardzo mało „umiarkowane”, gdy stała się aktualna kwestia zasięgu terytorialnego nowej Rzeszy.

Granice Związku Niemieckiego ustalone w roku 1815 nie pokrywały się ani z obszarem narodowym niemieckim, ani z sumą obszarów podległych niemieckiemu berłu. Należały do Związku słowiańskie Czechy, Morawy i Słowenia, a nie należały niemieckie (podówczas) Prusy Wschodnie; należał Luksemburg — własność Holandii, i Holsztyn — własność Danii, ale nie należało Poznańskie, chociaż podległe królowi pruskiemu, ani także habsburskie Węgry. Wreszcie poza granicami Związku i poza zasięgiem niemieckiego panowania mieszkali Niemcy w duńskim Szlezwigu i we francuskiej Alzacji. Naród powstający do samodzielnego bytu nie mógł się liczyć z anachronizmami, jakie nagromadziły się w ciągu stuleci. Sam król pruski wezwał swoje wschodnie prowincje, by dobrowolnie wstąpiły do Związku, i przedparlament zajął to samo stanowisko. Ale tu nagle zetknął się ze sprawą polską.

Rewolucja niemiecka zaczęła się pod znakiem przyjaźni z Polakami: raz, że odpowiadało to uczuciom powszechnego braterstwa, a po wtóre, ponieważ cały kraj spodziewał się

wojny z Rosją i potrzebował pomocy polskiej. Przedparlament niemal jednomyślnie potępił rozbiór Polski, jako „krzywdzące bezprawie”, uchwalił też, że „naród niemiecki obowiązany jest wspomagać Polaków w ich walce o niepodległość. Tegoż dnia nie dbając o brak konsekwencji rozpiął wybory również w Prusiech Wschodnich, chociaż w skład tej prowincji wchodziły wtedy polskie Prusy Królewskie z Gdańskiem i Toruniem. Trudniejsza była sprawa z Poznańskiem, które król pruski posiadał pod warunkiem przyznania Polakom praw językowych; cały świat wiedział, że przed dwoma laty ludność tej prowincji powstawała przeciw pruskiemu jarzmu. Z Poznańskiego przybył nad Men delegat niemiecki Junghans i przypomniał, że w tym kraju mieszkają Niemcy, którzy też chcą należeć do wspólnej ojczyzny. Wywiązała się dyskusja, wiele głosów już wtedy żądało podziału prowincji na część polską i niemiecką. Przeważył wzgląd, że nie ma sposobu zrażać Polaków w przededniu wojny z Rosją, i wyborów w Poznańskiem nie rozpisano.

Niemcy poznańscy nie dali jednak za wygraną. Liczono ich w prowincji około 300 tysięcy (24% ludności); byli to chłopikoloniści, kupcy, ziemianie, urzędnicy. Rok 1848 rozbudził także wśród nich uczucia narodowe, a powstanie polskie mogło je tylko podniecić. Po pierwszej chwili oszołomienia ludność niemiecka samorzutnie zwróciła się przeciw Polakom. Wykorzystali ten zwrot generałowie pruscy, którym pilno było stłumić ruch polski i zażegnać wojnę z Rosją. Niemiecka ludność cywilna wzięła udział w uśmierzaniu Polaków dopuszczając się licznych gwałtów i nadużyć. Ruch polski wbrew pierwotnemu założeniu musiał na koniec zwrócić się przeciwko Niemcom. Po Miłosławiu i Wrześni zdawało się, że dwie narodowości rzucą się na siebie, aby się tępić wzajemnie. Niemcy poznańscy podnieśli krzyk na całą Europę skarżąc się na krzywdy doznane od Polaków, wrogie zaś Polsce koła reakcyjne rozdmuchały te skargi do niebywałych rozmiarów.

Wskazaliśmy już, jak konflikt polsko-niemiecki przyczynił się do zaniechania planu wojny z Rosją. Liberalny rząd pruski pragnąc tej wojny starał się popierać sprawę polską, ulegał

jednak naciskowi wzburzonej opinii publicznej. Król oczekiwał od cara pomocy przeciw rewolucji, więc działał także na szkodę Polaków. Już w kwietniu rząd ogłosił, że część prowincji zamieszkała przeważnie przez Niemców zostanie wyłączona z przyznanej Polakom reorganizacji narodowej. Zrazu szło tylko o kilka zachodnich powiatów, potem odebrano Polakom miasto Poznań, w końcu zostawiono im ledwie trzecią część prowincji. Równocześnie rozpędzono oddziały wojska polskiego i wszystkie komitety narodowe.

Wydział 50 posłów, wyłoniony z przedparlamentu dla nadzorowania wyborów, uznał stanowisko rządu pruskiego, puścił mimo uszu protest Polaków i wciągnął zachodnią część Wielkopolski do akcji wyborczej. Sprawa weszła z kolei na wokandę Zgromadzenia Narodowego, które winno było stanowić o nowych granicach Rzeszy. Wybrańcy narodu niemieckiego mieli sposobność wypowiedzenia się w sprawie polskiej. Wielka, trzydniowa debata stała się prawdziwą sensacją. Opowiedzieli się przeciw Polakom nie tylko reakcyoniści i przedstawiciele idei pruskiej. Również Wilhelm Jordan, liberał czystej wody, przeciwnik i ofiara rządów absolutystycznych, wystąpił teraz w obronie Niemców poznańskich jako czynnika kultury i postępu. A wtórowali mu w całych Niemczech dawni przyjaciele Polski z obozu liberalnego. Uczni i publicyści, którzy ujmowali się za Polską w dniach powstania listopadowego, teraz odwracali się od niej lub obrzucali ją stekiem obelg. Bronili sprawy polskiej w Zgromadzeniu posłowie lewicowi: Blum, Ruge i Schuselka. Zaś Karol Marks, redagujący podówczas *Nową Gazetę Reńską*, korzystał z tej debaty, aby poddać chłuszczącej krytyce połowiczność rewolucji niemieckiej. W dniu 27 lipca 342 głosami przeciw 131 Zgromadzenie wcieliło do Rzeszy zachodnią część Poznańskiego. Wniosek lewicy o ponowienie dawniejszej uchwały, że Niemcy pragną niepodległości Polski, odrzucono tegoż dnia 331 głosami przeciw 101.

Uczucie narodowe, przerodzone w zaborczy nacjonalizm, wzięło górę wśród Niemców nad pożądaniem wolności. Pu-

szczono wodze własnej chciwości z chwilą, gdy przestano spodziewać się wojny z Rosją. Lewica dochowała wierności Polakom dlatego właśnie, że chciała pogłębić rewolucję i liczyła się z tym, że konflikt z Rosją jeszcze ją czeka. Tymczasem pogneębienie Polaków miało zgubnie zawazyć na losach rewolucji niemieckiej. Od dnia pacyfikacji Wielkopolski zaciążył na wschodzie Niemiec wpływ Rosji. Spokojny już, że w Warszawie nie dojdzie do powstania, mógł car Mikołaj domagać się ostro w Berlinie ukrócenia dążeń rewolucyjnych. Król pruski, junkrzy i generałowie pruscy czuli teraz za sobą poparcie 600 tysięcy rosyjskich bagnatów. Pewni siebie nacjonaliści mieli się wkrótce przekonać, że wola cara stoi na przeszkodzie nie tylko wolności, ale też zjednoczeniu i potędze Niemiec.

Okazało się to po raz pierwszy na tle innej sprawy, która rozbudziła współcześnie uczucia patriotyczne Niemiec. Szło o Szlezwig i Holsztyn, dwie prowincje przynależne do Danii, chociaż odrębnie rządzone. Z wyjątkiem północnej, czysto duńskiej części Szlezwiugu obie prowincje miały ludność niemiecką, Holsztyn zaś należał nawet do Związku Niemieckiego. W r. 1848 nowy król duński Fryderyk VII pragnąc zapobiec na przyszłość rozpadnięciu się swego państwa wcielił uroczyscie Szlezwig do korony duńskiej. Miejscowi Niemcy zaprotestowali, a prąd rewolucji powszechnej porwał i ich do powstania. W Kilonii zawiązał się Rząd Tymczasowy, który ogłosił przyłączenie Szlezwiugu do Niemiec. Wojsko duńskie w początku kwietnia przywróciło porządek. Ale już w całych Niemczech wybuchł entuzjazm dla braci znad Eidery, zewsząd zbiegali się ochotnicy na wojnę z Danią, opinia publiczna zaś domagała się wielkim głosem odebrania obu księstw obcemu monarsze. Zmuszono *Bundestag* do uznania rządu kilońskiego. Liberalny rząd pruski licząc się z nastrojem Niemiec wypowiedział w końcu kwietnia wojnę Danii, potem wycofał się z niej pod naciskiem Anglii i Rosji.

Jak miał zareagować parlament na ten uszczerbek interesu narodowego? Prusy pod naciskiem Rosji odwracały się przeciw Niemcom; czyż Zgromadzenie miało wystąpić przeciw Prusom?

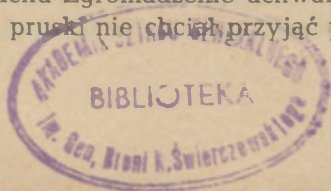
Oburzenie na Berlin było tak wielkie, że 5 września parlament małą większością odrzucił zawieszenie broni z Danią. Logiczną konsekwencją takiego kroku byłoby odwołanie się do mas ludowych przeciw reakcyjnemu rządowi, a więc dojście do władzy lewicy i wkroczenie na drogę rewolucyjną. Na to nie zdobył się obóz mieszczański, nie chciał w nowym zatargu ryzykować osiągniętych zdobyczy. Co ważniejsze: bał się radykalizmu społecznego rządów lewicowych. Po 10-dniowym przesileniu Zgromadzenie Narodowe upokorzyło się nie pod naciskiem siły, ale w poczuciu własnej słabości. 16 września cofnięto poprzednią uchwałę i zatwierdzono układ w Malmö. Ruchawkę uliczną, podjętą na znak protestu przez skrajną lewicę, stłumiło wojsko austriackie i pruskie. Powaga Zgromadzenia nie podniesie się już po tej kompromitacji. Obóz reakcji ma teraz pewność, że liberałowie nie zdobędą się na walkę w obronie sprawy narodowej.

Miało się to okazać z kolei przy najważniejszej sprawie ustroju przyszłych Niemiec. Zgromadzenie po długich naradach uchwaliło tzw. prawa zasadnicze, zawierające pełne sformułowanie programu liberalnego. Istniały dwa możliwe wyjścia: albo zjednoczyć wszystkie ziemie niemieckie łącznie z posiadłościami austriackimi, ale oczywiście z wyłączeniem Węgier, Galicji itd., albo zostawić Austrię na boku i zjednoczyć resztę Niemiec pod przewodnictwem Prus. Pierwsza, „wielkoniemiecka” koncepcja wymagała zburzenia monarchii habsburskiej, prawdopodobnie na drodze rewolucji. Druga, skromniejsza, zdawała się być wykonalna w ramach istniejących stosunków. Popierali ów program „małoniemiecki” nie tylko liberałowie pruscy, ale też część południowo-niemieckich, a także odłam prawicy. Przesądziło o jego zwycięstwie otwarte przejście dworu austriackiego na stronę reakcji. W marcu 1849 r. Zgromadzenie Frankfurckie powzięło uchwałę o ofiarowaniu korony cesarskiej królowi pruskiemu; ale decyzja, że ma to być godność dziedziczna, przeszła zaledwie 4 głosami większości.

Aby zrozumieć los, jaki spotkał tę ofertę w Berlinie, musimy przyjrzeć się rozwojowi tamtejszych stosunków w ciągu poprzedniego roku. Ministerstwo, które objęło władzę po rewolucji marcowej, składało się z kapitalistów nadreńskich i z postępowych arystokratów. Miało przeciwko sobie: z jednej strony kamarylę dworską, silną poparciem junkrów i generałów, z drugiej lewicę i lud berliński. Odkąd położono krzyż na wojnę z Rosją, ludzie u władzy stracili rację bytu. Król utrzymywał ich jako osłonę przed stronnictwem bardziej radykalnym. W maju zwołano do Berlina Zgromadzenie Narodowe pruskie, niby drugą, lokalną edycję Zgromadzenia frankfurckiego. W przeciwieństwie do Frankfurtu miał ów parlament oparcie o rzeczywiste państwo i warunki praktycznego działania. W ciągu letnich miesięcy zniósł on też przywileje sądowe i prawa łowieckie szlachty, sprostował podatek gruntowy, obmyślił umorzenie obciążeń z tytułu dawnej reformy uwłaszczeniowej, zaprowadził samorząd wiejski i miejski. Wszystko to zmierzało do pozbawienia ziemiaństwa jego dotychczasowej roli warstwy kierowniczej.

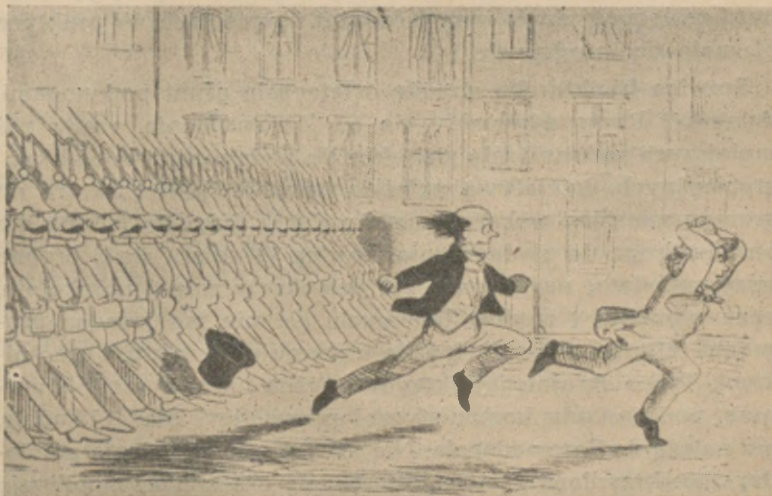
Trudniejsza była sprawa konstytucji, gdyż lewica republikańska z ducha chciała uchwalić ją nie oglądając się na króla. We wrześniu na skutek starcia pomiędzy wojskiem a gwardią narodową lewica obaliła rząd, a król mianował gabinet urzędniczy. Z myślą rozpedzenia Izby król nosił się bardzo dawno, ale nie mógł ze względu na Niemcy okazać się mniej liberalnym od rządu wiedeńskiego. Dopiero stłumienie rewolucji w Wiedniu rozwiązało mu ręce. W pierwszych dniach listopada mianował rząd czysto reakcyjny, Izbie zaś polecił przenieść obrady z Berlina do prowincjonalnego miasteczka Brandenburga.

Mieszczanstwo liberalne znalazło się raz jeszcze na rozdrożu. Czy miało pójść na sojusz z lewicą, republiką i radykalizmem, podnosić bunt bez wielkiej nadziei zwycięstwa? Czy też ugiąć się, ustąpić coś ze swych zdobyczy dla ocalenia reszty? W pierwszym odruchu Zgromadzenie uchwaliło nie opuszczać miasta, a gdy król pruski nie chciał przyjąć przedstawień wy-



słanej doń deputacji, poseł Jacoby wykrzyknął z patosem: — „Jest to nieszczęście królów, że nie chcą słuchać prawdy!”

Ale za tym frazesem nie poszły czyny. Deputowani w Berlinie pozwolili się rozpędzić przez oddział wojska, a w ostatniej odezwie do narodu wezwali obywatele... nawet nie do buntu, a tylko do niepłacenia podatków. Król rozwiązał Izbę i z wła-



Zwycięstwo reakcji w Berlinie. Posłowie opozycyjni uciekają przed wkraczającym wojskiem.

(Karykatura współczesna)

snej mocy ogłosił konstytucję, która w głównych zarysach pokrywała się z projektem Zgromadzenia. Prusy otrzymały gwarancję swobód obywatelskich i sejm dwuizbowy z powszechnego głosowania, silnie, co prawda, ograniczony przez szczególne uprawnienia zastrzeżone monarsze. Kraj przyjął zmianę spokojnie: chłop czuł się zadowolony z ostatnich reform ustawodawczych, a sam nie zmierzał jeszcze do grania roli w polityce. Robotnik i rzemieślnik nie myślał nadstawiać karku za sprawę wszczętą przez bogate mieszczaństwo.

Zamach berliński nie zmniejszył, rzecz ciekawa, szans Fryderyka Wilhelma na gruncie Niemiec. Pomiedzy wsteczną

Austrią a niebezpieczeństwem rewolucji lewicowej rządne, silne i bądź co bądź konstytucyjne Prusy mogły zdawać się wielu Niemcom bezpieczną ostoją. Wyrazem tych nastrojów była uchwała frankfurcka z 28 marca 1849 o koronie cesarskiej dla króla pruskiego. Lecz ten ostatni cenił już teraz wyżej swoje możliwości. Delegacji Zgromadzenia Narodowego przynoszącej mu koronę cesarską odpowiedział wymijająco, że musi zasięgnąć zdania innych książąt niemieckich. W praktyce równało się to odmowie.

Prawica frankfurcka straciła ostatecznie grunt pod nogami. Austria i Prusy odwracały się od Zgromadzenia, rządy zaś mniejszych państw brały się także do podcinania swobód konstytucyjnych. Inicjatywa należała teraz do lewicy, która od szeregu miesięcy wskazuje na rewolucję jako na jedyną dla narodu drogę do zjednoczenia. Lewica ta opiera się o drobne mieszczaństwo; nastrojona jest demokratycznie i radykalnie, chce republiki i rządów ludowych, ale nie ma jasnego programu reform społecznych i nie utrzymuje kontaktu z robotnikami. Tylko skrajne jej skrzydło można nazwać socjalistycznym, podczas gdy komunistyczni przywódcy, Marks i Engels, nie należą do Zgromadzenia. Nie ma też współdziałania pomiędzy obu skrzydłami lewicy: podczas gdy ekstremiści mobilizują do walki skupienia robotnicze w Nadrenii, Saksonii i Berlinie, przywódcy bardziej umiarkowani czują swą niegotowość, boją się socjalizmu i wahają się przed wyjściem na barykady. W stanowczej chwili rewolucji niemieckiej zabraknie kierowników.

Ruch wybuchł na raz na kilku punktach w pierwszych dniach maja 1849 na wieść o odrzuceniu konstytucji frankfurckiej przez Prusy, Saksonię i Hanower. Rewolucjoniści mieli powiązania z powstaniem węgierskim, ze spiskami czeskimi i z francuską „Górą”. Dużą rolę odegrali w nim Polacy, a także Bakunin, ów mówca rosyjski z obchodu polskiego w Paryżu. Bakunin po rewolucji lutowej puścił się na wschód, zjawił się na kongresie słowiańskim w Pradze, od blisko zaś roku bawił w Saksonii i z niesłychaną gorliwością przygotowywał stąd po-

ruszenie rewolucyjne całej Europy. Stał się też duszą powstania, które wybuchło 3 maja w Dreźnie. Formalnie dowodzili tym ruchem ludzie nikomu nie znani: filolog Köchly i architekt Semper; walczyli robotnicy i górnicy z kopalń okolicznych. Wojsko saskie z pomocą Prusaków na czwarty dzień zdobyło miasto. Bakunin dostał się do więzienia; później, wydany Rosji, powędrował do twierdzy Szliselburskiej i na Sybir. Nie udało się próba porwania do walki robotników w zagłębiu Ruhry. Za to w Rastatt i w Karlsruhe, w Badenii żołnierze zbuntowali się przeciwko oficerom. W. książę uciekł wraz z ministrami, mieszczaństwo pochowało się i lewica uchwyciła władzę. Na czele rządu stanął adwokat Brentano. Równocześnie powstał sąsiedni Palatynat Bawarski. Ruch opanował dwie duże prowincje, rozporządzał skarbem, wojskiem regularnym, artylerią, miał oparcie o granicę francuską. Podnosił się w obronie wolności i jedności Niemiec; mimo to nie doznał poparcia z najbardziej powołanej strony Zgromadzenia Narodowego. Wybuch powstania rozbił je na dwa obozy. Prawica opuściła Frankfurt uciekając się w większości pod skrzydła Prus (partia gotajska). Lewica nie czując się bezpieczną we Frankfurcie przeniosła obrady nie do Karlsruhe, pod osłonę dział republikańskich, a do Stuttgartu w sąsiedniej, neutralnej Wirtembergii. W Stuttgarcie zaś ów kadłub wielkiego niegdyś Zgromadzenia został rozpędzony przez wojsko w dniu 18 czerwca 1849 r. Tak niesławnie zakończyły się prace ojców duchowych niemieckiego narodu.

Przeciw powstaniu badeńskiemu wystąpiła koalicja monarchów: wojska pruskie, bawarskie i heskie. Jedyną szansą powstańców było przerzucenie walki na teren przeciwnika, rozniesienie rewolucji w południowych i zachodnich Niemczech. Ale przywódcy Badeńczyków nie byli ludźmi większej miary, drobne zaś mieszczaństwo tamtejsze nie posiadało ducha ofensywnego. Ograniczono się do obrony, a Palatynat oddano niemal bez walki. Mierosławski, wezwany na wodza naczelnego, zastał sytuację niemalże beznadziejną. Przeprowadził kampanię z honorem zadając w odwrocie ciężkie straty nieprzyjacielowi.

W końcu lipca rozbitki wojsk republikańskich przekroczyły granicę szwajcarską. W całych Niemczech zaczęło się teraz prześladowanie czerwonych, aresztowania, zamykanie gazet. Wszędzie też zaprowadzono z powrotem cenzurę.

Po zmiążdżeniu lewicy droga do władzy w Niemczech stała otworem dla króla pruskiego. W Prusiech konsolidował się nowy system rządzenia, który zostawiał u steru dawną hierarchię szlachecko-urzędniczą, a tylko dopasowywał ją do nowych czasów. Pierwszy sejm pruski, obrany na mocy konstytucji grudniowej, zsolidaryzował się z parlamentem frankfurckim i został rozwiązany. Król zmienił wtedy ordynację wyborczą, zniósł jawność głosowania, a przewagę w kolegiach wyborczych przesunął na rzecz najwyżej opodatkowanych. Oznaczało to dopuszczenie bogatego mieszczaństwa do udziału w rządach obok ziemian. — oczywiście za cenę zerwania z rewolucją. Kościół katolicki otrzymał w konstytucji gwarancję swobodnego rozwoju, co zjednało rządowi poparcie duchowieństwa. Chłop był na razie zadowolony, a robotnik jeszcze się nie liczył. Nowy sejm obrany latem roku 1849 uchwalił bez szemrania podyktowane przez rząd poprawki konstytucyjne, które ograniczały swobodę przedstawicielstwa narodowego.

W tym samym czasie podejmowały Prusy pierwszą próbę zjednoczenia Niemiec zawierając unię polityczną z szeregiem mniejszych państw północno-niemieckich. W marcu 1850 r. otwarto w Erfurcie zawisły od Prus parlament związkowy, podczas gdy Austriacy wznawiali we Frankfurcie dawny *Bundestag*. Zanosilo się na ostateczną rozprawę dwu niemieckich rywali, tę rozprawę, do której doszło dopiero w szesnaście lat potem. Ale teraz zwała się na Prusy presja dyplomatyczna rosyjska. Car Mikołaj był panem sytuacji w Europie środkowej i nie życzył sobie, by zjednoczone Niemcy stały się tu drugą potęgą. Kategorycznie zażądał od Prus powrotu do stanu rzeczy sprzed roku 48. Berlin przez chwilę myślał o obronie, z obu stron wojska szły ku granicy. Ale Fryderyk Wilhelm IV nie był Fryderykiem II, w całej zaś Europie nie mogły Prusy liczyć na nikogo. Trzeba się było ukorzyć przed siłą. W listopadzie

1850 r. pełnomocnicy austriaccy i pruscy podpisali w Ołomuńcu ugodę pod mediacją rosyjskiego ambasadora Meyendorffa. Prusy wracały potulnie do Związku Niemieckiego jako słabszy i kontrolowany przez Rosję partner Austrii. Współcześnie musieli Prusacy wyrzec się też Szlezwigu i Holsztynu, które przyznano Danii pod gwarancją międzynarodową.

Dwa lata przedtem Niemcy rewolucyjne nie zdobyły się na wojnę z caratem. Teraz potęga carska przekreślała niemiecki sen o potędze. Dążenia narodowe Niemiec doznały zupełnej przegranej, podczas gdy z liberalnych osiągnięć niejedno ocalało. Postęp dokonał się na korzyść jednych, z uszczerbkiem drugich warstw społecznych. Bogate mieszczaństwo zdobyło udział w rządzie, chłop — umorzenie ciężarów feudalnych, katolicy — samorząd kościelny, a Żydzi — równe prawa polityczne. Za to drobne mieszczaństwo nie doczekało się prawdziwej demokracji ani robotnik poprawy warunków pracy. Warstwy zaspokojone usunęły się od dalszej walki, a niezaspokojeni i zdani na własne siły musieli w niej przegrać. Tak zakończyła się rewolucja niemiecka.

6. Austria

Rozwój wypadków w Wiedniu. Przebudzenie Słowian. Uniezależnienie się Węgier. Sejm wiedeński. Powstanie październikowe w Wiedniu. Wojna węgierska. Rosja wobec wiosny ludów. Stłumienie ruchu na Węgrzech.

Przebieg wypadków w Wiedniu miał wolniejsze tempo niż w pozostałych stolicach Europy. W Paryżu, w Berlinie i miastach włoskich rewolucja już w pierwszej fazie doszła niemal do swego najwyższego napięcia; prawie natychmiast zaznaczył się też zwrot ku reakcji, który prowadził stopniowo do stłumienia ruchu. W Wiedniu, przeciwnie, ruch wzmacnia się dość powoli, potężnieje w ciągu szeregu miesięcy, aby załamać się nagle w katastrofie październikowej.

Rozruch 13 marca był wstrząsem zbyt powierzchownym, ażeby mógł naprawdę zmienić panujący system. Rząd po ucieczce Metternicha objął zrazu jego długoletni kolega Kolovrat, potem najbliższy powiernik, Ficquelmont, wreszcie stary

urzędnik z reputacją liberalizmu baron Pillersdorff. Wobec paradującej z bronią w ręku gwardii narodowej i legii akademickiej dwór musiał lawirować, ale ustępował tylko z konieczności i tylko krok za krokiem. Monarchia popadła w chaos, władza wymykała się z rąk gubernatorów i namiestników, wszędzie tworzyły się reprezentacje lokalne pod hasłem autonomii lub niezależności od Wiednia. Armia, pozbawiona rozkazów, zachowywała się biernie. Sejmy stanowe, którym chciano powierzyć opracowanie konstytucji, mieli wszyscy za staroświecki przeżytek. Dwór przestał się z nimi liczyć i 25 kwietnia ogłosił sam ustawę konstytucyjną. Wzorowała się ona na Belgii i dwa miesiące przedtem byłaby uchodziła za szczyt liberalizmu, ale teraz wzbudziła w mieście oburzenie. Dla ułagodzenia nastrojów wprowadzono do rządu dwu autentycznych liberałów. Ogłoszono wreszcie ordynację wyborczą, która jednak pozbawiała głosu całą ludność najemną, a więc robotników rolnych i fabrycznych oraz służbę domową. To już przebrało miarę. W mieście zaczął się tumult i masowe podpisywanie demonstracyjnego adresu. Wówczas (15 maja) rząd posunął się o krok dalej: ogłosił powszechne (choć pośrednie) wybory i zgodził się oddać Sejmowi opracowanie konstytucji.

Nazajutrz po tym rozruchu dwór opuścił po kryjomu Wiedeń i uwożąc ze sobą zdzieciniałego cesarza, oparł się aż w Innsbrucku, pośród wiernych dynastii chłopów tyrolskich. Stolica ledwie zwróciła uwagę na te pierwsze pociągnięcia reakcji. Gdy rząd spróbował opanować sytuację, rozwiązując Legię Akademicką, ulice najeżyły się barykadami i zmusiły ministrów do cofnięcia rozkazu. W mieście zawiązał się Komitet Bezpieczeństwa i nieznany nikomu doktor Fischhof trząsł Wiedniem nie oglądając się na ministerstwo. Gdy w końcu lipca zebrał się w Wiedniu świeżo obrany sejm ogólnoaustriacki, reprezentował on państwo, które w rzeczywistości zaledwie istniało. Nie rządził nim ani absolutny cesarz, ani liberalny rząd, ani rewolucyjny Komitet Bezpieczeństwa. W naturalnym odruchu po tylu latach rządów biurokracji żywiołowy pęd do separatyzmu ogarnął wszystkie prowincje. Ocalenie swe zawdzię-

czała monarchia tylko niejednolitości tych ruchów. Wiemy, że składały się na nie dążenia liberalne, narodowościowe i społeczne. Jeśli mieszczaństwo wszędzie domaga się swobód obywatelskich, chłopom zależy przede wszystkim na zniesieniu pańszczyzny. Poszczególne narodowości chcą autonomii, ale każda z nich ma nie załatwiony spór z narodowością sąsiednią.



Scena z rewolucji wiedeńskiej. Studenci przemawiają do tłumu.

(Sztylek współczesny)

Ani jedna prowincja monarchii nie zdobędzie się na jednolity front w stosunku do reszty państwa. Wszędzie jeden z dwu rywalizujących obozów ciążyć będzie na stronę rewolucyjnego Wiednia, a drugi na stronę cesarza. W rozgrywce między Wiedniem a cesarzem weźmie górę ta strona, która zapewni sobie poparcie prowincji. Otóż Wiedeń, porwany przez prąd uczuć narodowych niemieckich, zwracać będzie oczy na Frankfurt, a nie dopatrzy interesów swych w Pradze i Peszcie. Jeden tylko

cesarz reprezentuje w tej chwili austriacką ideę państwową — i dzięki niej odniesie zwycięstwo.

W Pradze przewrót marcowy stał się pierwszą okazją do wystąpienia politycznego Czechów. Wzięły w nim udział nie tylko żywioły miejskie za przewodnictwem inteligencji, ale i część zniemczonej arystokracji z namiestnikiem Thunem. Namiestnik zorganizował Tymczasowy Rząd Narodowy czeski z uznanymi przywódcami Palackim i Riegresem na czele, cesarz zaś orzekł zrównanie Czechów z Niemcami i zwołanie wspólnego sejmiku dla Czech, Moraw i austriackiego Śląska. Przeciw tej nagłej ofensywie słowiańskiej podnieśli się Niemcy sudeccy i prascy. Protesty i manifesty poszły w świat, do Wiednia i Frankfurtu, w Czechach i na Morawach urządzono wybory do frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego. Naród czeski poczuł się zagrożony: wcielenie do wielkiej Rzeszy Niemieckiej byłoby dla niego końcem marzeń o swobodzie. Na kimże mieli oprzeć się Czesi? Oni sami zdawali sobie sprawę, że ruch ich był młody, siły nadto szczupłe, by mogli ostać się o własnych siłach. W konsekwencji obrócili się ku monarchii habsburskiej — „Gdyby państwa takiego nie było, — wyraził się Palacki — w interesie Europy i ludzkości należałoby je stworzyć”. Niepodległość była nieosiągalna; na razie stawiano sobie za cel autonomię w obrębie Austrii.

W rozgrywce o autonomię potrzebni byli sprzymierzeńcy, tu zaś wnet przychodziła na myśl solidarność słowiańska. Słowianie byli tak samo uciskani przez Niemców, a Słowacy, Chorwaci i Serbowie przez Madziarów. Pięć narodów słowiańskich (nawet siedem, wliczając Polaków i Ukraińców), za słabych w pojedynkę, wspólnie reprezentowało siłę. Palacki liczył nawet, że zjednoczeni Słowianie zdobędą w Austrii przewagę i przetrwają ją na monarchię federalną, co miało później okazać się złudzeniem. Jednakże pod tą osłoną lojalizmu wobec dynastii zwołali Czesi na koniec maja kongres słowiański do Pragi — z główną myślą stworzenia wspólnego frontu przeciw agresywności niemieckiej i madziarskiej.

Przybyli na ten zjazd Polacy nie tylko z Galicji, ale i z innych zaborów. Od razu pomyśleli o tym, aby postawić sprawę słowiańską na gruncie szerszym niż austriacki, aby dążyć nie tylko do przebudowy Austrii, ale także całej Europy, walkę narodowościową powiązać z walką o wolność. Czesi uchylali się od tej rewolucyjnej i antyrosyjskiej tendencji. Polacy zabiegali o zgodę Słowaków i Serbów z Węgrami, co wytykano im jako brak solidarności słowiańskiej. Ukraińcy z Galicji wytaczali na zjeździe swe żale przeciw Polakom, słowem, jednolitość była trudna do utrzymania. Rozstrzygnięcie przyszło z zewnątrz. Dowodzący w Pradze generał Windischgrätz patrzył niechętnym okiem na podniecenie wywołane w mieście przez kongres. Wykorzystał (13 czerwca) pierwsze, niezbyt poważne, być może sprowokowane, zaburzenie uliczne, ażeby zbombardować miasto, ogłosić stan oblężenia i usunąć z kraju wszystkich uczestników kongresu. Okazało się, że było to posunięcie trafne. Czechom zbyt zależało w tej chwili na dynastii, aby przejść mieli nawet po bombardowaniu na stronę rewolucjonistów. Właśnie w oparciu o Czechów zaprowadził Windischgrätz rządy wojskowe w całej prowincji.

W Galicji na wieść o upadku Metternicha partia narodowa polska wystąpiła pierwsza na widownię. Zażądała zjednoczenia trzech zaborów pod berłem Habsburgów, a tymczasem autonomii, polskiej administracji i wojska. W Wiedniu o zadzieraniu z Rosją nikt nie myślał, przeciwnie, obawiano się, by agitacja polska nie posłużyła Mikołajowi za pretekst do położenia ręki na tym kraju. Ale przeciwko patriotom polskim rząd znalazł w Galicji aż trzech sprzymierzeńców. Naprzód skasował pośpiesznie pańszczyznę, przez co zjednał sobie włościan polskich, a zaszachował szlachtę przypomnieniem niedawnej rabacji. Następnie poparł duchowieństwo unickie w jego rywalizacji z łacińskim i dopomógł do zmontowania organizacji politycznej ukraińskiej, zwróconej przeciw Polakom a oddanej rządowi. Wreszcie, gdy demokraci polscy występowali zbyt jaskrawo z programem niepodległościowym i radykalno-społecznym, niektórzy arystokraci polscy w obawie

przed powstaniem i rewolucją również stanęli po stronie rządu. W tym układzie sił Galicja zachowała spokój mimo zupełnego niemal ogołocenia z wojska. Po miastach urzędowały polskie komitety, ćwiczyła się gwardia narodowa, ale od wystąpień przeciwrządowych wstrzymywał je lęk przed chłopami, a także pamięć o stojącej tuż nad granicą armii rosyjskiej.

Ze wszystkich krajów monarchii habsburskiej Węgry przed rokiem 48 posiadały najwięcej swobody. Z zastrzeżonej przed wiekami odrębności pozostały im: własny sejm, nieregularnie co prawda zwoływany, samorząd lokalny, odrębna „kancelaria nadworna” w Wiedniu; niedawno wywalczyli sobie węgierski język urzędowy. System Metternicha dawał się i tutaj we znaki przez cenzurę, nadużycia policji i zapędy centralizacyjne. Szlachta, która przewodziła w kraju, była lojalna wobec Wiednia i wyznawała program pracy organicznej. Demokraci oparci o ludność miejską dążyli do niezależności. Wodza mieli w Kossucie, świetnym mówcy i publicyście, gorącym patriocie i polityku pełnym energii. Kossuth już 3 marca na pierwszej wieść o przewrocie w Paryżu wystąpił w sejmie z wnioskiem o odrębny byt narodowy i ograniczenie stosunków z Austrią do unii personalnej. Program, zdawałoby się niewykonalny, wszedł nagle w życie po rewolucji wiedeńskiej. Bezsilny dwór przystawał na wszystkie żądania przybyłej do Wiednia deputacji sejmowej. Palatynem, czyli zastępcą króla węgierskiego, został jeden z arcyksiążąt, szefem rządu węgierskiego, odpowiedzialnego przed sejmem — hr. Batthyany. Rozpisano powszechne wybory, poręczono obywatelom swobodę słowa i zgromadzeń. Węgrzy umieli wykorzystać przyznaną samodzielność i jako jedną z pierwszych reform przeprowadzili zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie. Chłop, zadowolony z poprawy losu, nie dał się później użyć za narzędzie Wiednia przeciw własnemu krajowi.

Trudności przyszły skądinąd. Madziarzy stanowili niespełna połowę ludności królestwa Węgier, na resztę składały się mniejszości. W Siedmiogrodzie chłopci rumuńscy, u podnóża Karpat słowaccy i ukraińscy żyli do tej pory pod władzą ma-

dziarskiego ziemiaństwa. Południową część kraju, Wojewodynę i Banat, zamieszkiwali koloniści serbscy, osadzeni tu w czasie wojen tureckich. Wreszcie rozległe królestwo Chorwacji miało sobie zastrzeżoną od wieków odrębność w granicach Węgier. Póki Madziarzy mieli za sobą autorytet Wiednia, mniejszości te ulegały Madziarom cierpliwie. Teraz wszystkie na raz zaczęły domagać się odrębności. Zebranie narodowe w Zagrzebiu 25 marca zażądało połączenia Chorwacji z Dalmacją i Słowenią oraz uniezależnienia od Węgier. W 3 dni potem zjazd działaczy słowackich w Liptowie domagał się ustami Stura autonomii narodowej w ramach konstytucji węgierskiej. Gdy żądania ich odrzucono, Słowacy przychyłili się ku Czechom i wysłali delegatów na kongres do Pragi. W połowie maja Rumuni siedmiogrodzcy ufundowali swój Komitet Narodowy w Nagy-Szeben (Sybinie). W tymże czasie zebranie narodowe serbskie w Karłowcach obrało patriarchę Rajacica i wojewodę Suplikaca jako kierowników sprawy narodowej. Serbowie banaccy nawiązali porozumienie z Chorwatami, a mieli też za sobą poparcie Księstwa Serbskiego. Szef rządu belgradzkiego, Garasanin, nie darmo piastował w duszy myśl o zjednoczeniu wszystkich Jugosłowian. Węgrzy odrzucali z uporem serbochorwackie żądania autonomii i przedsięwzięli stłumienie ich siłą zbrojną. Zaczęła się wojna domowa.

Łatwo pojąć, jak korzystny był dla korony podobny obrót wypadków. Dwór mógł udzielać poparcia to jednej, to drugiej ze stron zwaśnionych i trzymać obie w szachu. Zrazu cesarz zatwierdził autonomię Chorwacji i mianował jej „banem“, czyli naczelnikiem kraju, Jellacica. Potem, gdy Jellacic rozpoczął wojnę z Węgrami, kamaryla dworska doprowadziła do złożenia go z godności. Ta niełaska nie trwała długo, bo już latem 48 roku nawiązały się tajemne konszachty między Zagrzebiem a Innsbruckiem. Dwór przygotowywał się do zgniecenia rewolucji przy pomocy armii. Mógł liczyć na pogromcę Pragi, Windischgrätza, oraz na Radetzkiego, który świeżo właśnie wstawił się pod Custozzą. Ponieważ szło o poskromienie nie tylko Wiednia, ale i Madziarów, więc na trzeciego rycerza

absolutyzmu obrano Jellacica. Wyżsi oficerowie, wtajemniczeni w zamiary dworu, nosili na rękojeści szpady, niby znak porozumiewawczy, inicjały W J R: Windischgrätz, Jellacic, Radetzki.

Tymczasem sejm wiedeński, złożony z wybrańców wszystkich habsburskich krajów oprócz Węgier, odzwierciedlał — rzecz prosta — wewnętrzne skłócenie monarchii. Powszechne głosowanie odsłoniło przeciwieństwa nurtujące stosunki wiejskie: wieś na ogół obierała chłopów lub urzędników i księży. Chłopi liczyli czwartą część zgromadzenia, był wśród nich duży procent analfabetów, a nawet nie mówiących po niemiecku. Niemcy byli w mniejszości, z pewnym oporem przeforsowali jednak niemieczynę jako jedyny język obrad. Izba dość szybko podzieliła się na dwa skrzydła: na prawicy stronnicy dworu, a więc nieliczna szlachta niemiecka i czeska, paru magnatów polskich, urzędnicy z różnych prowincji, Tyrolczycy, Czesi i Ukraińcy, wreszcie galicyjscy chłopi; na lewicy reszta posłów niemieckich z Austrii właściwej, z Czech i Moraw oraz większość posłów polskich z Galicji. Sejm zabrał się do obmyślenia konstytucji, ale jedyne dzieło, którego dokonał, to była reforma włościańska. W dniu 7 września na wniosek posła chłopskiego Kudlicza uchwalono zniesienie pańszczyzny, czynszów i przywilejów feudalnych za odszkodowaniem ziemian obligacjami spłacanymi w połowie przez chłopą, a w połowie przez poszczególne kraje. Głosowały za reformą oba skrzydła izby, lecz skorzystała z niej raczej prawica, gdyż chłop, zaspokojony, usunął się od dalszej walki politycznej.

W połowie sierpnia cesarz i dwór powrócili z Tyrolu do Wiednia, ale nie oznaczało to wcale kapitulacji przed ludem. Właśnie zaostrzał się konflikt z Węgrami. Poszło naprzód o wojska węgierskie, których Radetzki potrzebował we Włoszech, gdy rząd Batthyaniego odwoływał je na walkę z Serbami. Następnie Węgrzy wyłamali się z austriackiej unii monetarnej i wycofali z obiegu banknoty wiedeńskiej emisji. W sejmie peszteńskim pod wpływem Kossutha i naciskiem ulicy jęło brać górę skrzydło radykalne. Dwór przeszedł do ataku i 4 września przywrócił

Jellacica do godności bana Chorwacji. Teraz wypadki poszły szybko naprzód: 10 dymisjonował Batthyany, 17 Jellacic wznowił działania wojenne, 22 sejm węgierski obrał komitet obrony narodowej z Kossuthem na czele. Cesarz wysłał do Pesztu z nadzwyczajnymi pełnomocnictwami generała Lamberga, ale tłum dopadł tego dygnitarza, gdy przejeżdżał przez most na Dunaju, wyciągnął go z karety i zamordował na miejscu. Cesarz w odpowiedzi powierzył Jellacicowi uśmierzenie Węgier.

Sejm wiedeński musiał teraz rozstrzygnąć, po czyjej opinii iść. Węgrzy w połowie września przysłali deputację do Wiednia prosząc sejm o mediację pomiędzy narodem węgierskim a Koroną. Gdy prawicowa większość sejmu nie chciała dopuścić ich do sali obrad, Węgrzy nawiązali porozumienie z lewicą. W dniu 6 października 2 pułki wiedeńskie, wysyłane z miasta przeciw Węgrom, odmówiły posłuszeństwa oficerom. Powstał tumult, wzburzony lud zamordował niecierpianego ministra wojny, generała Latour. Dwór wraz z cesarzem zbiegł po raz drugi z Wiednia, tym razem na Morawy, do Ołomuńca. Stolica znalazła się w rękach powstańców. Cesarz przykazał sejmowi przenieść się do innego miasteczka morawskiego, Kromieryża, ale lewica nie poszła za tym wezwaniem i została w zbuntowanym mieście. Polak Smolka, obrany prezydentem izby, piastował formalnie najwyższą władzę. W istocie kierował obroną dowódca gwardii narodowej Messenhauser, wspomagany przez polskiego generała Bema. Miasto 400-tysięczne mogło być wystawić silną armię gwardzystów, ale drobnomieszczański ten żywioł nie wykazał ducha ofensywnego. Tymczasem podeszli pod miasto Windischgrätz i Jellacic, żądając poddania się na łaskę i niełaskę. Wiedeń liczył na odsiecz Węgrów, z wieży katedry św. Stefana śledzono przez lornetki powolne posuwanie się wojsk węgierskich. Niestety szli oni naprzód bez zapału: ich wódz, generał Moga, był legalistą i zaczynał tę kampanię bez przekonania. Dał się pobić mniej licznym siłom cesarskim pod Schwechat i odstąpił na Węgry, pozostawiając Wiedeń własnemu losowi. Teraz Chorwaci Jellacica przypuścili szturm do miasta i zdobyli je w krwa-

wych walkach 1 listopada. Nastąpiły represje i rozstrzeliwania przywódców. Równocześnie gen. Hammerstein zbombardował Lwów i ukrocił ruch polski w Galicji.

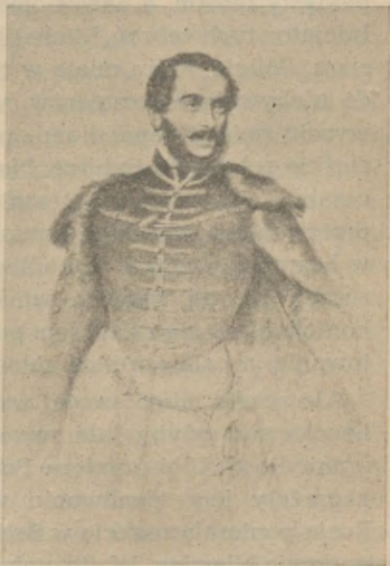
Reakcja zwyciężyła dzięki poparciu Słowian austriackich, którzy wyobrażali sobie, iż cesarz pognębi znienawidzonych, rewolucyjnych Niemców i przekształci monarchię na federację równouprawnionych narodów. W tym nastroju jeszcze przez 5 miesięcy prowadził obrady austriacki sejm, zesłany do Kromieryża. Słowiańska większość opracowywała liberalną konstytucję uwzględniając szeroko zakrojoną autonomię prowincji i prawa językowe. Ale wojsko i dwór miały wcale inne dążenia: po stłumieniu rewolucji przyszła kolej na ukroczenie Słowian. U steru rządu stanął wybitny mąż stanu książę Schwarzenberg, który podjął się dostosować do nowych czasów starą zasadę wiedeńskiego despotyzmu. Znalazł wspólników i wykonawców właśnie w niemieckim obozie liberalnym, niedawnych rewolucjonistów wciągnął do pracy nad przebudową Austrii na nowoczesne, czysto niemieckie państwo. W Wiedniu, tak samo jak we Frankfurcie, liberałowie niemieccy wyrzekli się obrony wolności, aby dogodzić rozbudzonemu nacjonalizmowi. Najgłośniejsza była kariera adwokata wiedeńskiego Aleksandra Bacha, który po nagłej śmierci Schwarzenberga został na 8 lat faktycznym szefem rządu i wsławił się jako godny następca Metternicha.

Nowy kurs zaczął się w grudniu od abdykacji niedołęznego cesarza Ferdynanda. Jego następca, młodziutki Franciszek Józef, nie był związany żadnymi przysięgami wobec swoich węgierskich i słowiańskich ludów. Kampania zimowa przeciw Węgrom szła jak z płatka; zdobyto Peszt, wypierano powstańców za Cisę. Nie było warto liczyć się dłużej z sejmem kromieryskim. W dniu 4 marca 1849 roku warta wojskowa nie dopuściła posłów do sali obrad. Sejm był rozwiązany, a równocześnie cesarz ogłosił konstytucję: lekko liberalną, a silnie centralistyczną. Ze zdobyczy rewolucyjnych zachowywano w niej zrównanie stanów i swobody obywatelskie; ale zamiast parlamentu powoływano doradcą i mianowaną przez rząd Radę

Państwa. Za to znoszono wszelkie odrębności prowincyj poddając je całkowicie rządowi centralnemu w Wiedniu. Zresztą i ta konstytucja wcale nie weszła w życie, a po 3 latach została formalnie odwołana. Ludy austriackie znalazły się znów na łasce niemieckiej biurokracji.

Najpóźniej ulegli jej Węgrzy. Ich powstanie miało duże szanse wobec słabości Austrii, zawsze jeszcze zaprzątniętej we Włoszech, i niedołęstwa jej generałów. Ale znaczna część wojskowych węgierskich była niechętna wojnie rewolucyjnej i wodzowi jej Kossuthowi. Ideałem ich był kompromis z prawowitym królem — Habsburgiem. Drugim grzechem Węgrów był nieprzejednany stosunek do mniejszości narodowych. Była okazja dojścia z nimi do porozumienia po rozpędzeniu sejmu w Kromieryżu. Oszukani przez monarchię, Słowianie stali się bardziej skłonni do rozmów z Węgrami. W Czechach ożywiła się działalność lewicy, zaczęto obmyślać powstanie przeciw Austrii, nawiązano kontakty z Dreznem, Pesztem i emigracją polską. Obecny i tu Bakunin wyobrażał już sobie krwawy przewrót w Pradze, obalenie własności i przywilejów, widział samego siebie w roli dyktatora słowiańskiej warowni rewolucyjnej w sercu Europy. Aresztowania rozbiły w zawiązku ów spisek i całe przedsięwzięcie.

Na wiosnę roku 49 stali Węgrzy u szczytu powodzenia. Wódz polski Bem oczyścił z nieprzyjaciół Siedmiogród i Banat, gen. Görgey pobił niedołężnego Windischgrätza i połączył go aż pod Wiedeń. Kossuth przeprowadził w Sej-



Ludwik Kossuth
(Rysunek współczesny)

mie detronizację dynastii habsburskiej. Za pośrednictwem Polaków zaczęli teraz Węgrzy rokowania z Serbami, Rumunami i Czechami. Nie doszło, niestety, do formalnych traktatów przymerza, tak że Słowianie w decydującej chwili nie poparli Węgrów. Po bitwie pod Novarą przybyli Austriakom posiłki z Włoch, a z drugiej strony zwała się na Węgry pomocnicza armia rosyjska.

Ze wszystkich wielkich krajów kontynentu jedna Rosja okazała się odporną na rewolucyjną zarazę. Mógł Bakunin w swej mowie paryskiej roztaczać przed Polakami wizję Rosji podziemnej, zszeregowanej już do walki z caratem. To proroctwo miało ziścić się kiedyś, ale rzeczywistość roku 48 była całkiem inna. Istniało w Petersburgu luźne kółko dyskusyjne, na którym odważano się wyrażać krytycznie o rządzie, rzucać pomysły reform, a nawet omawiać najnowsze utopie Zachodu. Inicjator tych zebrań, Michał Pietraszewski, był entuzjastą Fouriera. Policja, która miała w tym kółku agenta, rozdeła sprawę do niebywałych rozmiarów, w r. 1849 nastąpiły aresztowania, wyroki śmierci zamieniono „pietraszewcom” w drodze łaski na ciężkie roboty na Sybirze. Na rewolucję światową zareagował cesarz niebywałym zaostrzeniem cenzury, zduszeniem oświaty, przerwaniem wszelkich kontaktów Rosji z Europą. Carat leżał w bezruchu i nawet w podległej mu Kongresówce Polacy nie ruszyli się na wieść o wiosnie ludów. Spisek warszawski, kontaktujący się z zaborem pruskim, został rozbity przez aresztowania, a cała gorętsza młodzież zbiegła za granicę.

Ale cesarz mimo swojej wszechwładzy nie czułby się dosyć bezpieczny, gdyby fala rewolucyjna zbliżyła się do samych granic Rosji. Ulgi czynione Polakom w Poznańskim czy Galicji zagrażały jego panowaniu w Warszawie. Widzieliśmy, jak Rosja popierała reakcję w Berlinie i jak udaremniła próbę zjednoczenia Niemiec. W stosunku do Austrii car Mikołaj narzucał się z pomocą wojskową od początku roku 48. Pierwszym terenem antyrewolucyjnej interwencji rosyjskiej stała się Rumunia, wówczas jeszcze złożona z dwu odrębnych, podległych Turcji państw: Mołdawii i Wołoszczyzny. W czerwcu 1848 r.

wybuchła i tu rewolucja biorąca natchnienie z Paryża. Grupka młodzieży obaliła hospodara wołoskiego Bibescu i ogłosiła konstytucję liberalną pod hasłem zjednoczenia Rumunów. Wkroczyły wówczas do obu księstw naddunajskich wojska rosyjskie, które stłumiły krótkotrwały ruch rewolucyjny; Rosja zmusiła Turcję do współudziału w tej okupacji. Z Rumunii wojska rosyjskie już zimą 1848-9 wkraczały do Siedmiogrodu, wspomagając Austriaków przeciwko gen. Bemowi. Ale dopiero następnej wiosny Franciszek Józef był zmuszony prosić formalnie cara o pomoc przeciw własnym poddanym. Cesarz rosyjski ogłosił, że idzie ścigać walczących na Węgrzech buntowników polskich. W istocie nie szło mu o tę garść Polaków legionistów, ale o przywrócenie absolutyzmu na granicach Rosji i o stłumienie ogniska sprawy polskiej.

W czerwcu 1849 r. trzy kolumny rosyjskie w sile 120 tysięcy ludzi przekroczyły Karpaty. Węgrzy cofali się bez walki. Bem przegrał z Austriakami bitwę pod Temesvarem, a z tego skorzystał Görgey, ażeby zakończyć wojnę wbrew Kossuthowi. W dniu 13 sierpnia mając jeszcze 23 tysiące dobrego wojska złożył bez walki broń przed Paskiewiczem. Zwycięzca pisać mógł do swego pana: „Węgry leżą u stóp waszej cesarskiej mości”. Zaczęły się teraz okrutne represje austriackie, zasłynął nimi zwłaszcza gen. Haynau, który już w Lombardii spacyfikował po barbarzyńsku powstańcze miasto Brescię. „Hiena z Brescii” zwano Haynau na Zachodzie. Czternastu generałów węgierskich powieszono publicznie w Aradzie; szef rządu konstytucyjnego Batthyany zginął na szafocie. Tysiące ludzi powieszono za zdradę stanu. Kossuth uszedł za granicę turecką, więc Rosja i Austria starały się wymóc na Turcji wydanie zbiegów węgierskich i polskich, ledwie ich obroniła dyplomacja anglo-francuska. Zniesiono odrębność Węgier i poddano je zarządowi centralnemu w Wiedniu. Triumf monarchii był całkowity.

Nie odniosła ona tego zwycięstwa, rzecz jasna, dzięki własnym siłom. Decydująca pomoc przyszła z zewnątrz, gdyż państwa absolutystyczne wspomagały się skuteczniej w tym

roku rewolucji niż ludy walczące o wolność. Ale wcześniej, nim wystąpił Paskiewicz, rewolucja austriacka uległa pod ciężarem wewnętrznych przeciwności. Czynniki, które powstały przeciw systemowi Metternicha, zbyt były różnolite i skłócone ze sobą. Waśnie narodowościowe: czesko-niemiecka, węgiersko-słowiańska, polsko-ukraińska; antagonizmy społeczne między szlachtą a chłopem, wsią a miastem, inteligencją a szlachtą; każdy z tych konfliktów wyszedł na pożytek dynastii. Świeciła pełny sukces zasada *divide et impera*.

Przecież nie wszystko wróciło do dawnej normy w monarchii habsburskiej, podobnie zresztą jak w innych krajach sąsiednich. Rewolucja światowa nie przeszła zupełnie bez śladu. Czas podsumować teraz jej wyniki: zbadać, co osiągnęła, a co utraciła, jakich zagadnień nie tknęła, a jakie rozwiązała, co ostatecznie wniosła do dziejów Europy.

III. OSIĄGNIĘCIA

Przyczyny upadku rewolucji. Stan Europy po roku 1849. Trwałe następstwa przewrotu.

Przyczyny załamania się rewolucji roku 1848 dadzą się ująć w dwie główne grupy.

Z jednej strony słabość sił rewolucyjnych w porównaniu do czynników broniących dawnego porządku. Robiliśmy przegląd tych sił. Wyszczególniliśmy dążenia liberalne mieszczaństwa na zachodzie Europy, dążenia narodowe warstw oświeconych w Europie środkowej oraz dążenia społeczne warstwy robotniczej i chłopskiej. Niektóre z nich okazały się za słabe albo pod względem liczby, albo stopnia uświadomienia. Tak np. warstwa robotnicza w jednej tylko Anglii była dość liczna, by występować jako samodzielny czynnik polityczny. Wszędzie indziej przemysł był nie dość rozwinięty, a robotników za mało, aby mogli zwyciężać o własnych siłach. To samo da się powiedzieć o mieszczaństwie we wschodnich Niemczech i Polsce: warstwie nie dość bogatej i licznej, ażeby rząd i szlachta liczyły się z nią poważnie. W Rosji skłaniały się do radykalizmu pewne koła inteligencji i studenckiej młodzieży, ale był to tak nikły odsetek ludności, że nie mógł zaważyć na szali.

Potężne swoją liczbą, a upośledzone warstwy społeczne nie były dostatecznie świadome swoich celów i nie miały organizacji. Angielski ruch robotniczy związków zawodowych znajdował się ledwie w zaczątku, podobnie ruch spółdzielczy. *Trade-uniony* wyrabiały solidarność pracowników kwalifi-

kowanych poszczególnych zawodów; lepiej płatni członkowie związku wynosili się ponad resztę proletariatu. Masy robotnicze nie wypraktykowały jeszcze nowoczesnych sposobów walki o poprawę bytu, a ich przywódcy wahali się w wyborze taktyki. „Szary człowiek” angielski, niezwykajny służby wojskowej, czuł się bezsilnym wobec policji i wojska. Cóż dopiero mówić o robotnikach na kontynencie, w ogóle nie zrzeszonych, nie uświadomionych, nie pojmujących przeżywanej chwili dziejowej. Przykład najjaskrawszy to owe tysiące robotników z warsztatów narodowych paryskich, którzy w czerwcu 48 r. zachowują się biernie i pobierają dniówkę z kasy rządowej, podczas gdy bracia ich walczą i giną na barykadach za ich własną sprawę.

Jeszcze mniej uświadomiona była wieś. Powszechne głosowanie ówczesnej chłopskiej Europy dało wyraz jej zapatrywaniom. We Francji głosowali chłopci na notablów miejscowych, przeważnie na konserwatystów, później na Napoleona. W Austrii chłop przeciwstawiał się szlachcie i darzył zaufaniem urzędników. Nigdzie nie pojawiła się samodzielna organizacja chłopska, walcząca o własny interes klasowy. Chłopci obierani do parlamentów czuli się w nich zgubieni i głosowali nieraz pod dyktandem swoich przeciwników. Również gdy szło o realizację interesów narodowych, żywiły patriotyczne czynne wśród Włochów, Czechów, Węgrów, a nawet i Polaków stanowiły nie bardzo znaczny procent ogółu ludności. Używając nieznanego podówczas terminu, „aktywy” ówczesnych ruchów politycznych były za szczupłe dla pokierowania masami.

Wiąże się to z niedoświadczeniem rewolucyjnych przywódców. Rok 1848 wysunął na widownię, a nawet na pierwsze miejsca, dziesiątki nowych ludzi, głównie prawników, literatów i uczonych. Wielu z nich okazywało w polityce zupełną niezaradność. Nie zdali egzaminu, jako szefowie rządu Lamar-tine i Gioberti, a lewicy przywódcy dawali się nieraz wymanewrować przez konserwatystów, starych wyg parlamentaryzmu. Radykalna lewica we Francji i Niemczech nie miała

wspólnego programu politycznego ani społecznego. Considérant, Cabet, Proudhon, Marks, Engels, Bakunin ciągnęli każdy w swoją stronę, a politycy praktyczni, jak Ledru-Rollin czy też Blum, nie mieli wielkiego zrozumienia dla ich teorii. Nieliczne siły bojowe lewicy były na ogół źle dowodzone.

Słaby sam w sobie, obóz rewolucyjny cierpiał ponadto na brak jednolitości. Składały się nań różne warstwy społeczne, różne narodowości i partie. Różna była mentalność, ideologia i taktyka sojuszników, którzy obalili Guizota czy Metternicha, różne też były cele do osiągnięcia. Otóż warstwa społeczna czy partia polityczna, która pierwsza osiągnęła swój cel w toku rewolucji, miała zawsze tendencję do wycofania się z walki, a nawet do przejścia na stronę wczorajszych przeciwników. W ten sposób republikanie francuscy grupy *National* zadowolili się obaleniem monarchii i cenzusu wyborczego; mieszczańscy — uchwaleniem konstytucji, a chłopci w monarchii habsburskiej — zniesieniem pańszczyzny. Koalicja rewolucyjna słabła i rozpadała się w miarę odnoszenia zwycięstw. Nazajutrz po zwycięstwie wyłaniały się wśród sojuszników sprzeczności interesów. Mieszczaństwo francuskie przeciwstawiało się żądaniom robotników, monarchowie włoscy rywalizowali o hegemonię, narodowości środkowej Europy osłabiały się we wzajemnych sporach. Wskazywaliśmy, jak te sprzeczności wychodziły na użytek reakcji, jak prądy demokratyczne, społeczne i narodowe szkodziły sobie wzajemnie. Bardzo wiele przyczyn złożyło się na rewolucję roku 48 i właśnie dzięki tej mnogości przyczyn odniosła ona tak powszechne i błyskawiczne zwycięstwo. Ale ta sama okoliczność stała się w następstwie jedną z przyczyn załamania się ruchu.

Spróbujmy zrobić jego bilans ostateczny.

Po upadku powstania listopadowego francuski minister spraw zagranicznych wyraził się, że „porządek panuje w Warszawie”. W r. 1850 można powiedzieć, że „porządek panuje w Europie”. W Anglii i Rosji nie został w ogóle zakłócony. W pierwszym z tych krajów po przegranej czartystów obserwujemy odprężenie nastrojów i zniechęcenie do manifestacji politycznych

w wielkim stylu. Rosja za to wchodzi w okres zdwojonego ucisku, który trwać będzie aż do śmierci cara Mikołaja.

Francja zmieniła ustrój. Zamiast monarchii i rządów parlamentarnych bogatego mieszczaństwa ma teraz cesarstwo, to znaczy dyktaturę kliki, okrytą płaszczkiem powszechnego głosowania. Swobody obywatelskie doznały ograniczeń, a robotnicy nie utrzymali na stałe żadnej ze swoich zdobyczy.

W Niemczech i Włoszech stosunki terytorialne i polityczne powróciły do dawnego rozbitcia. Włochy znalazły się znowu pod kontrolą Austrii, w Niemczech zaś Rosja utwierdziła się jeszcze w swojej roli arbitra pomiędzy Berlinem a Wiedniem. Monarchowie pozostali w praktyce prawie nieskrępowanymi rządcami swych krajów nawet tam, gdzie utrzymała się konstytucja. W Austrii zaostrzono system centralistyczny i zniesiono liczne urzędy prowincjonalne, jako przeżytki dawnej odrębności. Zniknęły między innymi sejmy stanowe oraz sejm węgierski. Żadna z narodowości, które wzięły udział w rewolucyjnym wrzeniu, nie utrzymała się przy swoich prawach. Najbardziej dotąd uprzywilejowani Węgrzy doznali z kolei najcięższego ucisku.

Zresztą na całym kontynencie więzienia są pełne, nigdzie nie ma wolności prasy i zgromadzeń. Wybitniejsi i prości uczestnicy powstań i spisków zsyłani są: jedni na Sybir, drudzy do francuskiej Gujany. Francja, Szwajcaria i Belgia, dawniej gościnne dla emigrantów politycznych, teraz przestały ich przyjmować, a nawet wydalili wielu dawniejszych przybyszów. Tymczasem nowe wychodztwo polityczne ze wszystkich krajów Europy liczy tysiące ludzi. Wybitniejsi przywódcy (Ledru-Rollin, Ruge, Kossuth, Mazzini, Worcell, Marks, Hercen itd.) skupiają się w Londynie, podczas gdy szara rzesza wywędrowuje przeważnie do Stanów Zjednoczonych. W polityce międzynarodowej najważniejszym zjawiskiem jest osłabienie Prus i Austrii po ostatnich wstrząsach. Tym samym wzrasta wpływ Rosji, która stoi u szczytu znaczenia, jako „żandarm Europy” i główny obrońca ustalonego ładu. Na zachodzie odnawia się rywalizacja Francji i Anglii, która ucichnie nieba-

wem, gdy dojdzie do konfliktu między tymi państwami a Rosją na tle sprawy wschodniej.

A jednak mimo tych symptomów reakcji nie wszystko w Europie zostało po dawnemu. Którędy tylko przeszła rewolucja, tam zostawiła po sobie trwałe ślady: jedne wyraźne, a inne utajone. Zróbmy naprzód przegląd reform rewolucyjnych, które się utrzymały. We Francji głosowanie powszechne; nic to, że nie daje ono społeczeństwu istotnego wpływu na rządy; stwierdza ono pośrednio, że nawet dyktatura musi opierać się bodaj fikcyjnie na uznaniu wszystkich obywateli. W Belgii znaczne obniżenie cenzusu wyborczego; w Szwajcarii demokratyzacja i centralizacja państwa; w Holandii zwiększenie uprawnień parlamentu. W Italii konstytucja Piemontu, która przypomina Włochom, że dom sabaudzki nie zrezygnował ze swego posłannictwa. W Niemczech liczne konstytucje w mniejszych państewkach, na ogół bardziej liberalne niż przed rokiem 48. Najważniejsza z nich konstytucja pruska ze stałym sejmem, który daje społeczeństwu pewien udział w rządach. W sejmie mają przewagę żywioły posiadające, ale nawet najuboższy poddany nie jest pozbawiony prawa głosu. Poprawił się wydatnie los chłopu uwolnionego od ciężarów feudalnych. Podobnie w monarchii habsburskiej, gdzie zniesienie pańszczyzny jest naczelną, epokową zmianą. Nie ostała się w Austrii konstytucja ani parlament, nastąpiła za to modernizacja aparatu państwowego. Poznikały staroświeckie „konferencje państwowe” i „kancelarie nadworne”, urządzono za to ministerstwa, tak jak w całej Europie. Nawet Polacy w obu niemieckich zaborach coś przecież wyratowali z tyłu niepowodzeń. W Poznańskim uzyskali mównicę w sejmie pruskim oraz pewne gwarancje swobód obywatelskich, które, jakkolwiek mało wystarczające, służyły im przecież jako podstawa polityki legalnego oporu. W Galicji główną korzyścią było zniesienie pańszczyzny, pierwszy warunek uzdrowienia stosunków wiejskich. Uchował się oprócz tego samorząd miejski w Krakowie i Lwowie.

To by były widzialne niejako osiągnięcia roku 1848. Niemniej ważne są następstwa ukryte. Rewolucja nie obaliła monarchii,

ale ją zdyskredytowała. Zbyt wielu królów i władców musiało kapitulować przed ludem. Ludwik Filip chyłkiem opuszczał Tuilerie i spotkał się w Londynie z księciem pruskim Wilhelmem oraz z Metternichem. Papież w przebraniu nocą wykradał się z Watykanu. Cesarz Ferdynand dwukrotnie musiał uciekać z Wiednia, a król pruski na żądanie tłumu wychodził na balkon i uchylał czapki przed zwłokami poległych robotników. Tłum mordował generałów i arystokratów w Paryżu, Wiedniu, Frankfurcie i Peszcie. Później armaty przywróciły porządek, ale nie odrodziły szacunku mas dla władców z Bożej łaski. Przypaść ich autorytet moralny.

Miliony ludzi w całej Europie poszły w tym roku po raz pierwszy do urny wyborczej. Nawet ci, którzy nie potrafili wykorzystać zdobytego prawa, zapamiętali sobie, że to prawo im się należy. Liczne zwycięstwa odniesione na barykadach świadczyły o tym, że policja i biurokracja nie są niezwyciężone. Nigdzie tam, gdzie raz uchylono majątkowy cenzus wyborczy, nie zaprowadzono go już z powrotem. Nawet reakcyjne rządy przyznały w milczeniu, że brak majątku nie wyklucza nikogo od udziału w życiu politycznym. Idea demokracji uczyniła wielki krok naprzód w umysłach mas, a nawet sfer rządzących, również i tam, gdzie nie znalazła tymczasem odbicia w paragrafach ustaw.

Niemniej doniosły był wpływ wiosny ludów na rozwój uczuć narodowych. Ich siedliskiem były do niedawna oświecone elity. Pielęgnowały narodowość marzenia poetów, roztrząsania uczonych, zabiegi pionierów pracy organicznej, bezpłodne spiski rewolucjonistów. Rok 1848 otworzył nagle kilkunastu narodom Europy możliwość realizowania swoich ideałów. Ta konfrontacja haseł z życiem praktycznym okazała się pożyteczna na przyszłość. W Niemczech np. parlament frankfurcki wytknął drogę, po której poszło później zjednoczenie Niemiec. Włosi uświadomili sobie rolę dziejową dynastii sabaudzkiej. Działacze serbscy nawiązali współpracę z Chorwatami, Czesi ze Słowakami; podjęto pierwszą próbę zbliżenia ludów słowiańskich. Co się tyczy Polaków, to rok 1848 oglądał narodziny wielu

późniejszych politycznych programów. Poznańskie ustaliło sposoby swojej walki z niemczyzną. Galicja sprecyzowała program walki o autonomię, konserwatyści — program pracy organicznej. Wzmogło się równocześnie zainteresowanie mas dla sprawy narodowej. Ruchy: czeski, ukraiński, chorwacki, dotąd ograniczone do szczupłych kół inteligencji, objęły nagle znacznie szersze masy. Podobnie wielu chłopów wielkopolskich, robotników górno-śląskich, również mieszczan niemieckiego pochodzenia w Galicji zaznaczyło czynem przynależność swą do polskości.

Towarzyszyło temu zjawisku, jak wiemy, zaostrzenie się przeciwieństw narodowych. W Czechach i na Węgrzech, w Szlezwigu, w Poznańskim i Galicji wschodniej różne narodowości żyły do tej pory obok siebie mniej lub więcej zgodnie. Teraz nagle poczuły się śmiertelnymi wrogami. Hasło braterstwa ludów poniosło klęskę, w Niemczech zwłaszcza wzięła górę zasada „zdrowego” egoizmu narodowego. A jednak ten sam krok był świadkiem wielu prac około zbliżenia narodów i właśnie Polakom przypadła tu szczytna rola. Manifest Cieszkowskiego wzywał „reprezentantów ludów wolnych” do obmyślenia rozbrojenia powszechnego, a *Trybuna Ludów* Adama Mickiewicza brała w obronę wszystkie uciśnione narodowości. Jednakże usiłowania te nie przeważały ogólnego prądu.

Problem społeczny nie został rozwiązany ani nawet posunięty naprzód w roku 48, ale przynajmniej został otwarcie postawiony. Francja, a po części i Niemcy, dowiedziały się nagle, że proletariąt może się stać samodzielną siłą polityczną. Poprawa bytu robotniczego przestała być zagadnieniem prywatnym, ciekawym co najwyżej dla filantropów i utopistów. Stała się atutem w rozgrywce stronnictw i zagadnieniem, od którego zależał los społeczeństwa. Prawda, że robotnik nie osiągnął swojego celu, ale zdał sobie sprawę, że ma jakiś cel i że droga do osiągnięcia go prowadzi przez politykę. Krótki okres lewicowej przewagi we Francji nie pozwolił na wypróbowanie któregośkolwiek z socjalistycznych programów. Zła wola jednych, niepraktyczność drugich złożyły się na ich przegraną

życiową. Za to właśnie ta kompromitacja socjalizmu utopijnego utorować miała we Francji i gdzie indziej drogę marksizmowi; dla samego Marksa przebieg rewolucji francuskiej i niemieckiej dał obszerne pole obserwacji, które pozwoliły mu na ugruntowanie jego systemu. Skądinąd również program socjalizmu ewolucyjnego, dążącego do stopniowych reform, narodził się ze współpracy robotników i drobnego mieszczaństwa. Zatem i w tej dziedzinie jest rok 48 okresem doświadczeń i dopasowywania programów do rzeczywistości.

Jaki końcowy sąd winniśmy wydać o tym pamiętnym, „szalonym” roku, jak go przezwali Niemcy? Widział on tyle szlachetnych uniesień i tyle niewczesnych porywów, tyle rozwiązanych złudzeń i walk bratobójczych, tyle małości i cynizmu u jednych, ofiarności i bohaterstwa u drugich. Mało czołowych aktorów po jednej i drugiej stronie barykady dorosło w roku tym do prawdziwej wielkości. Stary Radetzki, gdy z uporem walczył o Lombardię, bez względu na to, co dzieje się za frontem w Wiedniu, budzi nasz podziw na równi z przeciwnikiem jego Garibaldim. Iluż zresztą odstępców od sprawy wolności: Lamartine, Napoleon III, Jordan, Bach, Jellacic, iluż takich, co nie stanęli na wysokości zadania... A jednak większość bojowców tej epoki to idealisci, może nadto skłonni do frazesu i gestu, ale bardziej pociągający dziś dla nas niż następne, trzeźwiejsze pokolenie.

Wykonawcy na ogół nie dopisali. To nie osłabia faktu, że walczyli o słuszne cele i że przyszłość należała do nich. Rewolucja wybuchła, jako skutek nagromadzonych w świecie ucistków i niesprawiedliwości. Nie osiągnęła większości swoich zamierzeń, ale nawet jej załamania wydały z czasem owoce. Jej triumfy i zawody, krew jej ofiar i trud jej przywódców wytknęły dalszą drogę kroczącej naprzód ludzkości.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

1. Nie posiadamy w języku polskim dzieła naukowego poświęconego w całości wypadkom międzynarodowym roku 1848.

Chojecki E., *Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w 1848 r.* (1865).

Rzecz pisana prawie współcześnie, o charakterze publicystycznym, z punktu widzenia obozu demokratycznego.

Perl F. (pseud. Res), *Rewolucja r. 1848 we Francji* (1911).

Popularny zarys wypadków francuskich, oglądany oczyma socjalisty.

Gąsiorowska N., *Wiosna Ludów w r. 1848* (1917).

Bardzo zwięzły, popularny zarys.

2. Całości dziejów rewolucji 1848 r. czytelnik polski szukać musi w ogólnych opracowaniach historii XIX wieku. Są to naprzód dwa dawniejsze, ale jeszcze nie przestarzałe dzieła tłumaczone z francuskiego:

Seignobos, *Dzieje polityczne Europy współczesnej* (1900).

Driault i Monod, *Dzieje polityczne i społeczne XIX wieku* (1916).

Najświeższe, gruntowne opracowanie o charakterze encyklopedycznym, uwzględniające szerzej rolę sprawy polskiej:

Wereszycki H., *Wielka Historia Powszechna*, tom VI, część 2 (1936).

3. Dziejom prądów politycznych i społecznych tego okresu poświęcił zawsze jeszcze cenną książkę:

Limanowski B., *Historia ruchu społecznego w XIX stuleciu* (1890).

Wykład poszczególnych systemów socjalistycznych przeplata tu autor poglądami osobistymi.

Gide K. i Rist R., *Historia doktryn ekonomicznych* (1920).

Tłum. z francuskiego podręcznik uniwersytecki; zapoznaje zwięźle i przystępnie z systemami ekonomii liberalnej i socjalistycznej, abstrahując od ich oblicza społeczno-politycznego.

Sombart W., *Socjalizm a ruch społeczny w XIX wieku* (1900).

Zbiór popularnych wykładów wybitnego znawcy systemu kapitalistycznego, zawiera wnikliwą analizę początków socjalizmu.

Grabowski J. E., *Saint-Simon* (1936).

Gruntowny rozbiór filozofii i doktryny gospodarczej mistrza, bez uwzględnienia działalności jego szkoły.

Posiadamy też w języku polskim oba klasyczne dzieła Marksa poświęcone dziejom wiosny ludów:

Marks K., *Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech* (1906).

„ *Walki klasowe we Francji 1848-50* (1907).

Są to pierwsze próby marksistowskiej metody ujmowania dziejów, zastosowane do wypadków współczesnych.

4. Większość dzieł polskich dotyczących roku 1848 zajmuje się przede wszystkim sprawami polskimi i tylko pośrednio omawia sytuację międzynarodową.

Handelsman M., *Francja-Polska 1795-1845* (1927).

Dzieło to zawiera charakterystykę prądów politycznych francuskich: liberalizm, stowarzyszeń tajnych, socjalizmu utopijnego, katolicyzmu.

Lewak A., *Od związków węglarskich do Młodej Polski* (1923).

Oświecenie poglądów i działań francuskiego stronnictwa ruchu w latach 1832—36, a także postaci i ideologii Mazziniego.

Morawski K., *Gioberti; myśl i działania polityczne* (1936).

„Obraz ideologii i działalności głównego przedstawiciela prawicy włoskiej w latach 1830—49.

Mickiewicz W., *Rok 1848. Legion Mickiewicza* (1921).

Handelsman M., *Rok 1848 i polityka Ad. Czartoryskiego we Włoszech* (1933).

Oba te dzieła poświęcone polityce polskiej we Włoszech oświetlają ubocznie politykę Pięta IX i Karola Alberta w latach 1848—9.

Feldman J., *Sprawa polska w 1848 r.* (1933).

Podstawowe to dzieło zawiera gruntowną analizę stosunków politycznych prusko-rosyjskich w latach 1840—48; dzieje kryzysu wojennego z marca—kwietnia 1848 oraz jego dalszych konsekwencji; wreszcie rzut oka na międzynarodowe znaczenie powstania węgierskiego.

Rusjan L., *Polacy i sprawa polska w wojnie węgierskiej 1848—9* (1933).

Wisłocki W., *Kongres słowiański w Pradze 1848 r. i sprawa polska* (1927).

Pierwsze z tych dzieł rzuca ubocznie sporo światła na stosunki węgierskie, drugie zaś — na stosunki polskie.

Handelsman M., *Ukraińska polityka Ad. Czartoryskiego przed wojną krymską* (1937).

Zawiera charakterystykę środowiska słowianofilów moskiewskich oraz pogląd na początki rozwoju świadomości narodowej ukraińskiej.

5. Czytelnik znający języki obce może pogłębić swe wiadomości w jednym z wielkich dzieł encyklopedycznych:

The Cambridge Modern History (1909, nowe wyd. 1934).

Rzecz zawsze cenna ze względu na znakomite nazwiska autorów (J. O. Clapham, L. Bourgeois, F. Meinecke, A. W. Ward i in.).

Weill G., *L'éveil des nationalités* (1930).

Tom XVI doskonałej francuskiej historii powszechnej pt. *Peuples et civilisations*. Obejmuje lata 1815–47. Poświęca dużo miejsca gospodarczemu, społecznemu i obyczajowemu obliczu tych czasów.

6. Z nowszych opracowań szerszych zagadnień związanych z rokiem 1848 zasługują na uwagę:

Ponteil F., 1848.

Syntetyczny, na nowych materiałach oparty przegląd wypadków francuskich z dość powierzchownym podmalowaniem tła ogólnoeuropejskiego.

Valentin V., *Geschichte der deutschen Revolution 1848–9*, 2 t. (1930–31).

Obszerna apologia niemieckiego obozu liberalnego.

Bibl V., *Der Zerfall Österreichs* (1922).

Rzecz pisana pod kątem widzenia ostatecznego upadku Austrii w 1918 r.

Kazbunda K., *Ceske hnutí r. 1848*.

Dzieje ruchu czeskiego na tle rewolucji austriackiej.

Namier L. B., 1848, *the revolution of the intellectuals* (1944).

Najświeższa rozprawa doskonałego znawcy spraw środkowo-europejskich; wpływ rozbudzonych nacjonalizmów na załamanie się rewolucji europejskiej, — ze szczegółowym uwzględnieniem sprawy polskiej.

INDEKS

- ALBERT ALEKSANDER, działacz robotniczy francuski, członek Rządu Tymcz. w r. 1848, str. 40.
- ALEKSANDER I, cesarz rosyjski w latach 1801—25, str. 37.
- ANARCHIZM, w połowie XIX w., ruch rewolucyjny stawiający za cel obalenie wszelkiej władzy państwowej w imię prawa jednostki do nieskrępowanej swobody, str. 50.
- ANTONELLI JAKOB, kardynał sekretarz stanu (kierownik polityki zagr. Stolicy Apostolskiej) w latach 1848—76, str. 92.
- ARAGO DOMINIK, członek Rządu Tymcz. w r. 1848, str. 65.
- ARNIM HENRYK, liberalny minister spraw zagranicznych pruski w roku 1848, str. 69, 70, 72.
- AZEGLIO MAKSYM, patriota włoski, liberał, szef rządu sardyńskiego w r. 1849, str. 42.
- BABEUF GRAKCHUS FRANCISZEK, przywódca spisku przeciw rządowi Dyrektoriatu w końcowym okresie rewolucji francuskiej, stracony w r. 1797. Głosił hasła równego podziału dóbr i wspólnego władania ziemią, str. 49.
- BACH ALEKSANDER, działacz liberalny, później minister austriacki i rzecznik centralizmu w latach 1849—59, str. 116, 128.
- BAKUNIN MICHAŁ, emigrant rosyjski, więzień stanu, rewolucjonista, współpracownik i rywal Marksa w I Międzynarodówce Robotniczej, zwolennik kierunku anarchistycznego, zmarły w r. 1876, str. 18, 62, 104, 105, 117, 118, 123.
- BALBO CEZARY, historyk i polityk liberalny włoski, szef rządu piemonckiego w r. 1848, str. 42.
- BANKIETY, str. 60, 64, 67.
- BARBÈS ARMAND, uczestnik działań spiskowych i rewolucjonista francuski, długoletni więzień stanu, zmarły w r. 1870, str. 40, 79, 80, 81.
- BARROT ODYLON, polityk liberalny francuski, przywódca opozycji w końcowym okresie monarchii lipcowej, str. 65.
- BATTHYANY LUDWIK, szef powstańczego rządu węgierskiego w r. 1848, stracony w r. 1849, str. 112, 114, 115, 119.

- BAYARD PIOTR, rycerz francuski XVI w., którego imię stało się symbolem męstwa i rycerskości, str. 40.
- BAZARD AMAND, saint — simonista, zmarły w r. 1832, str. 44.
- BEM JÓZEF, generał polski, wsławiony w kampanii siedmiogrodzkiej w latach 1848—9, zmarły w r. 1850, str. 115, 117, 119.
- BIBESCU JERZY, gospodar (władca lenny) wołoski (poł. Rumunia) w latach 1843—8, str. 119.
- BLANC LUDWIK, pisarz polityczny i działacz rewolucyjny francuski, projektodawca „warsztatów narodowych“ w r. 1848, str. 48, 49, 50, 51, 54, 66, 75, 76, 77, 78, 79.
- BLANQUI LUDWIK, uczestnik działań spiskowych i rewolucjonista francuski, zmarły w r. 1881, str. 40, 79, 80.
- BLUM ROBERT, działacz rewolucyjny z Lipska, jeden z przywódców lewicy w parlamencie frankfurckim, rozstrzelany w Wiedniu w roku 1848, str. 99, 123.
- BOERNE LUDWIK, dziennikarz i działacz liberalny niemiecki przebywający na emigracji we Francji, zmarły w r. 1837, str. 41.
- BONAPARTYŚCI, zwolennicy przywrócenia na tron francuski dynastii Napoleona Bonaparte, str. 37, 86.
- BRACTWO CYRYLA I METODEGO, ukraińska organizacja tajna utworzona w Kijowie w r. 1847, str. 42.
- BRENTANO WAWRZYNIEC, niemiecki działacz lewicowy, przywódca powstania w Badenii w r. 1849, str. 105.
- BUCHEZ FILIP, rewolucjonista francuski, jeden z przywódców węglarstwa, zmarły w r. 1865, str. 33.
- BUONARROTI FILIP, spiskowiec i rewolucjonista włoski, zbliżony poglądami do komunizmu (1761—1857), str. 49.
- BYRON JERZY, poeta romantyczny angielski, zmarły w r. 1824, str. 29.
- CABET STEFAN, pisarz polityczny francuski, rzecznik komunizmu utopijnego, zmarły w r. 1856, str. 48, 49, 50, 51, 55, 64, 79, 123.
- CARLYLE TOMASZ, historyk i moralista angielski, zmarły w r. 1881, str. 34.
- CARREL ARMAND, dziennikarz lewicowy francuski, jeden z głównych bojowników rewolucji lipcowej, zmarły w r. 1836, str. 40, 41, 46.
- CAUSSIDIÈRE MAREK, uczestnik działań spiskowych francuskich, prefekt policji paryskiej w okresie rewolucji r. 1848, str. 40.
- CAVAIGNAC GOTFRYD, rewolucjonista i spiskowiec francuski, zmarły w r. 1845, str. 40.
- CAVAIGNAC LUDWIK, brat poprzedniego, generał francuski i szef władzy wykonawczej w okresie reakcji w r. 1848, str. 82, 83, 92.
- CHATEAUBRIAND FRANCISZEK, poeta i pisarz romantyczny, legitymista francuski (1768—1848), str. 30.

- CHEVALIER MICHAŁ, ekonomista i polityk francuski, zmarły w r. 1879, str. 46.
- CIESZKOWSKI AUGUST, filozof i ekonomista polski, zmarły w roku 1894, str. 46, 127.
- CŁA ZBOŻOWE, tu wysokie opłaty nałożone po r. 1815 przez rząd angielski na zboże przywożone do W. Brytanii; opłaty te ochraniały interesy właścicieli ziemskich w Anglii, ze szkodą ogółu ludności; str. 8, 27, 28, 57, 73.
- COBDEN RYSZARD, działacz liberalny i ekonomista angielski, zmarły w r. 1865, str. 25, 27, 28, 30.
- CONSIDÉRANT WIKTOR, ekonomista francuski ze szkoły Fouriera, zmarły w r. 1893, str. 48, 50, 51, 123.
- COUSIN WIKTOR, historyk i filozof francuski, zmarły w r. 1867, str. 33.
- CUSTOZZA, miejscowość w płn. Włoszech, w pobliżu jeziora Garda. Zwycięstwo Radetzkiego nad Karolem Albertem 25. VII. 1848 r., str. 91.
- CZAADAJEW PIOTR, rosyjski publicysta liberalny, zmarły w r. 1856, str. 18.
- CZARTORYSKI ADAM, polski działacz emigracyjny, zmarły w r. 1861, str. 42, 54, 55.
- CZARTYŚCI, str. 36, 37, 55, 56, 62, 73, 123.
- DAUMIER HONORIUSZ, karykaturzysta francuski, zmarły w r. 1879, str. 61.
- DEKABRYŚCI, (z rosyjskiego): grudniowcy. Uczestnicy spisku zakończonego nieudanym zamachem rewolucyjnym z grudnia 1825 r., wymierzonym przeciw Mikołajowi I, str. 18.
- DEMBOWSKI EDWARD, publicysta polski, czołowy działacz spisku demokratycznego, poległy w powstaniu w r. 1846, str. 55.
- DICKENS KAROL, powieściopisarz i działacz społeczny angielski, zmarły w r. 1870, str. 34.
- DÖLLINGER JAN, ksiądz, działacz katolicki w Bawarii, zmarły w r. 1890, str. 33.
- DRÖSTE - VISCHERING KLEMENS, arcybiskup koloński w latach 1835—42, str. 31.
- DUNIN MARCIN, arcybiskup gnieźnieński i poznański w latach 1830—42, str. 31.
- DUPONT DE L'EURE JAKUB, polityk liberalny, członek francuskiego Rządu Tymcz. w r. 1848, str. 65.
- EIDERA, rzeka na Płw. Jutlandzkim, uchodząca do M. Północnego i dzieląca Szlezwig od Holsztynu, str. 100.
- ENFANTIN BARTŁOMIEJ, przywódca saint-simonistów francuskich, zmarły w r. 1864 r., str. 45, 46.

- ENGELS FRYDERYK, współtwórca socjalizmu naukowego (1820—1895), str. 43, 51, 52, 53, 62, 104, 123.
- FALANSTER, str. 47, 48.
- FERDYNAND I, cesarz austriacki w latach 1835—48, str. 116, 126.
- FERDYNAND II, król Obojga Sycylii w latach 1810—59 (taką nazwę nosiło państwo składające się z południowej części Włoch oraz wyspy Sycylii) str. 63, 64, 89, 90, 92, 93, 94.
- FEUERBACH LUDWIK, filozof (materialista) niemiecki, zmarły w r. 1872, str. 33.
- FICQUELMONT KAROL, wojskowy i dyplomata austriacki, powiernik Metternicha, zmarły w r. 1857, str. 107.
- FILANGIERI KAROL, generał w służbie neapolitańskiej, zmarły w r. 1867, str. 94.
- FIŁOMACI, patriotyczna organizacja tajna młodzieży wileńskiej w latach 1817—1823, str. 38.
- FISCHHOF ADOLF, lekarz, działacz rewolucyjny wiedeński w r. 1848, str. 108.
- FOURIER KAROL, myśliciel i ekonomista francuski, zmarły w r. 1835, str. 46, 47, 48, 49, 50, 51, 54, 118.
- FRANCISZEK JÓZEF, cesarz austriacki w latach 1848—1916, str. 116, 119.
- FREILIGRATH FERDYNAND, poeta i działacz radykalny niemiecki, zmarły w r. 1876, str. 29.
- FRYDERYK II, król pruski w latach 1740—1786, str. 37, 70, 106.
- FRYDERYK VII, król duński w latach 1848—63, str. 100.
- FRYDERYK WILHELM IV, król pruski w latach 1840—1861, str. 17, 68, 71, 103, 106.
- FURIERYZM, str. 47—48.
- GAGERN MAX, działacz liberalny heski (w Niemczech pld.-zachodnich), zmarły w r. 1889, str. 70.
- GARASZANIN ELIASZ, minister, wzgl. szef rządu serbskiego w latach 1844—67, str. 113.
- GARNIER-PAGES STEFAN, działacz lewicowy francuski, członek Rządu Tymcz. w r. 1848, str. 40, 41, 65.
- GARIBALDI JÓZEF, rewolucjonista, współtwórca zjednoczenia Włoch (1807—82) str. 93, 94, 95, 128.
- GETYNGA, miasto w środkowych Niemczech, słynne ze starożytnego uniwersytetu, str. 15.
- GIOBERTI WINCENTY, filozof (katolik liberalny) i działacz patriotyczny włoski (1801—52), str. 30, 92, 93, 122.
- GÖRGEY ARTUR, naczelny wódz w powstaniu węgierskim r. 1849, (1818—1916), str. 117, 119.
- GOETHE JAN WOLFGANG, wielki poeta niemiecki (1749—1832), str. 16.

- GOITO, miasteczko nad rz. Mincio w Lombardii, str. 69.
- GOGOL MIKOŁAJ, komediopisarz, powieściopisarz i satyryk rosyjski, zmarły w r. 1852, str. 18.
- GÖRRES JÓZEF, dziennikarz katolicki niemiecki, zmarły w r. 1848, str. 33.
- GORAŁE, nazwa skrajnego stronnictwa we francuskiej Konwencji Narodowej z okresu w. rewolucji, przybrana z powodu zasiadania na najwyższych ławkach Izby. Nazwę tę przyjęło stronnictwo lewicy we francuskim Zgromadzeniu Prawodawczym z lat 1848—51. Str. 86, 104.
- GROMADY: GRUDZIAŻ, HUMAŃ I PRAGA, str. 55.
- GRZEGORZ XVI, papież w latach 1830—46, str. 32, 57.
- GUÉRIN MAURYCY, poeta i dziennikarz katolicki we Francji, zmarły w r. 1839, str. 32.
- GUIZOT FRANCISZEK, historyk, szef rządu i minister spraw zagranicznych we Francji w latach 1840—48, str. 15, 16, 33, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 64, 123.
- GUARDIA NARODOWA, formacja zbrojna, powołana do utrzymywania porządku w mieście, a w której pełnili służbę zamożniejsi obywatele; zrodzona w czasie wielkiej rewolucji, funkcjonowała we Francji w latach 1830—51, w dobie zaś wiosny ludów zaprowadzana była we wszystkich miastach Europy objętych rewolucją. Str. 64, 68, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 82, 102, 108, 112.
- HAMMERSTEIN WILHELM, głównodowodzący austriacki w Galicji w r. 1848, str. 116.
- HAYNAU JULIUSZ, generał austriacki, znany z okrutnego stłumienia powstań we Włoszech i na Węgrzech w r. 1849, str. 119.
- HEGEL JERZY, filozof niemiecki, tworzący w latach dwudziestych XIX w., zmarły w r. 1831, str. 16, 30, 51, 55.
- HEINE HENRYK, poeta, dziennikarz i działacz rewolucyjny niemiecki, zmarły w r. 1856, str. 41.
- HELWECJUSZ KLAUDIUSZ, filozof francuski XVIII w., str. 51.
- HEPPENHEIM, miasteczko w Hesji, w pobliżu Moguncji, str. 62.
- HERCEN ALEKSANDER, emigrant i działacz rewolucyjny rosyjski, redaktor pisma rosyjskiego *Kołokoł* (Dzwon), wychodzącego w Londynie w latach 1857—65 i walczącego z despotyzmem i nadużyciami caratu. Str. 18, 46, 124.
- HERDER JAN, krytyk literacki niemiecki i teoretyk romantyzmu, zmarły w r. 1803, str. 29.
- HERWEGH JERZY, poeta romantyczny i działacz rewolucyjny niemiecki, zmarły w r. 1875, str. 29, 41.
- HOLBACH PIOTR, filozof — materialista francuski XVIII w., str. 51.
- HUBER ALOJZY, rewolucjonista francuski, zmarły w r. 1865, str. 80.

- HUGO WIKTOR, poeta romantyczny, powieściopisarz i polityk lewicowy francuski (1802—85), str. 29, 30.
- JAKOBY JAN, lekarz i polityk liberalny wschodnio-pruski, zmarły w r. 1877, str. 103.
- JAKOBINI, organizacja będąca główną sprężyną kierunku republikańskiego i terrorystycznego w czasie w. rewolucji francuskiej, str. 39.
- ARCYKS. JAN, stryj cesarza austriackiego, zarządca Rzeszy Niemieckiej w latach 1848—9, str. 70, 97.
- JELLACIC JÓZEF, ban, czyli namiestnik cesarski w Chorwacji w r. 1848, str. 113, 114, 115, 128.
- JENNER EDWARD, lekarz angielski XVIII w., wynalazca szczepionki przeciw ospie, str. 7.
- JORDAN WILHELM, polityk liberalny i nacjonalista niemiecki, zmarły w r. 1904, str. 99, 128.
- JÓZEF II, cesarz austriacki w latach 1764—90, str. 37.
- JUNGHANS, poseł niemiecki z Poznańskiego na Sejm Frankfurcki w r. 1848, str. 98.
- KAMIENSKI HENRYK, ziemianin i pisarz polityczny polski, uczestnik spisków, autor głośnych pism o powstaniu ludowym i partyzancie, zmarły w r. 1865, str. 55.
- KAROL ALBERT, król Sardynii w latach 1831—49, str. 57, 64, 69, 89, 90, 91, 92, 93.
- KLUBY, str. 79, 80, 81, 82, 86.
- KOCHLY HERMAN, filolog niemiecki rodem z Lipska, działacz liberalny, zmarły w r. 1876, str. 105.
- KOŁOWRAT FRANCISZEK, minister austriacki w latach 1826—48, rywal Metternicha, str. 107.
- KOMUNIZM, str. 43, 50, 53, 55.
- KONARSKI SZYMON, emigrant, emisariusz Młodej Polski w Galicji, na Litwie i Rusi, rozstrzelany w Wilnie w r. 1839, str. 39.
- KONFERENCJE ŚW. WINCENTEGO, str. 33.
- KOSSUTH LUDWIK, przywódca rewolucji węgierskiej w r. 1848—9, str. 42, 112, 114, 115, 117, 119, 124.
- KRÓLIKOWSKI LUDWIK, działacz demokratyczny polski z okresu w. emigracji, str. 33, 55.
- KUDLICZ JAN, poseł włościański na sejm wiedeński w r. 1848, str. 114.
- KULISZ PANTALEON, poeta, historyk i działacz ukraiński, zmarły w r. 1897, str. 42.
- LACORDAIRE DOMINIK, dominikanin, kaznodzieja i pisarz religijny we Francji, zmarły w r. 1861, str. 32, 33.
- LAMARTINE ALFONS, poeta romantyczny francuski, kierownik polityki zagranicznej II Republiki, str. 29, 61, 65, 66, 67, 72, 75, 76, 122, 128.

- LAMBERG FRANCISZEK, generał austriacki, zamordowany w Peszcie w r. 1848, str. 115.
- I.AMENNAIS FELIKS, działacz katolicki, a później rewolucyjny francuski, zmarły w r. 1854, str. 32, 41.
- LATOUR TEODOR, generał austriacki zamordowany w Wiedniu w r. 1848, str. 115.
- LEDRU-ROLLIN ALEKSANDER, polityk radykalny francuski, zmarły w r. 1874, str. 66, 78, 79, 83, 85, 86, 123, 124.
- LEGITYMIŚCI, zwolennicy powrotu na tron francuski starszej linii Bourbonów, str. 26, 86.
- LELEWEL JOACHIM, zmarł w r. 1861, str. 54.
- LEOPOLD II, w. ks. toskański w latach 1824—59, str. 64, 89.
- LESSEPS FERDYNAND, inżynier francuski, twórca Kanału Sueskiego, zmarły w r. 1894, str. 46.
- LILLE, miasto we Francji, w pobliżu granicy belgijskiej, w rejonie fabryczno-górnictwym, str. 22.
- LIST FRYDERYK, ekonomista niemiecki, zmarły w r. 1846, str. 28.
- LOVETT WILLIAM, działacz robotniczy angielski, czartysta, zmarły w r. 1877, str. 36.
- LUBECKI KSAWERY, minister skarbu Królestwa Polskiego w latach 1821—30, str. 12.
- LUDWIK FILIP, król Francuzów z dynastii Orleańskiej w latach 1830—48, str. 15, 32, 57, 64, 67, 83, 126.
- LUDWIK NAPOLEON BONAPARTE (NAPOLEON III), prezydent Republiki Francuskiej 1848—52, cesarz Francuzów 1852—70, str. 83, 84, 87, 88, 122, 128.
- MANCHESTER, miasto w środkowej Anglii, od początku XIX w. ośrodek przemysłu włókienniczego, str. 7, 21, 27, 28.
- MANIFEST KOMUNISTYCZNY, str. 53.
- MANIN DANIEL, rewolucjonista włoski, dyktator Wenecji w latach 1848—49, str. 89, 91.
- MARCINKOWSKI KAROL, lekarz, powstaniec r. 1831, zasłużony działacz społeczny wielkopolski, zmarły w r. 1847, str. 42.
- MARKSIZM, str. 51, 53, 128.
- MARRAST ARMAND, działacz lewicowy francuski, członek Rządu Tymczasowego w r. 1848, str. 40, 65.
- MARX KAROL, ekonomista i działacz socjalistyczny (1818—83), str. 41, 43, 44, 46, 51, 52, 53, 55, 62, 99, 104, 123, 124, 128.
- MAZZINI JÓZEF, spiskowiec i rewolucjonista włoski, zmarły w r. 1872, str. 38, 39, 41, 42, 54, 56, 62, 93, 94, 124.
- MESJANIZM, str. 25, 29, 30.
- MESSENHAUSER CEZARY, oficer austriacki, przywódca rewolucji wiedeńskiej, rozstrzelany w r. 1848, str. 115.
- MICKIEWICZ ADAM, poeta polski (1798-1855), str. 30, 127.

- METTERNICH KLEMENS, minister spraw zagranicznych, a potem kanclerz austriacki w latach 1810—1848, str. 11, 31, 56, 59, 60, 37, 68, 96, 107, 111, 112, 116, 120, 123, 126.
- MEYENDORFF PIOTR, ambasador rosyjski w Berlinie w latach 1839—50, str. 71, 107.
- MICHELET JOZEF, historyk i działacz liberalny francuski, pozbawiony katedry przez rząd Guizota za propagandę republikańską, zmarły w r. 1874, str. 33, 61.
- MIEROSŁAWSKI LUDWIK, emigrant, generał i rewolucjonista polski, dowodzący w powstaniach w Polsce, na Sycylii i w Badenii w latach 1848—49, krótkotrwały dyktator w r. 1863, zmarły w r. 1878. Str. 58, 105.
- MIKOŁAJ I, cesarz rosyjski 1825—1855, str. 10, 12, 25, 58, 66, 71, 100, 106, 111, 118, 124.
- MILUZA, francuskie miasto fabryczne w Alzacji, w pobliżu granicy szwajcarskiej, str. 22.
- MŁODA EUROPA, (Młode Włochy, Niemcy, Polska itd.), str. 39, 54.
- MOGA JAN, generał węgierski w powstaniu r. 1848, str. 115.
- MONTALEMBERT KAROL, polityk i publicysta katolicko-liberalny we Francji, przyjaciel i obrońca sprawy polskiej, zmarły w r. 1870, str. 32, 54.
- NEW LANARK, miejscowość w pld. Szkocji w pobliżu rz. Clyde, str. 35.
- NOVARA, miasto w Piemontie, na wschód od Turynu; zwycięstwo Radetzkiego nad Karolem Albertem, 23. 3. 1849, str. 93, 94, 118.
- O'CONNELL DANIEL, przywódca narodowego ruchu irlandzkiego, zmarły w r. 1847, str. 19.
- O'CONNOR FEARGUS, działacz radykalny angielski, czartysta, zmarły w r. 1855, str. 36, 37.
- ORLEANISCI, zwolennicy przywrócenia na tron francuski gałęzi orleańskiej dynastii Bourbonów (potomków Ludwika Filipa), str. 15, 83, 84, 86.
- UDINOT MIKOŁAJ, generał francuski, dowódca wyprawy rzymskiej w r. 1849, str. 86.
- OWEN ROBERT, działacz społeczny angielski, zmarły w r. 1858, str. 34, 35, 36, 44, 51.
- OZANAM FRYDERYK, katolicki działacz społeczny we Francji, twórca Konferencji Św. Wincentego, zmarły w r. 1853, str. 33.
- PALACKI FRANCISZEK, historyk i polityk, przywódca ruchu narodowego czeskiego, zmarły w r. 1876, str. 110.
- PALMERSTON HENRYK, polityk liberalny angielski, minister spraw zagranicznych W. Brytanii w latach 1830—41 oraz 1846—51, str. 57, 58, 67, 72.

- PARTIA OPORU, nazwa zbiorowa stronnictw prawicy w pierwszych latach po rewolucji lipcowej r. 1830 we Francji, str. 39.
- PARTIA RUCHU, nazwa zbiorowa stronnictw lewicy w pierwszych latach po rewolucji lipcowej r. 1830 we Francji, str. 38.
- PASKIEWICZ JAN, namiestnik rosyjski w Król. Polskim w latach 1831—56, str. 119, 120.
- PEEL ROBERT, szef rządu konserwatywnego w Anglii w latach 1834—35 i 1841—46, str. 27, 28, 57.
- PEREIRE JAKUB I IZAAK, bracia, bankierzy paryscy z połowy XIX w., str. 46.
- PIETRASZEWSKI MICHAŁ, literat postępowy i konspirator rosyjski, zesłany na Syberię w r. 1849, str. 118.
- PILLERSDORFF FRANCISZEK, szef rządu austriackiego w pierwszej fazie rewolucji r. 1848, str. 108.
- PIUS IX, papież w latach 1846—78, str. 57, 64, 69, 85, 89, 91, 92, 93, 95.
- PROUDHON PIOTR, publicysta i działacz społeczny francuski, zmarły w r. 1865, str. 48, 50, 51, 79, 82, 123.
- QUINET EDGAR, filozof wolnomysłny francuski, usunięty z katedry w Kolegium francuskim przez rząd Guizota za propagandę republikańską, str. 33.
- RADETZKI JAN, dowódca wojsk austriackich we Włoszech w 1848—49, str. 69, 90, 91, 93, 113, 114, 128.
- RAJACIC JÓZEF, patriarcha prawosławny w Karłowcach (w Wojewodynie) w latach 1848—61, str. 113.
- RASPAIL FRANCISZEK, lekarz, działacz społeczny francuski i uczestnik działalności spiskowej, zmarły w r. 1878, str. 39, 41, 84.
- RASTATT, miasto w Badonii pomiędzy Karlsruhe i Offenburgiem, str. 105.
- RICARDO DAWID, ekonomista liberalny angielski, zmarły w r. 1823, str. 52.
- RICASOLI BETTINO, polityk włoski, zmarły w r. 1880, str. 42.
- RIEGER FRANCISZEK, działacz narodowy czeski, polityk i dziennikarz, zmarły w r. 1903, str. 110.
- ROBESPIERRE MAKSYMILIAN, rewolucjonista francuski, stracony w r. 1794, str. 86.
- ROCHDALE, miasto fabryczne w hrabstwie Lancaster w Anglii, str. 36.
- ROSMINI ANTONI, filozof katolicki i polityk włoski, zmarły w r. 1855, str. 33.
- ROSSI PELLEGRINO, dyplomata w służbie francuskiej, później polityk włoski, zamordowany w r. 1848, str. 91, 92.
- ROTSZYLDZI, rodzina żydowskich bankierów międzynarodowych, która doszła do największego znaczenia w pierwszej połowie XIX w., str. 27, 57.

- ROUEN, miasto we Francji, nad dolną Sekwaną, ośrodek przemysłu włókienniczego, str. 22.
- RUGE ARNOLD, rewolucjonista niemiecki, zmarły w r. 1880, str. 99, 124.
- SAINT-SIMON HENRYK, ekonomista i filozof francuski, zmarły w roku 1825, str. 43, 44, 46, 47, 48, 49, 51.
- SAINT-SIMONIŚCI, str. 44, 45, 46, 55.
- SAND GEORGES, (pseudonim Aurory Dudevant), pisarka francuska, autorka powieści o tendencji radykalno-społecznej, zmarła w roku 1876, str. 61.
- SAPIEHA LEON, działacz społeczny i polityk galicyjski, zmarły w roku 1878, str. 42.
- SCHILLER FRYDERYK, poeta romantyczny niemiecki (1759—1805), str. 29.
- SCHUSELKA FRANCISZEK, działacz liberalny austriacki z połowy XIX w., str. 99.
- SCHWARZENBERG FELIKS, szef rządu austriackiego w okresie reakcji w latach 1848—52, str. 116.
- SCOTT WALTER, poeta romantyczny angielski i twórca popularnego typu powieści historycznych, zmarły w r. 1832, str. 29.
- SEMPER GOTFRYD, architekt i działacz rewolucyjny niemiecki, zmarły w r. 1879, str. 105.
- SŁOWIANOFILIZM, tu kierunek literacki i polityczny rosyjski w XIX w. nawracający do tradycji słowiańskich Rosji i propagujący zbliżenie jej do innych narodów słowiańskich, str. 18, 30.
- SMITH ADAM, ekonomista angielski, twórca szkoły liberalnej, zmarły w r. 1790, str. 25, 26, 44, 52.
- SMOLKA FRANCISZEK, działacz demokratyczny polski w zaborze austriackim (1810—99), str. 115.
- SONDERBUND, grupa południowych (katolickich) kantonów szwajcarskich, która wystąpiła ze Związku Szwajcarskiego w r. 1847, ale pobita w wojnie, musiała do Związku powrócić, str. 58, 59.
- STERBINI PIOTR, rewolucjonista rzymski w r. 1848, str. 91, 92.
- STOWARZYSZENIE PÓR ROKU, tajna organizacja francuska z lat 1837—48, str. 40.
- STOWARZYSZENIE PRAW CZŁOWIEKA, tajna organizacja francuska z czasów monarchii lipcowej, str. 40, 41.
- STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ LUDU, francuskie stowarzyszenie tajne z lat 1830—33, str. 39, 40.
- STOWARZYSZENIE ROBOTNIKÓW LONDYŃSKICH, organizacja robotnicza z lat czterdziestych XIX w., str. 36.
- STOWARZYSZENIE RODZIN, organizacja tajna francuska z lat 1833—37, str. 40.

- STRAUSS DAWID, pisarz i działacz wolnomyślny niemiecki, zmarły w r. 1874, str. 33.
- STUR LUDEWIT, działacz narodowy i pisarz słowacki, zmarły w r. 1856, str. 113.
- SUE EUGENIUSZ, dziennikarz lewicowy francuski, autor powieści sensacyjnych, zmarły w r. 1857, str. 33.
- SUPLIKAC STEFAN, wojewoda, działacz narodowy serbski, zmarły w r. 1848, str. 113.
- SZECHENYI STEFAN, ekonomista i działacz konserwatywny węgierski, zmarły w r. 1860, str. 42.
- SZEWCHENKO TARAS, poeta romantyczny ukraiński, zmarły w r. 1861, str. 42.
- SZLISSELBURG, twierdza rosyjska nad jez. Ładoga, słynna jako więzienie polityczne, str. 105.
- ŚWIĘTE PRZYMIERZE, pakt podpisany w r. 1815 pomiędzy Rosją, Austrią i Prusami, głoszący ugruntowanie polityki europejskiej na zasadach chrześcijańskich, a naprawdę gwarantujący utrzymanie w Europie form monarchicznych, str. 12, 16, 30, 56.
- ŚWIĘTOSŁAWSKI ZENON, polski działacz radykalny z okresu w. emigracji, jeden z przywódców Gromady Grudziąż, str. 55.
- THIERS ADOLF, polityk liberalny francuski, rywal Guizota, historyk Rewolucji i Cesarstwa, zmarły w r. 1877, str. 60, 65.
- THUN LEON, namiestnik Czech w r. 1848, str. 110.
- TORYSI, stronnictwo konserwatywne w parlamencie angielskim od końca XVII do początku XIX w., str. 8, 21.
- TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE, emigracyjna organizacja (lewicowa) założona w r. 1832, str. 41, 54, 56.
- TOWARZYSTWO PATRIOTYCZNE, niepodległościowa organizacja tajna w Król. Polskim w latach 1821—25, str. 38.
- TOWIANIZM, sekta mistyczna, założona przez Andrzeja Towiańskiego w środowisku w. emigracji polskiej, str. 33.
- „TRZECI MAJ“, polskie stronnictwo prawicowe na w. emigracji, skupione dookoła Adama Czartoryskiego, str. 54.
- ULTRAMONTANIZM, str. 25, 31, 32, 59, 91.
- WANDEA, prowincja zachodniej Francji, która w latach 1793—1800 stawiała zacięty opór rewolucjonistom francuskim, stając głównie w obronie zagrożonej religii, str. 30.
- WARSZTATY NARODOWE, organizacja robót publicznych w Paryżu, w czasie rewolucji r. 1848, str. 50, 77, 78, 80, 81, 82.
- WĘGLARSTWO, str. 38, 39, 49, 83.

- WIEŁOPOLSKI ALEKSANDER, polityk konserwatywny polski, zmarły w r. 1878, autor anonimowego „Listu do kanclerza Metternicha” (1847), w którym piętnował udział rządu austriackiego w wywołaniu rzezi galicyjskiej i wskazywał na potrzebę oparcia się narodu polskiego o Rosję. Głowa kierunku ugodowego w okresie przed powstaniem styczniowym, str. 56.
- WIGOWIE, stronnictwo liberalne w parlamencie angielskim od końca XVII do początku XIX w., str. 8, 14.
- WIKTOR EMANUEL II, król Sardynii od 1849, król włoski w latach 1860-78, str. 93.
- WIKTORIA, królowa angielska od 1837-1901, str. 14, 59.
- WILHELM PRUSKI, brat Fryderyka Wilhelma IV, król pruski od 1861, cesarz niemiecki w latach 1871-88, str. 126.
- WINDISCHGRAETZ ALFRED, dowódca wojsk austriackich w latach 1848-9, poskromiciel Pragi i Wiednia, str. 111, 113, 114, 115, 117.
- WIRTH JAN, prawnik i działacz radykalny niemiecki, emigrant, zmarły w r. 1848, str. 16.
- WOJEWODYNA, południowa część dawnych Węgier, zamieszкана przez ważnie przez Słowian, dziś przynależna do Jugosławii, str. 113.
- WOLNOMULARSTWO, str. 37.
- WOLTER (VOLTAIRE) FRANCISZEK, myśliciel i poeta francuski XVIII wieku, str. 30.
- WORCELL STANISŁAW, emigrant i socjalista polski, zmarły w r. 1857, str. 55, 124.
- WSPIERAJ SIĘ, NIEBO CIĘ WESPRZE, tajna organizacja francuska z lat 1830-2, str. 39.
- ZALIWSKI JOZEF, powstaniec r. 1831, emigrant i przywódca partyzantki polskiej r. 1833, str. 38.
- ZAMOYSKI ANDRZEJ, polski działacz polityczny i społeczny w zaborze rosyjskim, zmarły w r. 1874, str. 42.
- ZELANCI, str. 91.
- ZGROMADZENIE NARODOWE, parlament ogólnoniemiecki, obradujący we Frankfurcie w latach 1848-9, str. 67, 96, 99, 100, 101, 104, 105, 110, 126.
- ZMARTWYCHWSTAŃCY, zakon polski ufundowany w Rzymie w okresie w. emigracji, str. 54.
- ZWIĄZEK BANITÓW, niemiecka organizacja rewolucyjna na emigracji w Paryżu w latach czterdziestych XIX w., str. 41.
- ZWIĄZEK NIEMIECKI, w latach 1815-1866 organizacja Niemiec, poddająca mniejsze państwa niemieckie łącznej kontroli Austrii i Prus, str. 10, 61, 67, 97, 100, 107.
- ZWIĄZEK SPRAWIEDLIWYCH, niemiecka organizacja rewolucyjna na emigracji w Paryżu w latach czterdziestych XIX w., str. 41.

SPIS TREŚCI

Część I

PRZYGOTOWANIE

1. **Stan gospodarczy i polityczny Europy**
Rewolucja przemysłowa w Anglii. Dojście do władzy mieszczaństwa we Francji. Trwanie ustroju stanowego w Niemczech. Ucisk polityczny we Włoszech. Ucisk narodowościowy i poddaństwo włościan w Europie środkowej i wschodniej 5
2. **Podłoże prądów politycznych i społecznych**
Liberalizm polityczny jako wyraz dążeń warstwy mieszczańskiej. Prądy narodowościowe w rozdrobnionych Niemczech i Włoszech oraz wśród uciśnionych ludów na południo-wschodzie Europy. Nędza robotników i pierwsze ustawy o ochronie pracy. Niezadowolnienie włościan i ich stosunek do prądów liberalnych i narodowych 13
3. **Liberalizm, romantyzm, katolicyzm**
Liberalizm ekonomiczny — Adam Smith. Cobden i walka o wolny handel. Romantyzm i jego stosunek do obozu rewolucyjnego. Mesjanizm jako krańcowy wyraz rozbudzonych uczuć narodowych. Wzrost autorytetu papieża w Kościele Katolickim — ultramontanizm. Próby pogodzenia Kościoła z hasłami współczesnymi: katolicyzm liberalny 25
4. **Reformy w Anglii. Konspiracje na kontynencie**
Próby Owena polepszenia doli robotniczej. Walka o demokratyzację Izby Gmin — czartyści. Stowarzyszenia tajne: masoneria i węglarstwo. Rewolucyjno-patriotyczna akcja Mazziniego. Konspiracje rewolucyjne we Francji podczas monarchii lipcowej. Praca organiczna jako metoda walki opozycyjnych odłamów warstw posiadających 34
5. **Socjalizm**
Saint-Simon i jego szkoła. Fourier i falanstery. Komunizm

utopijny Cabeta. Ludwik Blanc i zasada organizacji pracy Mutualizm Proudhona. Marks i Engels. Zasady ich doktryny. Manifest Komunistyczny	43
6. Sprawa polska. Rok 1846 Wielka emigracja polska na tle prądów epoki. Powstanie kra- kowskie. „Papież liberalny“ Pius IX. Zapowiedzi przewrotu eu- ropejskiego. Zabiegi rewolucjonistów	54

Część II

PRZESILENIE

1. Wybuch światowy Rewolucja sycylijska. Obalenie Ludwika Filipa w Paryżu. Prze- wroty w Wiedniu i Berlinie. Rewolucja ogarnia całe Włochy. Niedoszła wojna rewolucyjnej Europy z carską Rosją.	63
2. Anglia Przyczyny niepowodzenia ruchu czartystowskiego. Manifestacja 10 kwietnia. Wejście kwestii robotniczej w Anglii w fazę ewolucyjną	73
3. Francja Rozdwojenie Rządu Tymczasowego. Zwycięstwo prawicy w pierwszych wyborach powszechnych. Nieudany zamach lewico- wy 13 maja. Robotnicze powstanie czerwcowe. Dojście do wła- dzy Ludwika Napoleona. Zwycięstwo reakcji.	75
4. Włochy Pius IX wobec niepodległości Włoch. Pierwsza przegrana Karola Alberta—Custoza. Rewolucja rzymska. Ostateczna klęska Karola Alberta. Obrona Rzymu przez Garibaldiego	88
5. Niemcy Stanowisko liberałów. Konflikt niemiecko-polski. Sprawa Szlez- wigu. Zgromadzenie Frankfurckie. Reakcja w Berlinie. Powsta- nie republikańskie r. 1849. Upadek pruskiej koncepcji zjednocze- nia Niemiec	95
6. Austria Rozwój wypadków w Wiedniu. Przebudzenie Słowian. Uniezale- żnienie się Węgier. Sejm wiedeński. Powstanie październikowe w Wiedniu. Wojna węgierska. Rosja wobec wiosny ludów. Stłumienie ruchu na Węgrzech	107

Część III
OSIĄGNIĘCIA

Przyczyny upadku rewolucji. Stan Europy po roku 1849. Trwałe następstwa przewrotu.	121
WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE	129
INDEKS	133

2169



5325